

Nr 34

# Filadelfia

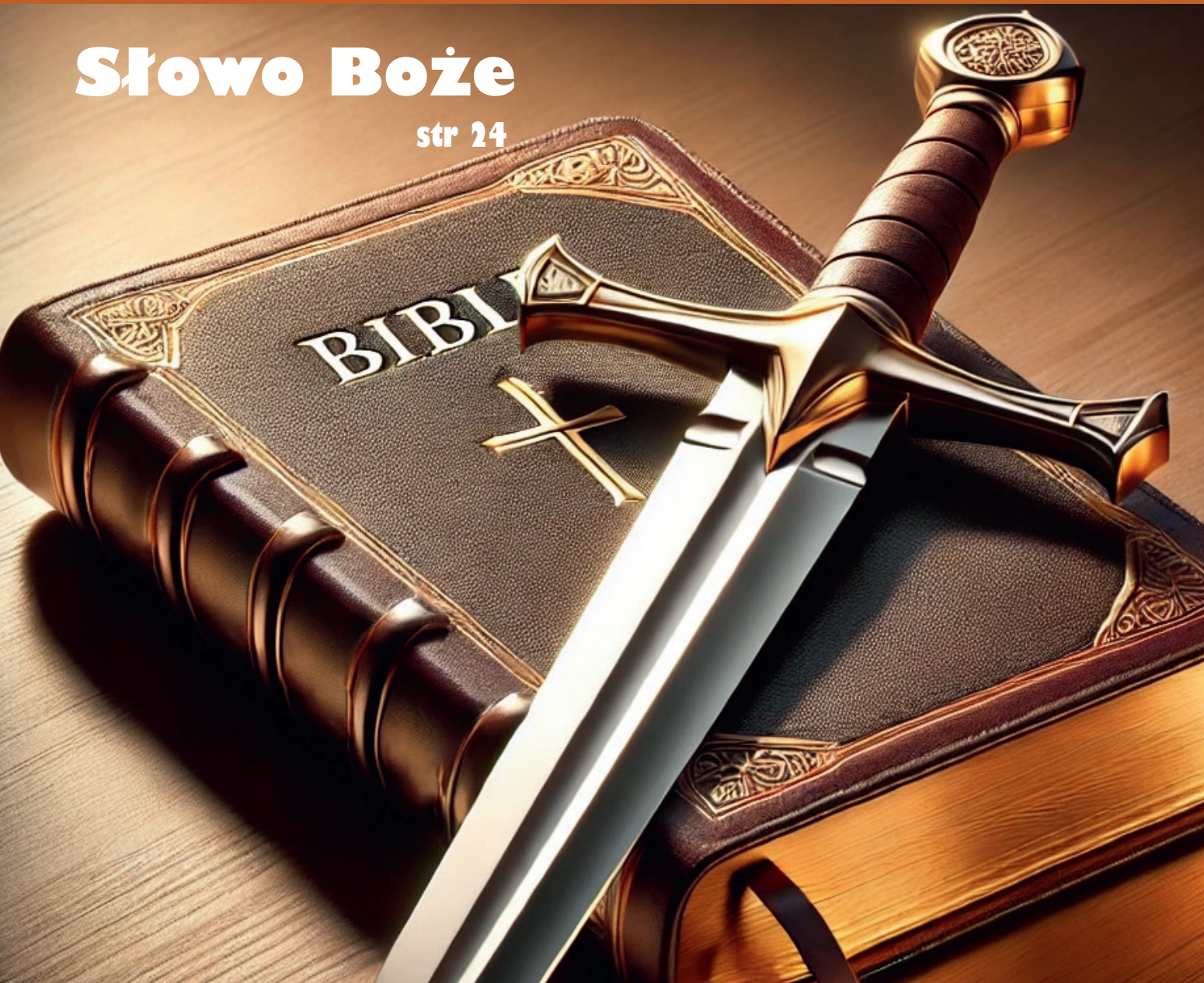
Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Grudzień 2024

ISSN 2082-727X

## Słowo Boże

str 24



*„Słowo Boże jest żywe i skuteczne; ostrzejsze jest od każdego miecza obosiecznego; przenika, aż rozdzieli duszę od ducha i szpik od kości; osądza najskrytsze pragnienia i zamysły ludzkiego serca”*

(Hebr. 4:12, SK, BWP).

# Święto Namiotów 2024 – Glinik Zaborowski

**Nie jada chleba**



**str 3**

**Słowo Boże**



**str 24**

**Przekłute ucho**



**str 39**

**Po tym wszyscy poznają...**



**str 51**

**Świadkowie czasu końca**



**str 61**

**Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego**

e-mail: [zborydomowe.chrystianie@gmail.com](mailto:zborydomowe.chrystianie@gmail.com)

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, [beata.chrystianie@gmail.com](mailto:beata.chrystianie@gmail.com)

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

**Wydawnictwo Filadelfia**

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)





# Nie jada chleba

(część pierwsza)

**N**iezaprzeczalnie jesienią 27 roku Jezus Chrystus rozpoczął swoją zbawczą misję, co jest faktem historycznym (zobacz: Łuk. 3:1-2). Nawiązał wówczas do roku jubileuszowego, zwiastując jego częściowe wypełnienie i nazywając go „rokiem łaski, miłosierdzia, Bożego zmiłowania” i rozpoczął wyzwalanie ludu Bożego z niewoli grzechu (zobacz: Łuk. 4:16-2; 3Mojż. 25:10-13). Zainaugurował w ten sposób również całkowite i ostateczne wypełnienie jubileuszu w czasie Jego powrotu, gdyż „**Dzień Pana będzie ci dany dla twojego wytchnienia po wszystkich tych uciskach i udręczeniach, po całej owej niewoli, której byłeś poddany... Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju i wszyscy zaczną krzyczeć z radości**” (Izaj. 14:3,7, BWP).

A więc powrót Chrystusa wieńczy owo dzieło i przywraca wszystkim uciśnionym prawdziwą wolność, tym, którzy Bożej łaski nie przyjmowali nadaremno, ale pozwolili Bogu na dokonanie w nich odrodzenia ich serc, aby mogli zostać ukształtowani na obraz Syna Bożego w myśli, słowie i czynie. Aby ich charakter i usposobienie wyobrażały piękno pierwotnego stworzenia, owo prawdziwe człowieczeństwo, które Syn Boży jako Człowiek, czyli jako Syn Człowieczy objawił całemu światu.

To wydarzenie z 27 roku stało się z kolei wypełnieniem proroctwa Daniela o siedemdziesięciu tygodniach wyznaczonych/odciętych dla ówczesnego ludu Bożego, jako okres łaski dla nich, który skończył się w 34 roku (zobacz: Dan. 9:24-27).

W obliczu tych faktów, Słowo prorocze zwiastuje nam pełnię czasu wyznaczonego i podaje, że Chrystus „**Po DWÓCH dniach nas wskrzesi, a dnia TRZECIEGO nas podniesie, abyśmy żyli przed Jego obliczem**” (Ozeasz 6:2, NBG).

Następnie, apostoł Piotr w dosyć stanowczy sposób apeluje do nas i objaśnia nam pewną zasadę, według której powinniśmy podejść do Słowa proroczego:

„**Ale niech to jedno, umiłowani, nie będzie przed wami zakryte; niech nie uchodzi waszej uwagi; ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna; szczególnie jednak powinniście pamiętać o tym, że JEDEN DZIEŃ u Pana jest jak TYSIĄC LAT, a tysiąc lat jak jeden dzień**” (2Piotra 3:8, UBG, NBG, BG, BWP).

A zatem jeszcze raz:

„**Po DWÓCH dniach nas wskrzesi, a dnia TRZECIEGO nas podniesie, abyśmy żyli przed Jego obliczem**” (Ozeasz 6:2, NBG).

I jeszcze raz:

„**Po dwóch dniach przywróci nas do życia,**

a trzeciego dnia nas podźwignie [wzniesie nas, PI] i będziemy żyli przed Jego obliczem” (EŚP).

Bo „Na głos archaniola i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a zmarli w **Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi**. Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu **wraz z nimi będziemy UNIESIENI w powietrze** [w przestworza, BP], w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy” (1Tes. 4:16-17, BWP).

A więc, kiedy mijają owe DWA DNI, aby ludzkość mogła doświadczyć zmartwychwstania w czasie powrotu Jezusa Chrystusa?

Dwa dni, to 2000 lat, to czterdzieści jubileuszy. A więc tak jak starożytny lud Boży tułał się po pustyni przez czterdzieści lat, zanim zdobył ziemię obiecaną, tak też nowożytny lud będzie się tułał po pustyni życia przez czterdzieści jubileuszy, aby po tym okresie wyjść „na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy”; „i będziemy żyli przed Jego obliczem” w owym trzecim dniu/tysiącleciu, które biorąc pod uwagę cały okres, czy też czas wyznaczony ludzkości po upadku w grzech, będzie owym siódmym tysiącleciem pokoju, odpocznienia Bożego Szabatu.

Ale już wielokrotnie o tym mówiliśmy, więc teraz chciałbym tylko jeszcze raz skupić się wyłącznie na okresie, który rozpoczął się od zwiastowania przez Chrystusa dobrej nowiny o nadchodzącym Królestwie Bożym, czyli Ewangelii.

Proroctwo Ozeasa musi być niezwykle ważne, gdyż Chrystus wielokrotnie w swoich działaniach i słowach odwoływał się do owego podziału: „po dwóch dniach” i „dnia trzeciego”.

„Właśnie wtedy przyszli jacyś faryzeusze i powiedzieli Mu: Wyjdź stąd i oddal się, gdyż Herod chce Cię zabić. Odpowiedział im: **Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto dziś i jutro wyrzucam demony i uzdrawiam [będę wyrzucał diabelstwo, BB], a trzeciego dnia stanę u celu**” (Łuk. 13:31-32, EŚP).

Tak jak słowa Ozeasa, tak i te są również prorocze i swym przesłaniem sięgają ukończonego dzieła Chrystusa w czasie Jego powrotu. Przez okres dwóch tysięcy lat od chwili rozpoczęcia swojej mesjańskiej służby, Chrystus uwalnia ludzi od zniewalania ich przez grzech.

Po tym okresie przychodzi po nich, aby żyli już przed Jego obliczem w trzecim tysiącleciu, po rozpoczęciu Jego mesjańskiej służby.

Nie jest również przypadkiem fakt, w

„...kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Chrystusa nie należy; nie jest Jego własnością”  
(Rzym. 8:9, PWNT, BP).

którym Chrystus przekazał takie oto słowa Mojżeszowi:

„Potem Jahwe rzekł do Mojżesza: **Idź do ludu i każ mu się uświęcić - dzisiaj i jutro; przygotuj ich dziś, i jutro; uświęcaj ich dzisiaj i jutro. Niech też wypiorą swoje szaty i będą gotowi na trzeci dzień**. W trzecim dniu bowiem Jahwe zstąpi na górę Synaj na oczach całego ludu... **Trzeciego dnia** z nastaniem poranka rozległy się grzmoty z błyskawicami, ciężka chmura zawisła nad górą i zabrzmiał potężny dźwięk trąby. I przeniósł się niezmiernie cały lud, który był w obozie” (2Mojż. 19:10-11, 16, BP, NBG, BNŚ).

To wydarzenie również jest proroczym przesłaniem, które nawiązuje do rozpoczęcia i zakończenia służby Chrystusa. Obyśmy tylko byli gotowi stanąć przed Jego obliczem „trzeciego dnia”, kiedy zstąpi w ogniu pochłaniającym grzech i grzeszników.

Czytajmy dalej Słowo Boże:

„A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. A gdy usłyszał, że choruje, został jeszcze DWA DNI na miejscu, gdzie przebywał; potem rzekł do uczniów swoich: **Pójdźmy znowu do ziemi judzkiej**” (Jan 11:5-7, BW).

To jest bardzo ważny przekaz, gdyż dotyczy zmartwychwstania, w tym przypadku Łazarza. W ten sposób Jezus ponownie, tak jak w Ozeaszu 6:2 stosuje ten sam zwrot, który zmartwychwstanie umiejscawia po „dwóch dniach” (2000 latach/40-tu jubileuszach) od chwili rozpoczęcia Jego zbawczej służby w 27 roku.

Tak więc zmartwychwstanie Łazarza symbolizuje ostateczne zmartwychwstanie, które dokona się po „dwóch dniach”, zgodnie z proroctwem Ozeasa. Więc Sam Jezus potwier-

dził nam ten proroczy czas poprzez wskrzeszenie Łazarza, bo „po DWÓCH DNIACH nas WSKRZESI, a dnia trzeciego nas podniesie, abyśmy żyli przed Jego obliczem” (Ozeasz 6:2, NBG).

Ten sam okres proroczy Jezus potwierdza nam również podczas spotkania z Samarytanką przy studni.

„Gdy więc Samarytanie przyszli do niego, prosili go, aby u nich pozostał; i pozostał tam DWA DNI” (Jan 4:40, BW). I co robił? Nauczał (zobacz: Jan 4:41), co też czyni do tej pory przez cały okres 2000 lat, aby wielu w Niego uwierzyło. Przez te 2000 lat wielu przyszło do wiary, tak jak przez te „dwa dni” wielu Samaritan uwierzyło w Niego. A Jezus obiecał nam, że będzie z nami aż do skończenia świata, czyli do Jego powrotu – Jego Duch jest stale z nami i w nas, bo też „...kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Chrystusa nie należy; nie jest Jego własnością” (Rzym. 8:9, PWNT, BP). A „dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał **Ducha Syna swego** do serc naszych, który woła: *Abba, Ojczy!* Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga” (Gal. 4:6-7, SK, EŚP).

Następnie czytamy, że „po DWÓCH DNIACH odszedł stamtąd do Galilei...” (Jan 4:43-54). Już sami przeczytajcie dalej, co się wydarzyło po owych „dwóch dniach”.

Słowo Boże jest w taki sposób skonstruowane, że od samego początku do samego końca informuje nas o czasie wyznaczonym poprzez podział sześć i siedem, jak też dwa i trzy. Co też w sumie daje nam po prostu sześć tysięcy lat istnienia grzechu, jak też następujące po tym wyzwolenie i siódme tysiąclecie w Niebie. W całej Biblii nic się nie wydarzyło i nie wydarzy poza tym podziałem, co też pokazała zarówno historia biblijna, jak też i ta po biblijna.

Tak jak po szóstce następuje siódemka, tak po dwójce trójka i nie ma nic pomiędzy, ani po, jedynie niebiańska rzeczywistość rozpoczynająca się na nowej ziemi już po całkowitym zwycięstwie nad mocami ciemności i usunięciu grzechu, grzeszników i owego źródła wszelkiego zła.

„Na to rzekli Żydzi: **Czterdzieści sześć lat bu-**

*dowano tę świątynię, a Ty w TRZY dni chcesz ją odbudować?” Ale On mówił o świątyni ciała swego” (Jan 2:20-21, BW).*

Jest to pierwsze oczyszczenie Świątyni przez Jezusa i notabene dokładnie po 2300 latach według prorocтва Daniela 8:14, gdyż wystarczy pomnożyć 46 lat przez 50 jubileuszy i widzimy pewnego rodzaju wskazówkę. Bo choć nie jest to bezpośrednio wypełnienie tego prorocтва, to jednak nie jest to przypadkowe stwierdzenie, które sięga swym przesłaniem do faktycznego oczyszczenia przez Jezusa Świątyni w znaczeniu zarówno Jego ciała jako Świątyni (trzy dni) i nas, jako Jego ciała/zgromadzenia świętych, również po takim samym czasie w proroczym znaczeniu. A to z kolei pokazuje nam użyteczność zasady Jubileuszu w proroczym czasie. Dlatego też, jeżeli spojrzymy poprzez zasadę Jubileuszu na wypowiedź Boga z 1Mojż. 6:3 w kontekście trwania grzesznej ludzkości, to dostrzeżemy owe 6000 lat, mnożąc 120 jubileuszy po 50 lat każdy (120 x 50 = 6000). Zresztą E. White miała w tym kontekście szczególne widzenie, w którym owe 6000 lat zostało jej pokazane jako czas nieprzekraczalny dla panoszenia się szatana.

Zatem 80 Jubileuszy upłynęło do roku 27 i pozostaje jeszcze 40 Jubileuszy do czasu powrotu Jezusa, co daje nam dokładnie 120 Jubileuszy istnienia grzesznej ludzkości od chwili upadku pierwszego człowieka. A jubileusz zawsze był i jest związany z całkowitym i ostatecznym wyzwoleniem. Proroctwo Daniela o 2300 wieczorach i porankach oraz o 70-ciu tygodniach jest tak precyzyjne, aby nikt nie miał wątpliwości, co do dalszego światła w odniesieniu do tego proroczego czasu, jako całości dzieła Bożego.

Tych 120 jubileuszy ma swój odpowiednik - „w sześciu dniach”, a 40 jubileuszy z tych 120, ma swój odpowiednik - „w dwóch dniach”, według zasady, o której już wspominałem, ale powtórzmy ją sobie jeszcze raz: „*Ale niech to jedno, umiłowani, **nie będzie przed wami zakryte; niech nie uchodzi waszej uwagi; ta jedna rzecz **niech wam nie będzie tajna; szczególnie jednak **powinniście pamiętać o tym, że JEDEN DZIEŃ u Pana jest jak TYSIĄC LAT, a tysiąc*******

**lat jak jeden dzień”** (2Piotra 3:8, UBG, NBG, BG, BWP).

O ile do roku 1844 jako wypełnienie się proctwa o 2300 wieczorach i porankach stosowana była prorocza rachuba „dzień za rok”, o tyle po tym okresie, w prorocत्वach stosuje się zasadę „jeden dzień jest jak tysiąc lat” lub literalną rachubę lat.

Siódme tysiąclecie zakańcza cały Boży plan zbawienia, po którym nastąpi kontynuacja Bożych planów, co do rodzaju ludzkiego na nowej ziemi.

Ale jakie ma to wszystko znaczenie, co do tej pory przedstawiłem z tytułem tego poselstwa: „nie jada chleba...”?

Otóż, jak za chwilę się przekonacie, jest nieodzowną częścią całości tegorocznego poselstwa, w którym niejedzenie chleba jest kluczowe i związane z powrotem Jezusa, a w zasadzie ze zwiastowaniem Jego powrotu w mocy i Duchu Eliasza.

Kto z was, zgromadzonych na tej sali, wierzy zatem, że koniec świata nastąpi dokładnie 15.10.2027 roku? Kto z was wierzy, że w tym właśnie czasie powróci nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, aby zabrać nas do domu Ojca?

Wierzyć, to znaczy również zwiastować i nie chodzi tutaj o tzw. ewangelizowanie, rozdawanie ulotek, czy uczęszczanie na nabożeństwa. Nie chodzi nawet o jakiegokolwiek zaangażowanie religijne w działaniu na rzecz głoszenia prawdy, którą zresztą ludzie wierzący każdy inaczej pojmują. Nominalny lud Boży co Szabat zgromadza się na nabożeństwach, śpiewa, słucha kazań, czasami zjedzą wspólny posiłek i się rozchodzą. Czy zatem w taki właśnie sposób dzieło Boże ma zostać zakończone? Moglibyśmy jeszcze tak przez kolejne 2000 lat się spotykać i niczego to by nie zmieniło i nic nigdy by się nie wydarzyło.

Natomiast przed pierwszym przyjściem Jezusa „pojawił się ten, który **miał prawo obwieszczać Jego przyjście**” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 61, wyd. VII).

Już chociażby w tych powyższych słowach widzimy, że aby obwieszczać, czy też zwiastować powrót Jezusa, trzeba otrzymać do tego prawo, czy też Boże uwierzytelnienie.

Na pewno potrzebna jest tutaj również

wiedza o tym, kiedy Jezus powraca, gdyż mówienie komuś, że Jezus powraca bez podania konkretnego czasu Jego powrotu, nijak ma się do faktycznego krzyku o północy, który obwieszcza wszem i wobec: „*Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie*” (Mat. 25:6, KJV).

Nie można wyjść na spotkanie z kimś, jeżeli nie wie się, kiedy on nadchodzi. Co innego jest podtrzymywanie nadziei Jego powrotu przez 2000 lat, a co innego jest obwieszczenie Jego faktycznego powrotu w określonym czasie wyznaczonym.

Czy zatem Jan znał ten czas? Oczywiście i to dlatego jego poselstwo miało moc. Ale zastanówmy się nad tym, dlaczego akurat Jan „**miał prawo obwieszczać Jego przyjście**”?

Tym bardziej, że przecież Jan „*przecierając szlaki dla pierwszego przyjścia Chrystusa, reprezentował również i tych wszystkich, którzy mają przygotować ludzkość do powtórnego przyjścia naszego Pana*” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 64, wyd. VII).

Jeżeli zatem jesteście tymi, których Jan reprezentował, to z czym to wiąże się w waszym życiu? A z czym wiązało się w życiu Jana Zanurzyciela?

Na innym miejscu czytamy, że „*Doświadczenie (...) Jana Zanurzyciela reprezentuje doświadczenie, które powinno być naszym udziałem*” (E. White, 8T, str. 329).

Czy zatem chcecie stać się zwiastunami powrotu Jezusa Chrystusa, a tym samym końca świata? Czy może wystarczy wam jedynie bierne czekanie na to co się wydarzy? Oczywiście, to dotyczy tylko tych, którzy wierzą, że Chrystus faktycznie powraca za trzy lata.

Oto kolejna wskazówka: „*Abyśmy przekazali poselstwo, jakie miał Jan, musimy posiadać doświadczenie duchowe, które on posiadał. Musimy widzieć Boga, a widząc Go, przestać widzieć własne ja*” (E. White, 8T, str. 333).

Na czym owo doświadczenie duchowe polegało?

„*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Zanurzyciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on*” (Mat. 11:11, BW, PI).

Oto świadectwo Samego Chrystusa o Janie. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że Jan był największym prorokiem narodzonym z niewiasty, a więc nawet większym od Mojżesza, czy Eliasza? A ile cudów Jan dokonał? Żadnego. A czy może został jeszcze za swojego życia zabrany do Nieba, tak jak Eliasz? Też nie, a wręcz przeciwnie, został ścięty.

Co zatem go aż tak bardzo wyróżniło spośród wszystkich proroków? Zauważcie jeszcze jedną rzecz. Pomimo tak wzniosłego świadectwa o nim, Jezus dodaje, że nawet najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on. O kim jest tutaj mowa? O każdym z was, jeżeli tylko Sam Jezus Chrystus zamieszkuje wasze serca i Jego Duch jest w was obecny i wtedy faktycznie „...królestwo Boże jest w was” (Łuk. 17:21, BP). A Jan zwiastował o Królestwie, które miało dopiero nadejść (zobacz: Mat. 3:2).

W tym sensie każdy z was jest większy od Jana, gdyż Duch Syna Bożego, Duch Królestwa Bożego, Duch Ojca jest w was. Jan nie miał tej możliwości, aby uczestniczyć w trzy i pół-letniej służbie Chrystusa. My natomiast, nie tylko, że jesteśmy pod tym względem bardziej uprzywilejowani od Jana znając Jezusa, Jego życie, ofiarę i mogąc skorzystać z mocy Jego zmartwychwstania. Co więcej jeszcze, otrzymując Jego Ducha, otrzymujemy Jego umysł, serce, poznanie, „gdyż Z MEGO weźmie i wam oznajmi” (Jan 16:14, BW) powiedział Jezus. A zatem czerpanie z tego Ducha zawsze uwielbi Jezusa w naszym praktycznym codziennym życiu i da nam to samo poznanie spraw Bożych, które posiadał Jezus. Wszystko inne jest jedynie pustymi frazesami religijnymi, pozorantwem religijnym i uprawianiem religii dla realizowania siebie samego i własnego „ja”.

Prawdziwe odrodzenie z Ducha Jezusa Chrystusa rodzi święte życie w myśli, słowie i czynie, gdyż „ *kto się łączy z Panem, jest z Nim JEDNYM duchem*” (1Kor. 6:17, BT) i jednym umysłem „...*ale my mamy umysł Chrystusa*” (1Kor. 2:16, UBG). Posiadając Ducha i umysł Chrystusa stajemy się właśnie jednego Ducha i jednej myśli, zdania, zrozumienia, serca, bo „*czy Chrystusa można podzielić? Czy Chrystus może być rozdzielony?*” (1Kor. 1:13, SŻ, BP).

Chrystus jest ten sam, „...*wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” (Hebr. 13:8, BW), ale niestety jest ktoś kto podrabia zarówno Jego Ducha, jak też i Jego Samego podrobi, pojawiając się jako fałszywy Chrystus i niemalże cała ludzkość go przyjmie, gdyż właśnie dzisiaj przyjmuje go w jego duchu, w tej fałszywej duchowości. Stąd też będą wołać: „*Panie, Panie...*” i powoływać się na imię Jezusa w swoich działaniach religijnych, w prorokowaniu i nawet w czynionych cudach, a jednak usłyszą: „...*nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie*” (Mat. 7:23, BW). A dlaczego? Gdyż dokonywali tego wszystkiego w mocy innego ducha, dlatego są dla Jezusa obcy.

Udzielając nam Swego Ducha, Pan Bóg dzieli się z nami Sobą Samym, Swoim umysłem, poznaniem, zrozumieniem spraw duchowych, spraw Jego Królestwa. On Swym Duchem przenika do naszego ducha i zdradza nas ponownie z Ducha Synostwa, czyli przywraca nam to pierwotne podobieństwo, na które nas stworzył, a które utraciliśmy przez grzech. To wszystko dokonuje się w mocy Jego Ducha. Więc dalej czytamy: „*Ale my nie przyjęliśmy ducha tego świata. Otrzymaliśmy od Boga JEGO Ducha, by pojąć to wszystko, czym nas obdarował; aby móc zrozumieć, CO Bóg nam w swej łaskawości darował; CZYM nas Bóg łaskawie obdarzył*” (1Kor. 2:12, SŻ, SK, BW). W tych słowach ten dar przedstawiany jest nam jako „coś”, bezosobowo, bo Duch Boży nie jest osobą, „bogiem duchem świętym” w owym trynitarnym pojęciu, lecz osobistą obecnością Boga Ojca w naszych sercach i umysłach. Natomiast duch trójcy nie jest tożsamy z Duchem Boga Wszechmogącego i Duchem Jego Syna Jezusa Chrystusa. Więc tym trynitarnym obcym duchem spowity jest właśnie cały duchowy Babilon. Jest to fałszywa duchowość i tylko pozorna pobożność.

To całe powyższe błogosławieństwo nie mogło być udziałem Jana, gdyż Jezus dopiero rozpoczynał Swoją służbę i w zasadzie dopiero po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jego Duch mógł w pełni spocząć na Jego uczniach.

Dlatego apostoł Paweł napisał o tej wielkiej tajemnicy, która wcześniej była zakryta, a

została objawiona dopiero z pojawieniem się Chrystusa, gdzie teraz, każdy z nas poprzez wiarę może sięgnąć po owo pełne błogosławieństwo i samemu w miejsce Chrystusa ową tajemnicę objawić światu. To oznacza właśnie zwiastowanie Jego powrotu, prostując jednocześnie ścieżki życia każdego człowieka, który jest z Prawdy.

„Tajemnica ta, **ukryta** od wieków i pokoleń, została **TERAZ** objawiona Jego świętym. Bóg bowiem postanowił ujawnić, jak wielkie jest bogactwo i chwała tej tajemnicy wśród narodów. A jest nią **Chrystus żyjący w was**, nadzieja przyszłej chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie; aby każdy stał się doskonały w społeczności z Chrystusem. O to walczę i nad tym się trudzę – dzięki Jego mocy, która potężnie we mnie działa” (Kol. 1:26-29, BT, SŻ, EŚP, BW, PWNT).

To w takim razie dlaczego tak mizernie wygląda życie dzisiejszych wyznawców Chrystusa?

Bo świat religijny nie jest dzisiaj wyznawcą prawdziwego Jezusa Chrystusa, lecz Jego fałszyfikatu. To jest jedna wielka religijna mistyfikacja. Każde wyznanie stworzyło swojego własnego Jezusa. Dzisiaj, tyle ile jest kościołów, tyle jest też Jezusów. Ale ten prawdziwy jest tylko JEDEN.

„Chętnie bowiem przyjmujecie kogoś, kto przychodzi i głosi wam **innego** Jezusa niż tego, którego wam głosiliśmy; czy też gdy przyjmujecie **innego** ducha, którego nie otrzymaliście, albo Ewangelię **inną** od tej, którą przyjęliście, spokojnie to znosicie; skwapliwie to przyjmujecie i wszystko to tak łatwo akceptujecie!” (2Kor. 11:4, EŚP, PE, PED, SŻ).

Inny Jezus, inny duch i inna ewangelia – oto dzisiejsze upadłe chrześcijaństwo!

Co zatem Jana aż tak bardzo wyróżniało spośród wszystkich proroków, skoro Jezus powiedział, że „nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Zanurzyciela”?

Przede wszystkim to, że był bezpośrednim zwiastunem pierwszego przyjścia Jezusa. Był „głosem” Boga, zapowiedzianym przez proroka Izajasza i w odróżnieniu od innych sta-

rotestamentowych proroków, widział Jezusa, spotkał się z Nim i nawet wprowadził Go w Jego mesjańską służbę, zanurzając Jezusa w Jordanie.

Zatem, jakim trzeba być i kim, aby stać się takim samym „głosem” Boga, zwiastującym tym razem drugie przyjście Syna Bożego?

„Głos woła na pustkowiu: Uporządkujcie drogę Pańską. Proste czynicie ścieżki Jego” (Izaj. 40:3; Mat. 3:3, PL, BW, PR).

Najpierw sami musimy być uporządkowani i żyć w porządku Ewangelii, w porządku Królestwa Bożego. Ścieżki naszego życia muszą być proste i ukierunkowane ku Niebu, skąd oczekujemy naszego Zbawiciela.

Jan miał tylko jeden cel w życiu, oznajmić ludziom przyjście Mesjasza. Całe jego życie było podporządkowane tylko temu jednemu celowi. Nic nie miało dla niego znaczenia, jak tylko być „głosem” zwiastującym przyjście Syna Bożego. A jak jest z nami?

Drodzy Bracia i Siostry, niechaj nikt z Was nie sądzi, że podczas tegorocznego Święta Namiotów otrzyma dar Ducha w pełnym zanurzeniu aż po czubek głowy, jeżeli nie złożył na ołtarzu poświęcenia u stóp Chrystusa w porządku Ewangelii, swojego życia i wszystkiego co posiada. Jeżeli nie zerwał wszelkich więzów, czy to małżeńskich, czy rodzinnych, kościelnych, światowych, które stanowiły dla niego przeszkodę w pójściu za Chrystusem w służbie czasu końca.

To właśnie mówił Jan w swoim poselstwie:

„Skruszcie się; upamiętajcie się; pokutujcie; zmieńcie się wewnętrznie; niechaj nastąpi u was zmiana umysłu/zmiana myślenia, bo nadchodzi królestwo niebios... Wydajcie więc owoc godny skruchy; owoc, godny wewnętrznej przemiany!” (Mat. 3:2,8, NBG, BW, SK, DN, SŻ, PI).

„Plemię żmijowe! Przewrotni obłudnicy! Kto zapewnił was, że zdołacie ująć przed nadchodzącym sądem zagniewanego Boga? (...) Każde więc drzewo, które nie rodzi dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Łuk. 3:7,9, SK, SŻ, BP). I tutaj nie było i nadal nie ma żadnych sentymentów.

W tamtym czasie ludzie byli poruszeni, więc zaczęli pytać Jana: „Co więc mamy czynić?” (Łuk. 3:10, SŻ).



No i ta odpowiedź najmniej nam się podoba, czy też to, co później mówił również Sam Jezus tym, którzy chcieli pójść za Nim.

*„Kto ma dwa ubrania, niech podzieli się z tym, który nie ma. Kto ma żywność, niech czyni podobnie” (Łuk. 3:11, EŚP).*

Niestety, ale prawdziwe odrodzenie i zmiana swojego myślenia z ludzkiego na Boże zawsze będzie wiązało się z określonym podejściem do spraw materialnych. Jeżeli kwestie materialne wiążą nas w jakiś sposób, wówczas nie przynosimy owocu prawdziwej skruchy i tej wewnętrznej przemiany z człowieka ciele-

*„Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wyrzucajcie złe duchy. Róbcie to za darmo, bo za darmo to otrzymaliście!”*

*(Mat. 10:8, BWP, SŻ).*

snego na duchowego.

Pan Bóg nie da się z Siebie naśmiewać i coraz wyraźniej zaczyna zaznaczać Swoją dezaprobatę wobec tych, którzy złożyli deklarację i zaświadczyli przed widzialnymi i niewidzialnymi świadkami o swoim całkowitym oddaniu się Bogu w służbie Jemu i ludziom, a nadal prowadzą bez troskie, lekkomyślne, niefrasobliwe, beczynne i nieroztropne życie, spędzając je na przyjemnościach, na światowych uciechach i służąc jedynie sobie, a nie Chrystusowi. A więc ich życie jest bezproduktywne w służbie Bogu i ludziom.

Tylko naczynie opróżnione może zostać napełnione. Duch Boga nie będzie dzielił tego naczynia z czymkolwiek lub z kimkolwiek, ono musi zostać całkowicie opróżnione i oczyszczone.

Zanim uczniowie Jezusa poszli za Nim, to pozostawili wszystko i wszystkich i dopiero wtedy zaczęli być uczeni dróg Bożych, dopiero wtedy zaczęli otrzymywać coraz więcej Ducha proporcjonalnie do ich wzrastającej świadomości tego, czym jest Prawda. A kiedy wyzbyli się już wszelkich animozji, dobrego

mniemania o sobie, wszelkich nieporozumień pomiędzy sobą, kiedy wreszcie pojęli swoją zależność od Chrystusa i pozbyli się wszelkich wyobrażeń o czymkolwiek, otrzymali pełnię Daru Bożego. A przecież my, tak jak i oni mamy stać się tymi pierwszymi uczniami, tym pierwszym zaczynem, Bożym zapalnikiem, Bożą iskrą, od której ogień Ducha Prawdy ma zostać rozpalony w wielu sercach, zarówno wśród nominalnego ludu Bożego, jak też i wśród tych, którzy tkwią jeszcze w Babilonie.

Już nawet w trakcie procesu uczenia ich, Jezus powiedział im:

*„Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wyrzucajcie złe duchy. Róbcie to za darmo, bo za darmo to otrzymaliście!” (Mat. 10:8, BWP, SŻ).*

To jest ów dar, którym również i nas Pan Bóg pragnie obdarzyć, aby skutecznie naszą służbę wobec powszechnego odstępstwa, zwiedzenia i oszustwa na globalną skalę.

Tylko Chrystus jest jedyną nadzieją dla skazanych na śmierć. Naszą służbą ma być to samo posłannictwo w Jego miejsce sprawowane w mocy tego samego Ducha, którego On posiadał, a którego pragnie i nam udzielić, jeżeli tylko i my również tego pragniemy i opróżniliśmy naczynie naszej duszy ze wszystkiego, co tylko mogłoby stanąć na przeszkodzie dziełu Bożemu w nas i temu, które Bóg pragnie dokonać przez nas.

A tymczasem:

*„Jakiego jeszcze chcecie doznać ciosu, skoro jeszcze trwacie w buncie? Cała głowa chora, całe serce niemoc ogarnia. Od stopy aż do głowy nie ma w nim zdrowego miejsca! Rany, guzy i sińce po niedawnych uderzeniach, nie wyciśnięte ani nie przewiązane i nie złagodzone oliwą” (Izaj. 1:5-6, KUL).*

A przecież od stóp aż po głowę mieliśmy i mamy zostać zanurzeni w Duchu Boga. Jak to więc z Wami było dotychczas? Co z Waszymi stopami, kolanami, biodrami? Daliście się zanurzyć w tym całym procesie okazywania nam Bożej łaski i Jego miłosierdzia, czy nie? Przyjmowaliście ów dar, czy tylko intelektualnie delektowaliście się Słowami Prawdy, za czym nie poszło nic więcej?

*„Obmyjcie się więc, oczyśćcie się! Usuńcie*

waszą złość sprzed mego oblicza, przestańcie nareszcie grzeszyć!" Nauczcie się spełniać dobro; szukajcie tego, co prawe; co sprawiedliwe! Spieszcie z pomocą uciśnionym..." (Izaj. 1:16-17, BWP, NBG, UBG).

Przez tyle lat Pan Bóg darzył nas cudownością Swego Słowa i Swojej obecności, otwierał przed nami poznanie spraw Jego Królestwa, zasad Nieba, otulał nas Swoją miłością i odsłaniał, czy też objawiał nam Swoje tajemnice i nic w zamian nie otrzymał. Za to bawicie się w najlepsze i używacie doczesnego życia w totalnej beztrosce i w zupełnej bezproduktywności. Te słowa dotyczą zarówno nominalnego ludu Bożego, jak też i naszej społeczności.

„Gdyby można było unieść zastonę przed waszych oczu, pojęlibyście zamierzenia Boga, wyroki, jakie mają spaść na potępiony świat i zrozumieli własną postawę, a wtedy drżelibyście i lękali o dusze swoje i bliźnich. W rozrywającej serce udręce wołalibyście do nieba i płakali między przedsionkiem a ołtarzem, wyznając swoją duchową ślepotę i odstępstwo” (E. White, Ze Skarbnicy Świadectw, tom. 3, str. 12.2).

Błagajmy więc Boga w poście i modlitwie, aby owa zastona została uniesiona i abyśmy mogli przejrzeć...!!!

„Jak długo wy, wpływowi, będziecie deptać mą godność? Jak długo hołdować próżności i wymyślać kłamstwa? Jak długo będziecie swoje serca zamykać? Dlaczego kochacie to, co nic nie warte, i czemu w kłamstwie żyjecie? Mężowie, dopóki chwata moja ma być znieważana! Dopóki będziecie lgnąć do rzeczy marnych...?” (Ps. 4:3, PL, BWP, BP).

Marność, próżność, zakłamanie, to są słowa skierowane do tych, którzy takiemu właśnie życiu hołdują dzisiaj, a ponoć czekają na powrót Jezusa.

To są już naprawdę ostatnie chwile na przebudzenie, na to, aby marność faktycznie stała się dla nas marnością, a WSZYSTKO przeciw na tej ziemi jest marnością. Aby świadomość próżności głęboko nas dotknęła i to tak mocno, abyśmy już wreszcie porzucili ją raz na zawsze. Zakłamanie? Cóż, jest to przeogromny kaliber złego, a jednak cechuje on niektórych z ludu Bożego.

O Boże, wybaw nas od nas samych, gdyż je-

steśmy tylko tchnieniem, które w każdej chwili może zostać nam zabrane i staniemy się wtedy już tylko nieużytecznym prochem...

„Widziałam, że wielu zaniedbało tak bardzo koniecznego przygotowania i oczekiwało tylko na czas ‘pokrzepienia’ i ‘deszczu wieczornego’, który by ich uzdolnił do ostania się w Dniu Pana i życia przed Jego obliczem. Ach, jak wielu widziałam takich, którzy byli bez żadnej ochrony na czas ucisku! **Zaniedbali** koniecznego przygotowania i dlatego **nie mogli otrzymać pokrzepienia**, które muszą posiadać wszyscy, aby móc żyć przed obliczem świętego Boga. **Ci, którzy nie pozwalają się ociosywać przez proroków**, którzy zaniedbują oczyszczenia swych dusz przez posłuszeństwo całej Prawdzie, a chętnie wierzą, że stan ich dusz jest dalece lepszy, niż w rzeczywistości, przebudzą się w czasie plag i dopiero wtedy zrozumieją potrzebę ociosania i przystosowania do budowy. Ale potem nie będzie już na to czasu i nie będzie Pośrednika, który by wstawiał się w ich sprawie przed Ojcem. To przed tym czasem zostało wypowiedziane uroczyste oświadczenie: ‘Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca.’ Widziałam, że nikt nie będzie miał udziału w ‘pokrzepieniu’, jeśli nie przewycięży każdego grzechu, dumy, egoizmu, miłości do świata, każdego nieprawego słowa i każdego nieprawego czynu. Dlatego też powinniśmy się coraz bardziej przybliżać do Boga i gorliwie starać się o to konieczne przygotowanie, które uzdolni nas do ostania się w bitwie w Dniu Pana. Pamiętajmy, że Bóg jest święty i że nikt, a tylko święte istoty będą mogły zamieszkać w Jego obecności” (E. White, Doświadczenia i widzenia, str. 57.4).

A póki co:

„Gdy w dniu niedoli jesteś gnuśny, twoja siła zawodzi” (Przyp. Salom. 24:10, BW).

Jak myślicie, kogo te słowa dotyczą? A co oznacza słowo „gnuśny”?

Przede wszystkim człowieka, który jest niechętny do działania, beczynny, opieszły, nieużyteczny, bierny, obojętny, bezowocny, leniwy, niezaangażowany, powolny, opóźniający, bezradny, bezsilny, niepracowity, niezorgani-

zowany, otępiały, pantoflarski.

Jeszcze inne tłumaczenia tego tekstu:

„Jeżeli w dniu nieszczęścia słabniesz, to marna jest twoja siła” (EŚP).

„Jeśli zwątpiłeś w dniu niedoli - wątplą jest twoja siła” (NBG).

A co oznacza słowo zwątpienie?

Beznadziejność, rozprężenie duchowe, powątpiewanie, odrętwienie, pasywność, nieufność, brak wiary, sceptycyzm, pasywność, zniechęcenie, rezygnacja.

Ot i mamy pełen obraz nominalnego ludu Bożego. Gnuśność, słabość i zwątpienie. Zauważcie też proszę, w jakim kontekście te słowa zostały użyte: „w dniu niedoli”, „w dniu nieszczęścia”. A biorąc pod uwagę czas, w jakim przyszło nam żyć i światło prawdy, które Pan Bóg w swojej łasce pozwolił nam odkryć, jak też i świadomość tego, co nadchodzi na ten świat, a co zakończy się wkrótce powrotem Jezusa Chrystusa – marna i wątplą jest siła ludu Bożego, przez co zawiódł pokładane w nim nadzieje, pokładaną w nim wiarę i zaufanie.

Ale czytamy dalej ten fragment Słowa Bożego:

„Gdy w dniu niedoli jesteś gnuśny, twoja siła zawodzi. Ratuj wydanych na śmierć, a tych, których się wiedzie na stracenie, zatrzymaj” (Przyp. 24:10-11, BW).

W jakim więc kontekście wypowiedziane zostały te słowa? Jeżeli wiesz, w jakim czasie przyszło ci żyć, jeżeli została okazana ci łaska i wskazana droga ucieczki przed tym co nadchodzi, jeżeli poznałeś drogę wyjścia, drogę, która wiedzie do nieśmiertelności w obliczu zagłady tego świata, a okazałeś się gnuśny w służbie drugiemu człowiekowi, to zobaczcie co dalej czytamy:

„Mówisz: Ależ, nie wiedzieliśmy o tym!” (w. 12, EŚP). Nie wiedzieliśmy, że tak trzeba, nie wiedzieliśmy, że trzeba było się zaangażować, poświęcić i zacząć działać na rzecz naszych bliźnich, na rzecz zwiastowania powrotu Jezusa. Nie wiedzieliśmy, że zostaliśmy powołani do tego, aby pójść za Chrystusem oddając wszystko, porzucając wszystko co nas wiąże z tym światem, z doczesnością, z wygodnictwem, z naszą własną strefą komfortu, porzucając życiowy konformizm. A konformizm

powoduje, że mniej lub bardziej świadomie, albo podświadomie, bezwiednie podporządkowujesz się normom, wartościom, poglądom, wzorcom, przyzwyczajeniom, stylowi życia, które panują w tym świecie, a który to świat jest z kolei władany przecież przez złego.

Czytajmy dalej:

„Jeżeli więc mówisz: Nie wiedzieliśmy, to Ten, który bada serca, przejrzy to. A Ten, który czuwa nad twoją duszą, wie o tym i odda każdemu według jego czynu; odpłaci człowiekowi za jego czyny” (w. 12, BW, EŚP). On wszystko wie. Nie będzie żadnego usprawiedliwienia, nie będzie łaski, skoro aż tyle otrzymałeś, nie dając jednak nic w zamian. Sam nie skorzystałeś ze światła, które otrzymałeś i innym tego światła nie przekazałeś lub też nie umożliwiłeś, czy też nie przyczyniłeś się w jakikolwiek sposób, aby to światło dotarło po krańce ziemi.

Ale jest pewna rada, o której czytamy dalej:

„Jedz miód, synu mój, bo jest dobry, plaster miodu słodki jest dla podniebienia. Otóż pamiętaj: tym też jest wiedza i mądrość dla twojej duszy! Jeżeli ją znajdziesz, masz jeszcze przyszłość, a nadzieja twoja nie rozwieje się; nadzieja twoja nie będzie wycięta” (Przyp. 24:13-14, BWP, BW, BG). Jeżeli więc jej nie znajdziesz, nie masz przyszłości, a twoja wszelka nadzieja zostanie wycięta.

Wiedza i mądrość, którą możemy uzyskać z Nieba jest naszą jedyną nadzieją i przyszłością. Ta wiedza i mądrość pozwolą nam nie tylko przeżyć czas ucisku, który nadchodzi, ale osiągnąć cel naszego powołania, cel naszego istnienia – osiągnąć Boży zamiar, co do każdego z nas i odziedziczyć nową ziemię, odziedziczyć nasze przeznaczenie.

To „umysł skwapliwych zyska właściwe poznanie...” (Izaj. 32:4, BW).

A zatem, co to znaczy być skwapliwym? Jest to odwrotność gnuśności. Oznacza być chętnym do działania, gotowym, skorym, szybkim, gorliwym. Skwapliwość oznacza człowieka, którego nie trzeba namawiać, który nie ma oporów, gdyż jest chętny, gotowy i zaangażowany. A pamiętajcie, że poprzez gnuśność i odwlekanie, w sposób automatyczny przejmuje was zły duch i wtedy dzieje się to:

„Prorocy prorokują fałszywie, a kapłani

nauczają według własnego widzimisie; panują; **mój zaś lud kocha się w tym**. Lecz co poczniecie, gdy to się skończy? Gdy koniec nastąpi? Gdy nadejdzie kres?” (Jer. 5:31, BW, BP, PL, UBG).

Czy myślicie, że tutaj chodzi o ludzi w kościołach? Oczywiście, że też, ale to na was samych diabeł zarzucił tę samą sieć i łowi was jak dorsze i zaczęliście kochać się w kłamstwie i fałszu. A dorsze łowi się na przynęty naturalne, więc szatan wykorzystuje wasze naturalne cechy grzesznej natury i zwodzi tak łatwo, że nawet nie rozpoznajecie tego, że jesteście zwiedzeni. I dotyczy to całego nominalnego ludu Bożego.

A dlaczego? Ponieważ nie potraficie znieść zdrowej nauki, zdrowego nauczania, które w pył obraca całe to wasze mniemanie o sobie, które mówi wam Prawdę. I co robicie? Szukacie tego, co jest przyjemniejsze dla ucha, co jest miłsze waszej grzesznej naturze, co jest bardziej naturalne dla grzesznego człowieka i pozostawia was w lepszym nastroju i spokojniejszych. Na tym polega właśnie zwiedzenie, a nie byłoby zwiedzeniem, gdyby nie zwodziło. Wolicie słuchać tego, co daje wam ukojenie, pozytywne emocje, a nie tego, co powoduje w was roztrzęsienie, co powoduje walkę w sumieniu, tego co ma spowodować w was śmierć, co zmusza was do podjęcia decyzji i wytrwaniu w niej, co powoduje unicestwienie własnego „ja”, dumy, grzechu, samowoli życiowej, niezależności, która i tak jest przecież zależnością od złego, który jak kameleon przybiera taką postać, która zawsze będzie bliższa waszej grzesznej naturze. Dla każdego coś miłego, byle tylko trzymać was z dala od Prawdy, która jako jedyna może wyzwolić człowieka z okowów złego! Ale wy nie chcecie słuchać tej Prawdy, zasłaniając się przy tym twierdzeniem, że przecież wy znacie prawdę... teologiczną. Jakże więc ludzki intelekt potrafi człowieka ululać i utrzymywać w samozwie-dzeniu!

„Lecz co poczniecie, gdy to się skończy? Gdy koniec nastąpi? Gdy nadejdzie kres?”

Przeczytajmy jeszcze kolejne słowa o... no właśnie, czy one mogą dotyczyć również nas?

„Przyjdzie bowiem czas [już dawno jest],

że ludzie nie będą mogli znieść zdrowego nauczania. Według własnych upodobań będą dobierać sobie nauczycieli, **którzy powiedzą im to, co chcą usłyszeć**; aby słuchać tego, co miłe dla ucha” (2Tym. 4:3, SŻ, EŚP).

„Nadejdą bowiem takie czasy [już nadeszły], kiedy ludzie nie będą znosić prawdziwej nauki, ale zgodnie ze swymi zachciankami zaczną dobierać sobie nauczycieli, **których słowa będą dla nich miłe**” (PWNT).

„Ludzie nie potrafią już znieść zdrowej nauki” (SK).

W skutek tego „przestaną słuchać prawdy, a zaczną łągnąć do fałszu i wymysłów” (w. 4, SŻ).

Czy myślicie, że te słowa was nie dotyczą?

„Nadejdą bowiem takie czasy [już nadeszły], kiedy ludzie nie będą znosić prawdziwej nauki, ale zgodnie ze swymi zachciankami zaczną dobierać sobie nauczycieli, **których słowa będą dla nich miłe**”

(2Tym. 4:3 PWNT).

Szczególnie właśnie was, a dowodem na to jest wasza bierność w służbie Bogu i ludziom i zajmowanie się wyłącznie swoimi własnymi sprawami; dowodem na to jest wasze odwracanie się od słów Prawdy, niechęć do Prawdy, zatykanie sobie uszu na Prawdę, nie reagowanie na Prawdę, opór wobec Prawdy, aby tylko się jej nie poddać, gdyż wtedy wasze życie musiałoby zostać wywrócone do góry nogami, a któż ma na to ochotę? Tylko ten, kto naprawdę umiłował Prawdę i powrót Jezusa Chrystusa ponad wszystko i wszystkich.

„Biada wam, gdy wszyscy ludzie dobrze o was mówią; gdy wszyscy ludzie schlebiać wam będą; będą mieli o was dobre zdanie; tak samo bowiem czynili **fałszywym** prorokom ojcowie ich” (Łuk. 6:26, BW, SK).

Czy jesteście więc fałszywi? Czy ludzie dobrze o was mówią? Czy mają dobre zdanie o was, schlebiają wam? Bo jeżeli tak, to znaczy, że jesteście fałszywi, bo z Jezusem było inaczej. Ludzie uważali, że postradał zmysły, że ma demona i że zwodzi ludzi. A dlaczego? Bo jak Sam powiedział:

„Świat nie może was nienawidzić, lecz mnie nienawidzi, ponieważ Ja **świadczę** o nim, że czyny jego są złe; przewrotne; niegodziwe” (Jan 7:7, BW, KUL, PL). Mówię światu Prawdę, mówię ją każdemu człowiekowi.

Ale jeżeli dbacie o swoją reputację i o to, aby ludzie mieli dobre zdanie o was, jeżeli chcecie uchodzić za ludzi pocziwych, poukładanych, dobrych, zlewających się w jedno z tym tłumem, który idzie na zatracenie, to oczywiście, że nie będziecie się wychylać. Dlatego też nic nie robicie, dlatego nie jesteście zaangażowani, dlatego nie porzucacie wszystkiego dla Chrystusa. Szczytem zaangażowania co niektórych z was jest napisanie jakiegoś tam komentarza na portalu społecznościowym, czy pod jakimiś wykładami na YouTube, ale... jako awatar, a więc człowiek „nikt”. Cóż, lepiej schować się za jakimś tam pseudonimem, aniżeli otwarcie zaświadczyć o Prawdzie jako świadek Jezusa Chrystusa z imienia i nazwiska. Cóż, po co się wychylać... Czy zatem wstydzicie się Prawdy? Czy wstydzicie się Chrystusa? Czy wstydzicie się waszej wiary? Czy wstydzicie się otwarcie przynależć do Chrystusa w Prawdzie? Czy świadczycie o tym, że czyny danego człowieka są złe, przewrotne i niegodziwe? Czy jesteście stróżami? Czy raczej chowacie głowę w piasek, bo też nie na Skale jesteście zbudowani, lecz na piasku?

W taki sposób dobieracie się, tworząc jakieś tam frakcje towarzyskie, aby tylko nie dosięgła was Prawda. Szukacie raczej tego, co miłe jest dla waszych uszu, co utwierdza was... w czym? W rozmijaniu się z wolą Bożą, co do waszego życia. Przekonujecie przy tym samych siebie, że wszystko jest przecież dobrze, a droga, którą obraliście jest właściwa, bo Bóg was przecież prowadzi.

A więc, jedni są tymi, którzy mówią te miłe słowa, a drudzy są tymi, którzy je słuchają. A więc generalnie szukacie raczej tego, co chcecie usłyszeć dla potwierdzenia waszych wyborów, że są właściwe, aniżeli Prawdy, która jednak tnie i nie jest zbyt miła dla ucha nastawionego raczej na przyjemny odbiór.

„Lecz co poczniecie, gdy to się skończy? Gdy koniec nastąpi? Gdy nadejdzie kres?”

A jak to się skończyło dla króla Achaba,

który za wszelką cenę chciał usłyszeć słowa, które były bliskie jego pragnieniom i wyobrażeniom? On nie był zainteresowany Prawdą i nie chciał jej przyjąć. Dlatego dobrał sobie aż 400 proroków, którzy mieli mówić mu to, co chciał usłyszeć. A jak potraktował tego jedyne prawdziwego proroka Micheasza, który mówił mu Prawdę? Osadził go w więzieniu, a wcześniej mówił o nim takie słowa: „...ja go nienawidzę, gdyż nie zwiastuje mi nigdy nic dobrego, a tylko zło...” (2Kron. 18:7, BW).

Prorok Micheasz przepowiedział Achabowi, że ten zginie na polu bitwy. Więc Achab chcąc przechytrzyć wyrok, przebrał się za kogoś innego, aby wróg nie rozpoznał, że jest on Królem. Czy to go uchroniło?

„Ale oto pewien wojownik wypuścił **przypadkiem** ze swego łuku strzałę, która dosięgła króla, trafiając w szczelinę między spojeniami zbroi” (2Kron. 18:33, BWP).

No cóż, czy w takim razie król zginął przypadkiem? Oczywiście, że nie, a jego przebranie się, nie uchroniło go przed śmiercią.

Cóż, każdy z was ma jakąś tam pozycję w tym świecie, czy to zawodową, czy społeczną, rodzinną, i w taki sposób lawirujecie pomiędzy duchowością, a doczesnością, aby pozostać niezauważonym i niczego nie zaogniać, aby czasami nie okazało się, że wasze jasne, klarowne, zdecydowane opowiedzenie się nagle zburzy waszą pozycję egzystencjonalną w tym świecie i co wtedy? I dlatego właśnie Jezus żąda wszystkiego, jako wyraz prawdziwości waszego opowiedzenia się za Nim, za Prawdą. Czy myślicie, że Jezus tylko wtedy, jak był na tej ziemi to żądał od tych wszystkich ludzi, którzy chcieli pójść za Nim, aby wszystko i wszystkich porzucili, żeby wyrzekli się wszystkiego i wszystkich? Dzisiaj jest dokładnie tak samo, a szczególnie teraz przed Jego tak bliskim powrotem.

I czy myślicie, że jeżeli zaczniecie słuchać miłych słów, które będą was pozornie uspokajać, to zachowacie wasze życie? Zginiecie dokładnie tak jak Achab, niby przypadkiem.

Wszechobecna miałkość, która nas otacza, jak też i wasza miałkość, niby to w służbie Bogu, wynika właśnie z waszej połowiczności, wynika z waszego kulenia na obie nogi, wy-

nika z braku decyzji, z braku uczciwego wyboru drogi, po której chcecie dalej kroczyć.

Oczekujecie zapieczętowania? Oczekujecie daru Ducha? Oczekujecie wielkich rzeczy? Żeby zostać napełnionym, najpierw trzeba się opróżnić, jak dalece? Ze wszystkiego. Postawić przed sobą tylko jeden cel i wytrwać w podążaniu ku temu celowi bezwarunkowo, bez względu na cenę.

A jeżeli już dokonacie tego wyboru i podejmiecie decyzję, to zostaniecie poprowadzeni, ale tylko i wyłącznie w porządku Ewangelii. I co wtedy? Wtedy będziecie mieli o czym składać świadectwo, wtedy wasze świadectwo będzie miało moc, gdyż staliście się autentycznie świadkami Chrystusa opróżniając się ze wszystkiego, aby tylko osiąść Jego Ducha, aby w Jego miejsce sprawować poselstwo i wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem w Prawdzie.

*„Oto przygotuję nową rzecz, która już teraz kiełkuje - czyż nie możecie tego poznać? Tak, utworzę drogę na puszczy oraz rzeki na stepie. Uwielbiać Mnie będzie dziki zwierz, szakale i strusie; bo na puszczy wyprowadzę wody, a na pustyni rzeki, **aby dać wodę Mojemu ludowi, Mojemu wybranemu. Lud, który dla siebie ukształtowałem; który sobie stworzyłem, będzie zwiastował moją chwałę!** (Izaj. 43:19-20, NBG, EŚP).*

Czy może istnieć na tej ziemi coś bardziej wzniosłego i wartościowszego? Zostać społecznością stworzoną i ukształtowaną dla zwiastowania Bożej chwały. Czy jest coś, co jest dla was droższego nad ten niepojęty wprost przywilej wybrania was i wyróżnienia?

*„Lecz któż przebywał w radzie Bożej, aby widział i słyszał Jego słowo? Któż **nastawił ucha na Jego słowo, aby je usłyszeć?** (Jer. 23:18, PJK).*

Gdzie zatem przykładacie swoje uszy? Kogo i czego słuchacie? Bo *„tym, którzy znieważają Słowo Pana, tak mówią [fałszywi nauczyciele]: wy będziecie zaznawać pokoju; tych zaś, co kierują się zatwardziałością serc własnych, zapewniają [oni], że nie spotka ich nic złego”* (Jer. 23:17, BWP). Czy te bajki są bliższe waszym uszom, czy jednak Prawda, która tnie, ale po to, aby uczynić was zwycięzcami? Czy wiecie, co znaczy znieważanie Słowa Bożego? Roz-

mijanie się z Bożą wolą co do waszego życia, waszego przeznaczenia, czyli po prostu nieposłuszeństwo Jego Słowu, a tym samym nieposłuszeństwo słowu tych, którzy w Jego imieniu przemawiają do was.

Jeżeli jednak pragniecie Słowa, Słowa Bożego, to posłuchajcie i zobaczcie do jakiego dzieła Pan Bóg was powołuje, do jakiego dzieła pragnie was przysposobić, do jakiej współpracy z Najwyższym, kiedy tylko naprawdę oddacie się Mu bezwarunkowo, uznając również sposób i porządek, w jakich to dzieło Pan Bóg zechce poprowadzić i je zakończyć.

*„Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie”* (Ezech. 34:16, BW).

Skoro więc On Sam ma tego dokonać, to czy zejdzie na ziemię i osobiście odnajdzie zaginionych, zgromadzi rozproszonych, opatrzy zranionych, wzmocni chorych, a tłustych i mocnych będzie strzegł i pasł oraz prowadził sprawiedliwie?

Jak myślicie, w jaki sposób Bóg chce tego dokonać? Jeżeli porządek Ewangelii jest Prawdą, to w tym fragmencie Słowa Bożego musimy odnaleźć ten porządek i zarazem owoc tego porządku, czy też obietnicę, obietnicę późnego deszczu, gdyż tylko w mocy Jego Ducha to dzieło może się dokonać.

Czytajmy zatem dalej Ezech. 34:23.

*„Wzbudzę im pasterza, aby szedł na ich czele, pasterza, który będzie je pasł. Będzie nim mój sługa, Dawid. On będzie je pasł jako ich prawdziwy pasterz”* (Ezech. 34:23, BWP).

Dawid żył w latach 1040-970 przed naszą erą, a kiedy została napisana Księga Ezechiela? W latach 593-571 p.n.e. A zatem, czyżby Dawid miał zmartwychwstać, aby poprowadzić lud Boży i być jego pasterzem?

Oczywiście, że nie, gdyż w tych słowach mamy przedstawiony określony porządek, w którym Pan Bóg od zawsze prowadził i do końca poprowadzi Swój lud. W tych słowach chodzi co prawda o Jezusa Chrystusa, ale za słowem: „mój sługa”, czy też „Dawid” kryje się każdy, kogo Jezus Chrystus stawia na czele Swojego ludu, kogo ustanawia Swoim posłańcem, prorokiem, ewangelistą, starszym,

czy też nauczycielem Słowa Bożego. Jeżeli jest to prawdziwy sługa Boga, to jego słowa i przewodnictwo pochodzą z Nieba, więc należy liczyć się z tym słowem tak samo jak z bezpośrednim Słowem od Boga, jak również z przewodnictwem, tak samo, gdyby to sam Jezus widzialnie nas prowadził.

*„Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela Ducha bez miary; bez ograniczeń” (Jan 3:34, BW, KUL).* Zatem, *„jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże” (1Piotra 4:11, BW).*

I teraz, jeżeli staniemy się tą właśnie społecznością, tym zgromadzeniem, tym ludem Bożym, którego Bóg sobie stworzył i ukształtował, to zawrze On z nami przymierze pokoju i... przeczytajmy dalej:

*„I złożę na nich i na otoczenie mojego wzgórza błogosławieństwo, i **spuszczę na nich deszcz** we właściwym czasie, a będzie to deszcz błogosławieństwa” (Ezech. 34:26, BW).*

Pragniecie deszczu? Jeżeli tak, to spełnijcie warunki dla otrzymania tego niepojętego wprost błogosławieństwa. Niechaj wasze powołanie stanie się faktem poprzez przyjęcie uzdrowienia i zapiecztowania, a tym samym przyjęcia posłannictwa czasu końca.

Wierzę, że jesteśmy szczególną społecznością i że Pan Bóg do tej pory zebrał tych, którzy rokują nadzieję pójścia dalej drogą wyznaczoną nam przez Chrystusa. Ale biorąc pod uwagę czas końca i poselstwa, jakie otrzymaliśmy do tej pory, to czy zdajecie sobie sprawę z tego, że Pan Bóg pragnie stworzyć z nas społeczność, jakiej jeszcze nigdy nie posiadał, która nawet przewyższy tę z czasów apostołskich? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, do jak zaszczytnego dzieła Pan Bóg was powołuje? I jeżeli od pierwszych uczniów Jezus tak wiele wymagał, to jak myślicie, czy od nas będzie mniej wymagał? Wprost odwrotnie, jeszcze więcej, gdyż ta ostatnia już społeczność ma osiągnąć zamierzony przez Boga cel i w pełni ukazać wyobrażenie Głowy tego ciała, które ma ukazać chwałę Bożą, jakiej świat jeszcze nie widział. Czego jeszcze zatem potrzeba, abyście zdołali to dojrzeć, docenić, przyjąć i w pełni położyć swoje życie na ołtarzu poświęcenia? No tak, bez wiary niczego nie

dojrzycie, ani nie docenicie, a tym samym nie przyjmiecie. Cóż, nie jestem w stanie przelać wam mojej oliwy, musicie ją sami zdobyć, o ile w ogóle zechcecie. Mogę jedynie podpowiedzieć wam, że pomoże wam w tym jedna rzecz, która jest w stanie skutecznie pokładaną w was nadzieję i to w wielkiej mocy, a jest to – posłuszeństwo Słowu Bożemu. Możecie więc dziś wybrać, posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo.

Ten sam warunek przekazał Bóg Swojemu ludowi przez Mojżesza, przed wejściem do ziemi obiecanej:

*„Patrzcie! Oto **dziś** kładę przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo - jeżeli **będziecie posłuszni** przykazaniom Jahwe, waszego Boga, które dziś wam daję. Przekleństwo - jeżeli **nie będziecie posłuszni** przykazaniom Jahwe, waszego Boga, i zejdziecie z drogi, którą dziś wam nakazałem...” (5Mojż. 11:26-28, EŚP, BWP).*

*„**Jeżeli będziecie posłuszni** moim przykazaniom, które na was dziś nakładam, miłując swego Boga, Jahwe, i służąc Mu całym sercem i całą duszą, wtedy we właściwym czasie, dam waszej ziemi **wczesny i późny deszcz...** Uważajcie, byście się nie dali zwieść, abyście nie odstąpili; nie odeszli... Bo wtedy Jahwe wybuchnie gniewem na was i zamknie niebiosy. Gdy zaś nie będzie deszczu, to rola nie wyda plonu, a wnet wyginiecie... Weźcie przeto sobie te moje słowa do serca i duszy... Wpajajcie je waszym synom, opowiadajcie o nich zarówno przebywając w domu, jak i idąc drogą, kładąc się na spoczynek, jak i powstając” (5Mojż. 11:13-19, BP, BT).*

Jak myślicie, co takiego musi się wydarzyć, aby króla północy wystraszyły wieści ze wschodu i północy? Dlaczego tak wielka i ogólnoswiatowa potęga wystraszy się i to do tego stopnia, że „wyruszy w wielkiej złości aby wygubić i wytracić wielu”? (Zobacz: Dan. 11:44).

Z czym lub z kim ten król będzie miał do czynienia? Z Duchem Boga!!! Z Duchem Boga, którego w pełni otrzyma ostatnie pokolenie ludu Bożego, którego otrzyma ta społeczność, to zgromadzenie świętych, które spełni warunki otrzymania Ducha Bożego bez miary, bez ograniczeń, gdyż oni właśnie bezgranicznie oddali

się Bogu. Ten świat ponownie zderzy się... z Chrystusem... „z Chrystusem w was, jedyną nadzieją chwały” (Kol. 1:27, BW).

Jeżeli więc stawiacie jakiegokolwiek Bogu granice, to lepiej od razu przestańcie się łudzić i czekać na coś, czego nigdy się nie doczekacie i czego nigdy nie otrzymacie, gdyż Bóg oczekuje ludzi, którzy oddadzą Mu się bez granic i to od dzisiaj, nie od jutra. „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie...”, tak, to prawda, **jeśli usłyszycie...** bo jeżeli przykładacie swoje uszy ku słuchaniu bajek i tego co chcecie usłyszeć i co jest miłe dla waszego ucha, to też i nie usłyszycie Głosu

Boga i Go nie rozpoznacie. Zmagać się będziecie z wieloma wątpliwościami, niepewnością, lękiem, zniechęceniem, niewiarą i tak też w tej duchowej agonii pozostaniecie aż do śmierci, po drodze tylko łudząc się jeszcze, że coś może się zmienić. Ale niestety, nic się nie zmieni, dopóki sami się nie zmienicie, jeżeli nie zmienicie swojego myślenia i nie oddacie się Bogu bezwarunkowo do pełnej Jego dyspozycji. Nie zmieni się w Waszym życiu nic, jeżeli duchowe doświadczenie Jana Zanurzyciela nie stanie się również i waszym duchowym doświadczeniem.

*W błogostawionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*

# Nie jada chleba

(Część druga)

**A** więc, przed pierwszym przyjściem Jezusa „pojawił się ten, który **miał prawo** obwieszczać Jego przyjście” (E. White, Życie Jezusa, str. 61, wyd. VII).

Czy zatem chcecie być tymi, którzy będą mieli prawo obwieszczać, czy też zwiastować powrót Jezusa Chrystusa w mocy i duchu Eliasza?

A „to jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą” (Mat. 11:10, BW).

Czy zatem was również Pan Jezus posyła jako posłańców zwiastujących tym razem Jego powrót?

Poselstwem Jana Zanurzyciela były słowa: „**Upamiętajcie się; pokutujcie; nawróćcie się, BT; zmieńcie swoje myślenie**, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże” (Mat. 3:2, BW, BG, BT, PI). „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki; Prostymi czyńcie Jego ścieżki”

(Mar. 1:3, BT, BWP).

Dzisiaj Jezus powraca, aby ustanowić Królestwo Boże, aby stało się ono już faktem i rzeczywistością. Dlatego też dzisiejszy posłańiec „**poprzedzać Go będzie w duchu i mocy Eliasza i sprawi, że serca ojców nakłonią się ku synom, a zbuntowani powrócą do prawego usposobienia; w ten sposób przygotowuje Panu lud uległy; gotowy; prawy; doskonały**” (Łuk. 1:17, SK, BG, BW, BT).

Aby dokonać takiego dzieła tuż przed powrotem Jezusa potrzebni są posłańcy, których świadectwo, czy też poselstwo przewyższy w mocy i w treści to, które głosił Jan Zanurzyciel.

„W tym strasznym czasie, tuż przed powtórnym przyjściem Chrystusa, wierni, Boży słudzy **będą musieli złożyć jeszcze bardziej dobitne świadectwo niż to, które złożył Jan Zanurzyciel**. Odpowiedzialne i ważne dzieło jest przed nimi, a tych, którzy wygłaszają ła-



godne/gładkie tematy, Pan Bóg nie uzna za swoich pasterzy. Spoczywa na nich straszliwe biada” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 1, p. 321.2).

Jakimi więc ludźmi mamy się stać, aby tak wzniosłe posłannictwo mogło zostać nam powierzone? I co ma wspólnego z tym wszystkim niejedzenie chleba?

W jaki sposób otoczenie współczesne Janowi odbierało te jego dziwactwa dietetyczne? Oto słowa Jezusa Chrystusa: „przyszedł bowiem Jan Zanurzyciel, który **nie jada chleba i nie pija wina, a mówicie: ma demona**” (Łuk. 7:33, BW, PI).

W jaki więc sposób podchodzicie w swoim życiu, do coraz to głębszej reformy zdrowia, w której odżywianie się ma szczególnie ważne znaczenie?

Jan odżywiał się bardzo skromnie i prosto: „...za pokarm miał szarańczę/szarańczyn strąkowy i miód leśny (Mat. 3:4, BW).

Zdania są podzielone, co do tej szarańczy, czy szarańczynu, aczkolwiek w oryginale greckim chodzi jednak o szarańczę – akris. Ale mniejsza o to, gdyż tak i tak jego dieta była bardzo prosta i skromna. A dlaczego to było tak ważne w jego przypadku? Dlaczego nie jadł chleba i nie zajadał się ówczesnymi pysznościami?

Przeczytajmy kilka fragmentów z książki „Życie Jezusa” na temat Jana Zanurzyciela.

„**Wstrzemięźliwość jaką stosował w swym życiu i prosty sposób ubierania miały okazać się potępieniem wszelkiej niepowściągliwości panującej wśród ludzi tamtych czasów. Stąd też wskazówki dane rodzicom Jana przez anioła stanowiły lekcję umiarkowania.**

Za sprawą Boga **nie zetknął się z nauczycielami teologii**, którzy mieliby uczyć go interpretowania Pisma Świętego, lecz zamiast tego Bóg wysłał go na pustynię, aby się uczył z natury i poznawał jej Stwórcę od tej strony. Z własnego wyboru **zapomniał o uciechach i luksusie życia**, wybierając dla siebie warunki surowego otoczenia pustyni. Otoczenie to sprzyjało nabytej prostocie obyczajów i samowyrzeczeniu... mógł w tych warunkach studiować naturę, a także **zrozumieć sens Objawienia Pańskiego i Opatrzności**” (E. White, fragmenty z książki

„Życie Jezusa”).

Na razie zatrzymam się na tych dwóch fragmentach, bo chcę wam zwrócić uwagę na kwestię interpretowania Biblii. Jeżeli pamiętacie, to ten ostatni posłaniec, czy też zwiastun powrotu Jezusa będzie oskarżany właśnie o to, że źle interpretuje Słowo Boże. Przypomnijmy sobie ten cytat:

„*Proroctwo musi być spełnione. Pan mówi: ‘Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana’* Mal. 3:23. **KTOS** w mocy i duchu Eliaszowym ma nadejść a kiedy się pojawi, ludzie powiedzą: ‘Jesteś zbyt gorliwy, **nie interpretujesz Pism w odpowiedni sposób**. Pozwól, że powiemy ci jak masz nauczać swojego poselstwa’” (E. White, TM 475).

Dzisiejszy świat religijny, a nawet nominalny adwentyzm interpretują Biblię według litery, a nie według Ducha Bożego, gdyż są zainfekowani duchem trynitaryzmu, a więc duchem spirytyzmu, stąd brak jest im właściwego poznania. Dlatego Prawda oparta na Duchu Prawdy jest dla nich nie do przyjęcia, gdyż nie rozumieją języka duchowego. Stąd nie potrafią przyjąć prawdziwego nauczania i rzeczywistego przesłania Słowa Bożego, bo też i nie chcą żyć według tego Słowa.

Jakże często zauważam, że z niektórymi ludźmi możemy czytać te same fragmenty Słowa Bożego, a jednak oni widzą w tym Słowie zupełnie co innego, niż ono faktycznie przekazuje. Oni oczywiście uważają, że to my niewłaściwie rozumiemy dany przekaz. Dlatego też, nie tyle są istotne argumenty, które trafią do ludzkiego intelektu lub nie, tylko Duch, przekaz Ducha, wpływ Ducha.

Czytajmy dalej o Janie Zanurzycielu:

Jan „**starał się odciąć szatanowi drogi do stępu do siebie...** Jego duchowe postrzeganie było jasne; rozwinął w sobie siłę i stanowczość charakteru.

Szukał Króla w Jego krasie, **zapominając w tym czasie o sobie**. Spoglądał na majestat świętości, **sam siebie uważając za niegodnego i pozbawionego wartości**. Był gotów iść w świat, ponieważ obcowanie z Bogiem **pozbaвило go uczucia lęku przed ludźmi**. Mógł stawać śmiało i bez strachu przed ziemskimi

monarchami, ponieważ nisko się pokłonił Królowi królów. Przemawiał słowami prostymi, ostrymi i przekonującymi.

**Jan oznajmił przyjście Chrystusa i wzywał ludzi do pokuty** (E. White, fragmenty z książki „Życie Jezusa”).

Pamiętajcie, że jego doświadczenie duchowe ma się stać naszym doświadczeniem, jeżeli mamy zamiar zostać zwiastunami powrotu Jezusa, a więc oznajmić ludowi Bożemu i światu przyjście Chrystusa i wzywać ich do pokuty.

A zatem **„wszyscy, którzy w poczuciu bojaźni Bożej pragną doskonalenia w świętości, powinni uczyć się umiarkowania i samoopanowania. Pragnienia i namiętności powinny zostać podporządkowane sile woli. Samodyscyplina stanowi ważny warunek dla uzyskania tej siły umysłu i duchowego poznania, które pozwalają zrozumieć i zastosować w praktyce święte prawdy Słowa Bożego. Umiarkowanie przeto jest jednym z elementów przygotowania drogi dla powtórnego przyjścia Chrystusa”** (E. White, Życie Jezusa, str. 64).

A więc umiarkowanie, czyli proste i skromne odżywianie oraz samoopanowanie w zasadzie we wszystkim, pozwalają nam uzyskać siłę umysłu i duchowe poznanie, a te z kolei pozwalają nam zrozumieć i zastosować w praktyce święte prawdy Słowa Bożego. Kto tego nie rozumie i nie stoczy zwycięskiej walki z apetytem i z dogadzaniem sobie zarówno w jedzeniu, jak też i we wszelkich cielesnych sprawach i nie zdyscyplinuje swojego życia, to nie ma szans na to, aby jego umysł był w stanie pojąć i zrozumieć duchowe Prawdy, jak też zastosować Słowo Boga w swoim praktycznym życiu.

Z tego powodu właśnie, że ludzie wierzący generalnie sobie we wszystkim folgują i dogadzają i są w tym nieumiarkowani, są tak słabi i nie potrafią nawet prostych Bożych spraw zrozumieć. A na dodatek wyszukują z Biblii takie fragmenty, którymi uspakajają się, że w zasadzie nieistotne jest to, co jemy i jak jemy, bo wystarczy tylko uwierzyć w Pana Jezusa. Zapominają o tym, że demony również wierzą w Pana Jezusa i drżą.

„Wierzysz, że jest jeden Bóg? Dobrze czynisz.

Lecz demony też wierzą i ze strachu drżą” (Jak. 2:19, EŚP). Nawet wiara w to, że Bóg jest jeden, nikomu nie zapewnia jeszcze ostatecznego zwycięstwa.

Z pokolenia na pokolenie zło do tego stopnia zagnieździło się w naturze ludzkiej, że dzisiaj już prawie nikt nie jest w stanie uznać i przyjąć zdrowej nauki. Więc wszyscy bujają się na fali wielbienia Jezusa, śpiewając i wznosząc ręce do góry, a po ustaniu tych religijnych uniesień wracają do swojego codziennego życia w grzechu i pobłażaniu sobie we wszystkim.

Prawdziwe uwielbienie to zaświadczenie o skuteczności krzyża, o skuteczności ofiary Jezusa Chrystusa. A ona została złożona po to, abyś był wolny od panowania grzechu w twoim życiu. Nie istnieje żadne inne uwielbienie, bo nie można wielbić Chrystusa jednocześnie grzesząc i zanieczyszczając świątynię swej duszy i swojego ciała. Za ten stan rzeczy, a więc za powszechną miałkość charakterów zarówno dzieci, jak też i później dorosłych odpowiadają poprzednie pokolenia, a więc nasi rodzice i ich tzw. bezstresowe wychowanie. Dzisiaj żyjemy przez to już w Sodomie i Gomorze, czy też dokładnie w takich warunkach w jakich żył świat przedpotopowy.

**„Ojcowie i matki ponoszą odpowiedzialność za charakter swego dziecka. Oboje rodzice przekazują dzieciom swoje własne cechy charakteru i umysłu, skłonności oraz właściwości fizyczne. Brak wstrzeźliwości u rodziców odbija się w ich dzieciach i wyraża się słabością fizyczną, umysłową i moralną... Niepohamowana zmysłowość i złe pragnienia, powodują często groźne schorzenia, pozostawione w spuściznie swemu potomstwu. Dzieci takich rodziców mają mniejszą odporność na pokusy, które owładnęły ich rodzicami, i w każdym następnym pokoleniu zwiększa się skłonność do coraz głębszego upadku... Wielu z lekceważeniem traktuje wpływy, jakie jeszcze przed narodzeniem dziecka wywierają na nie nawyki rodziców”** (E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 430).

Jeżeli w czasach Jana jego poselstwo było tak mocne, to jak ono ma brzmieć dzisiaj, skoro ludzie mieniący się ludźmi wierzącymi w niczym nie odróżniają się już od świata?

„Jan oświadczył, że ci, którzy uważają się za wybrany naród Boży, są przeżarci grzechem i że bez oczyszczenia swych serc i swego życia nigdy nie staną się obywatelami Królestwa Mesjasza” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 65.3).

A dzisiaj? Stoimy właśnie tuż przed całkowitą zagładą tego świata. Dlatego też potrzebujemy nie tylko doświadczenia Jana, ale

„On zaś odpowiadając rzekł: Jest napisane: Nie samym chlebem ŻYJE człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Boga”

(Mat. 4:4, KUL).

znacznie przewyższające jego doświadczenie, gdyż jego poselstwo miało przygotować ludzi na przyjście Jezusa, po którym mieli jeszcze czas na zmianę swego życia, natomiast nasze poselstwo nie daje już żadnego czasu ludzkości, gdyż na naszych oczach dokonuje się już ostateczna polaryzacja, gdzie dla jednych będzie koniec ich egzystencji na wieki, a dla drugich dopiero rozpocznie się wieczna egzystencja w Królestwie Bożym.

W której grupie ludzi chcecie być? Czy ten chleb jest dla was ważniejszy od życia wiecznego? Czy wasze brzuchy stanowią dla was większy skarb, aniżeli miłość Chrystusa? Czy dogadzanie sobie stawiacie wyżej od wypełnienia woli Boga wobec was?

Co jest w was silniejsze, tęsknota za coraz głębszymi i bliższymi relacjami z Bogiem, czy przysłowiowy chleb, doczesność, świat, posiadanie i przyjemności wynikające z cielesnego dogadzania sobie? Ten świat jest już w agonii tuż przed jego śmiercią/zagładą. Czy zatem chcecie razem z nim zginąć na wieki?

Zobaczcie, w jaki sposób między innymi Daniel szukał głębszej relacji z Bogiem:

„W owym czasie ja, Daniel, czyniłem pokutę przez trzy tygodnie. Nie jadłem wybornych potraw; nie jadłem smacznego chleba...” (Dan. 10:2-3, BWP, BT, UBG).

Czy ciągle chcecie tylko czytać o doświadczeniach mężów Bożych, czy jednak pragniecie

mieć swój udział w takich samych doświadczeniach? Czy Biblia ma być dla was tylko ciągle religijną informacją, czy mocą i rzeczywistością życia Bożego w was?

A jakże trudno jest wam przez osiem dni być na cudownej oczyszczającej diecie, gdzie jeszcze można jeść do syta owe wspaniałe produkty. Czy dostrzegacie tę przepaść w gorliwości co do szukania oblicza Bożego? Co do szukania Jego woli dla waszego życia? Co do oddania Mu swego życia już na wieki, do pełnej Jego dyspozycji, oddając Mu bezwarunkowe prawo do samych siebie, aby mógł w was i przez was dokonywać wielkiego dzieła na miarę czasu końca?

Bóg zaprasza was do uczestniczenia w Jego zamiarach co do zakończenia Jego dzieła na tej ziemi. Czy wy w ogóle jesteście w stanie pojąć ten wzniosły przywilej i wyróżnienie, jakie was spotkało? Doprawdy, współczuję tym, którzy zlekceważą tak wielkie zbawienie, które zostało nam zapewnione niepojętym wprost kosztem i cierpieniem.

Grzech musi przestać istnieć już na wieki. Stoimy więc na progu wydarzeń, które objawią w pełni moc szatana, ale w tym czasie również Pan Bóg objawi Swoją moc w całej Swojej pełni. Po której stronie tego konfliktu chcecie się znaleźć? Jeżeli po stronie Bożej, to grzech już teraz musi przestać w was istnieć, poprzez „Chrystusa w was, jedynej nadziei chwały” (Kol. 1:27, BW).

Kto zatem w was zamieszkuje, czyja moc i czyj duch?

Cierpienie Jezusa, Jego udręka i ból były spowodowane tylko przez jedną rzecz – przez rozłąkę z Ojcem. A jak z nami jest? Czy nie jest wprost odwrotnie? Czy nie znajdujemy raczej przyjemności w rozłące z Ojcem, gdyż coś innego jest dla nas przyjemniejsze niż przebywanie z Ojcem i w Ojcu? Coś, co nas wabi, pociąga, pochłania nasz umysł, serce, naszą wyobraźnię, więc ulegamy temu wszystkiemu, a dla utrzymania pewnej równowagi i pozorów staramy się nadal uchodzić za ludzi religijnych, więc zakłamujemy rzeczywistość, okłamujemy siebie i innych.

„On zaś odpowiadając rzekł: Jest napisane: Nie samym chlebem ŻYJE człowiek, lecz każdym

słowem, które pochodzi z ust Boga” (Mat. 4:4, KUL).

W tych słowach nie ma mowy o czytaniu Biblii, o znajomości teologii, doktryn i dogmatów. W tych słowach nie ma mowy o naszej religijności. To Słowo mówi nam o ŻYCIU każdym Słowem, które pochodzi z ust Boga. Tu chodzi o ŻYCIE, a nie o religijną wiedzę teoretyczną. Tu chodzi o Słowo, które ma się stać takim samym ciałem, jakim stało się w życiu Syna Bożego. To samo Słowo, w mocy którego żył Chrystus musi również w nas samych objawić taką samą moc. Ale trzeba tym słowem - ŻYĆ.

Ostatnio pewna adwentystka powiedziała mi, że nieistotne jest to, czy ktoś nakłada chustę na głowę, czy nie, czy je to czy tamto, bo liczy się tylko miłość. Czy taka wypowiedź ma cokolwiek wspólnego z życiem każdym Słowem, które wychodzi z ust Boga? To my grzeszni ludzie decydujemy o tym, co jest ważne, a co nie jest ważne, co musimy uznawać, a czego nie musimy, co może mi pomóc, a czego nie muszę przyjmować. Za chwilę ta sama osoba publicznie kłóciła się ze swoim mężem. A może, gdyby uznała i przyjęła Słowo, które mówi, aby niewiasta ze względu na aniołów nakładała chustę na głowę, to zrozumiałaby czym jest uległość i cichość? Ale ona jest bardzo gorliwa religijnie i ciągle lata z ulotkami ewangelizacyjnymi. A co pięć minut kłóci się z mężem i ciągle publicznie zwraca mu uwagę. I tak mniej więcej wygląda ten cały nominalny adwentyzm. A to dlatego, gdyż brak jest właściwego nauczania, brak jest Prawdy, brak jest wiary, która rodzi posłuszeństwo i bojaźń Bożą, miłość i cichość, pokorę i uległość, czystość i świętość.

„Słowa Twe przechowuję w mym sercu, bym **nigdy** przeciw Tobie nie zgrzeszył” (Ps. 119:11, BWP). Taka jest właśnie moc Słowa Bożego, jeżeli faktycznie przechowujemy to Słowo w swoich sercach i żyjemy nim każdego dnia.

Zatem „któż jest tak mądry, aby to pojął, i tak rozumny, aby to rozważył? Bo drogi Pańskie są **proste**; kroczą nimi sprawiedliwi, lecz potykają się na nich grzesznicy” (Ozeasz 14:9, BT).

Czytaliśmy już: „Przygotujcie drogę Panu, **prostujcie** dla Niego ścieżki; **Prostymi** czyńcie

Jego ścieżki” (Mar. 1:3, BT, BWP).

Jak to możliwe, że grzesznik potyka się na prostej drodze Pańskiej, a sprawiedliwy kroczy nią od zwycięstwa do zwycięstwa? W jaki więc sposób przygotować Chrystusowi prostą drogę powrotu po nas, aby mógł już zabrać nas do naszego Ojca w Niebie?

„Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg Izraela, bo swój lud nawiedził i wyzwolił. I wzburzył nam potężnego Zbawcę w domu swojego sługi, Dawida, zgodnie z tym, co zapowiadał od dawna ustami swych świętych proroków: że nas wybawi od naszych wrogów z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą, że okaże miłosierdzie praojcom naszym i będzie pamiętał o swoim świętym Przymierzu, o przysiędze, którą złożył naszemu ojcu Abrahamowi, i sprawi, że, uwolnieni z rąk nieprzyjaciół, SŁUŻYĆ Mu będziemy **bez lęku** w ŚWIĘTOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI przed Nim przez wszystkie dni nasze” (Łuk. 1:68-75, EŚP, BP).

Chwała Najwyższemu!

Kiedy Chrystus zdobędzie twoje serce, to zdobędzie już wtedy wszystko, całego ciebie. Twoja miłość do Niego nie pozwoli ci już na nic innego, jak tylko na pełne oddanie się Jezusowi w Jego wieczne posiadanie ciebie. Dopiero wtedy Jego Duch może dokonywać w tobie i przez ciebie niezwykłych rzeczy i to bez jakichkolwiek ograniczeń. Nie należysz już wtedy do siebie samego, lecz do Chrystusa po całe wieki.

Bez tej miłości do Zbawiciela, całe to niby życie religijne jest tylko farsą. I dlatego też, człowiek religijny będzie ciągle potykał się na drogach Bożych, ciągle będzie go coś uwierało, ciągle będzie miał pretensje o wszystko. Niezadowolenie, szemranie, biadolenie, brak pokoju, frustracja, będą stale mu towarzyszyły. Aby temu zaradzić będzie szukał religijnych doznań, aby w jakiś sposób złagodzić ową beznadziejność swojego religijnego życia. Będzie również szukał różnych zamienników, podróbek, zafałszowanych idei, byle tylko nie uznać Prawdy, która tnie i w pył obraca tę całą religijną farsę i życie, które w zasadzie jest życiem martwym.

Ten wielki bój, w którym uczestniczymy, czy chcemy tego czy nie, można porównać do

wojny. A wojna to chaos, więc zwycięży tylko ten, kto opanuje ten chaos. Tego właśnie dokonał Bóg w trakcie stwarzania naszej ziemi i tego samego dokona w zakończeniu wielkiego boju oraz w akcie nowostworzenia.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była bezładem, pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a **Duch Boży** unosił się nad powierzchnią wód. Wtedy Bóg **rzekł**: Niechaj się stanie światłość! I stała się **światłość**” (1Mojż. 1:1-3, BW, BT).

W jaki sposób Stwórcy opanował ów bezład i chaos? Mocą Swego Ducha i mocą Swego Słowa wprowadził Światłość!

„U Ciebie jest bowiem źródło wszelkiego życia i dzięki Twojej światłości dostrzegamy światło” (Ps. 36:10, BWP).

A więc:

Duch Boga

Słowo Boże

Światło

I wszystkie te trzy elementy Stwórczej mocy ucieleśniły się właśnie w Jezusie Chrystusie, w Jego życiu.

„...bo dziełem **Ducha Świętego** jest to, co się w niej poczęło” (Mat. 1:20, SK).

„Na początku było **Słowo**, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. **Ono powołało do istnienia wszystko**. I nic, co zostało stworzone, nie zaistniało bez Niego” (Jan 1:1-3, BT, SŻ).

To „**Słowo** stało się człowiekiem i zamieszkało wśród nas; rozbiło wśród nas namiot. Widzieliśmy blask jego majestatu; Jego chwałę, chwałę i majestat jedyne Syna Ojca. W nim była pełnia łaski i prawdy” (Jan 1:14, PWNT, NBG, EŚP). „W Nim było życie, a życie było **światłem** dla ludzi” (Jan 1:4, BWP).

I teraz: „To Światło **świeci** w ciemnościach, a mrok nie był w stanie go pochłonąć” (Jan 1:5, SŻ).

„A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz **będzie miał światło życia**” (Jan 8:12, BT).

Więc Jezus mówi do mnie i do każdego z was: „pójdź za Mną” (Jan 1:43, EŚP).

To światło rozświetla wszelki mrok, wszelką ciemność. Zarówno Duch Boga, jak i Słowo

Boże stwarzają Życie, które jest światłością. W ten sposób opanowywany jest bezład i chaos, destrukcja i nieład, nieporządek i zamieszanie spowodowane grzechem, a stwarzany zostaje pokój i ład, porządek i harmonia, jednomyślność, posłuszeństwo, dyscyplina, sprawiedliwość i miłość, która jest spójnią doskonałości.

Tak więc nowostworzenie dokonuje się dokładnie w taki sam sposób, w jaki dokonało się pierwotne stworzenie. Mocą Ducha Bożego, poprzez moc Jego Słowa, które w ciemność spowodowaną przez grzech wprowadza potężne światło.

I tym właśnie światłem stał się dla nas Jezus Chrystus. On na mocy Swego Ducha i Słowa pragnie wnieść w Twoje istnienie światło nowego życia – wiecznego życia, które ludzkość utraciła przez naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewę.

A zatem „ześlij [Boże] światłość swoją i swoją prawdę, niech one mnie wiodą i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę i do Twych przybytków! Do Twego namiotu” (Ps. 43:3, BT, PLS). „Bo ocaliłeś moje życie od śmierci i moje nogi od upadku, abym chodził przed Bogiem w światłości życia” (Ps. 56:14, BT).

Więc „wszystkim tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię; Którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga” (Jan 1:12-13, UBG).

Bo to „co się narodziło z ciała, jest ciałem, a **co się narodziło z Ducha, jest duchem**” (Jan 3:6, UBG).

„Jesteście bowiem powołani do nowego życia nie z nasienia, które ginie, lecz z tego, które nigdy nie niszczy: ze **Słowa Bożego** wiecznie żywego, nie przemijającego” (1Piotra 1:23, BWP).

„Kiedyś bowiem i wy żyliście w ciemnościach; trwaliście w ciemności; byliście ciemnością, lecz teraz, dzięki waszemu zjednoczeniu z Chrystusem, znajdujecie się w światłości; **jesteście światłem** i dlatego musicie postępować jak synowie światłości; Niech więc będzie to widoczne w waszym życiu!” (Efez. 5:8, SŻ, BWP, BP).

Czy dostrzegacie więc ten stwórczy porządek w przywróceniu człowieka do jego pierwotnego stanu sprzed jego upadku? Duch;

Słowo; Światło.

Narodzenie z Ducha przez moc Słowa Bożego, aby stać się światłością, światłem dla ludzi, wskazując im Źródło owej Światłości, z którego sami czerpiemy, bo „woda, którą ci dam, stanie się **w tobie** źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (Jan 4:14, PT) – powiedział Jezus.

I wtedy możesz w miejsce Chrystusa poselstwo sprawować i wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem, gdyż w tobie samym jest wówczas ten sam Duch, Słowo i Światło, które były w Jezusie Chrystusie Synu Bożym. To właśnie oznacza: „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW). Duch synostwa przeznaczają cię do współdziedziczenia Królestwa Bożego wraz z Synem Bożym Jezusem Chrystusem (zobacz: Gal. 4:6-7).

Zaczniesz wówczas dokonywać tego samego dzieła, które czynił Chrystus, kiedy „Lud chodzący w ciemności ujrzał wielkie **światło**; zabłyśło ono nad mieszkańcami ziemi spowitej przez mrok” (Izaj. 9:1, PL).

„Oto mój sługa, którego wspieram, mój wybrany, którego sobie upodobałem. Zesłałem na niego **mojego Ducha**, a on zanieś narodom sprawiedliwość” (Izaj. 42:6, EŚP).

„Ustanawiam cię **światłością** narodów, aby moje zbawienie dotarło aż po krańce ziemi” (Izaj. 49:6, EŚP).

„Wtedy **twoje światło** wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą” (Izaj. 58:8, BW).

„Gdy otworzysz przed głodnym swe serce i nasyć duszę strapionego, wtedy **twoje światło** wszędzie w ciemności” (Izaj. 58:10, PL, BW).

A zatem „Powstań, **stań się światłością**, bo nadeszło twoje światło, a chwała Jahwe weszła nad tobą!” (Izaj. 60:1, KUL).

Na co więc czekacie? Ta Światłość świeci nam od prawie dwóch tysięcy lat, a teraz Jezus już powraca, aby zabrać nas do wiecznej Światłości, do Źródła owej Światłości, do naszego Ojca w Niebie.

Drogi Bracie i Droga Siostrze, „słyszałem o tobie, że posiadasz Boskiego ducha i że stwierdzono u ciebie **światło**, rozważę i nadzwyczajną

czajną mądrość; odznaczasz się **szczególnym światłem umysłu**, rozsądkiem i niezwykłą mądrością” (Dan. 5:14, BT, BWP).

Ten świat czeka na ciebie, on potrzebuje ciebie, gdyż zmierza do zagłady. W nasze ręce Pan Bóg powierzył nam Prawdę, która może przyczynić się do uratowania wielu ludzkich istnień. Tylko trzeba je odnaleźć i zgromadzić w jedno ciało Chrystusowe.

To powyższe świadectwo Pan Bóg pragnie złożyć również o tobie. On się nie zmienił od czasów Daniela. On nadal posiada tę samą moc, tę samą mądrość i wielkość, i Jego pragnieniem jest zanieść światło o powrocie Swego Syna po krańce ziemi. On wyposaży cię w niezwykle dary Swego Ducha, obdarzy Ciebie Swoją mądrością i wiedzą, Swoją mocą i miłością. I dlatego też mówi do was i do mnie:

„Tak niech **wasze światło** jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:16, BT).

Amen, chwała Bogu!

Czy zatem chcesz się nadal asekurować? Takie życie nie jest nic warte i przeminie wraz z tobą i pójdiesz w zapomnienie tak, jakby cię nigdy nie było, jakbyś nigdy nie istniał. Co zatem wybierasz? Czy boisz się rozczarować? Wszelkie rozczarowania mogą cię albo pogрузić, albo ukształtować. Zapamiętaj, że każde rozczarowanie jest początkiem czegoś nowego. To właśnie przez wielkie rozczarowanie zrodził się Chrystianizm. To przez wielkie rozczarowanie zrodził się Ruch Adwentowy. Nie bój się rozczarowań, bo tego typu doświadczenia są wielkim błogosławieństwem i mają wpływ na historię tego świata.

Czy zatem wybierasz Światło, moc Ducha i moc Słowa Bożego, czy...?

Bo „jeśli nawet nasza Ewangelia jest przed kimś zakryta, to tylko przed tymi, którzy są na drodze do zagłady” (2Kor. 4:3, EŚP).

„Ale nie mogli uwierzyć dlatego, że Izajasz w innym miejscu powiedział: Zaślepił ich oczy i zatwardził serce, żeby nie widzieli oczami, i nie zrozumieli sercem, i nie nawrócili się, i **żeby ich nie uzdrowił**” (Jan 12:39-40, PWNT, BP).

A zatem Jezus pyta się ciebie dzisiaj: „...Czy chcesz być zdrowy?” (Jan 5:6, BWP).

Do której kategorii ludzi chcecie należeć? Do tych o zatwardziałym sercu, którzy są na drodze do zagłady, czy do ludzi Światłości? Co wybierasz - Światło czy ciemność? Życie czy śmierć? Za chwilę na tej ziemi nie zostanie nawet ani jednej gałązki, gdyż wszystko spłonie. Pozwól więc Bogu, aby ten ogień już dzisiaj strawił twój grzech, strawił w tobie to wszystko, co nie może dostać się do wieczności, pozwól się oczyścić.

A wtedy:

*„Przyszedł on jako świadek dawać świadectwo o świetle; **aby zaświadczyć o światłości, aby wszyscy dzięki niemu uwierzyli**” (Jan 1:7, PWNT, PBG).*

Oto moc świadectwa. Czy zatem twoim pragnieniem jest stać się świadectwem mocy Bożej? Czy twoje serce pragnie świadczyć o Światłości, którą jest nasz Zbawiciel Jezus Chrystus? Czy twoje serce zostało zdobyte przez Chrystusa? Czy oddałeś Mu już swoje serce, aby mógł je skruszyć i obdarzyć cię Swoim własnym sercem?

Czy chcesz stać się „głosem” Boga skierowanym do dzisiejszego świata? Jeżeli tak, to... „nie jedz chleba”, ale żyj każdym Słowem, które wychodzi z ust Boga, aby stać się Jego głosem pośród tego całego światowego chaosu i... opanuj go, a wtedy staniesz się zwycięzcą. Wtedy zwyciężysz grzech, ciało, świat i wszystko, co tylko stanie ci na drodze do Królestwa Bożego.

W niejedzeniu chleba jest moc! W powstrzymaniu się od jedzenia powszechnie smacznych potraw jest moc, gdyż w twoim umyśle zaczyna się przemiana.

*„Potrzebujecie jasnych, prężnych umysłów, aby móc docenić wzniosły charakter prawdy, wartość odkupienia i należyście zrozumieć wagę spraw wiecznych. Jeżeli zdążacie w złym kierunku i ulegacie złym nawykom żywieniowym osłabiając w ten sposób siłę umysłu, wówczas nie będziecie przykładać należytej wagi do spraw zbawienia i życia wiecznego, które umożliwiają dostosowanie własnego życia do życia Chrystusowego; nie będziecie podejmować poważnych, zmierzających do uświęcenia wysiłków dla całkowitego dostosowania się do woli Bożej tak,*

*jak wymaga tego Jego Słowo i jak jest to konieczne, abyście mogli uzyskać taką moralność i duchowość, jakie potrzebne są dla osiągnięcia ostatecznego udziału w nieśmiertelności” (E. White, Testimonies for the Church, vol. II, p. 66).*

Mocne słowa. Świat religijny będzie sobie z was drwił, ośmieszał lub mówił o tobie: „...*ma demona*” (Łuk. 7:33, BW), bo nie jesz chleba, bo nie jesz niczego ze stołu babilońskiego w aspekcie fizycznym i duchowym. Ale w ostateczności, to ty zostaniesz zwycięzcą, a ci wszyscy religianci spłoną w ogniu.

Żeby jednak to wszystko stało się faktem i rzeczywistością, to musimy mieć zgodę na posłuchanie twardej mowy, na uznanie jej i przyjęcie. Te słowa muszą zostać w czyn obrócone, musimy się stać wykonawcami Słowa Bożego, a nie tylko ciągle teoretykami religijnymi.

Wszystko za wszystko. Otrzymasz cały dostępny niebiański arsenał, jeżeli tylko oddasz wszystko w służbie Bogu i ludziom.

*„Jeśli bowiem krew wołów i kozłów oraz popiół zwierząt ofiarnych mogły oczyszczać z grzechu ludzkie ciała, to tym bardziej krew Chrystusa, który **swe wieczne tchnienie oddał Bogu** jako nieskazitelną ofiarę, uwolni i oczyści nasze sumienia od śmiertelnego ciężaru grzesznych uczynków i **uzdolni nas do SŁUŻBY żywemu Bogu**” (Hebr. 9:13-14, SŻ, PWNT).*

A więc, nasze życie i sumienie zostały oczyszczone po to, abyśmy mogli służyć Bogu Żywemu. Zostaliśmy uratowani i oczyszczeni do służby. Ten kto tego nie dostrzega i nie rozumie, ten całkowicie rozmija się z sednem swego istnienia. Przymierze, które zawierasz z Chrystusem w trakcie zanurzenia się w Jego imię wdraża cię do służby na rzecz ludzkości. Już nie żyjesz dla siebie samego, twoje istnienie zależne jest już wyłącznie od Chrystusa, z którym zawarłeś umowę. Wkraczasz do szkoły Życia, do jednostki specjalnej, w której jesteś szkolony, uczony i wyposażony w niebiański arsenał, w broń, która jest najbardziej niebezpieczną bronią na tej ziemi. Ale o tym będziemy rozważali już w kolejnej części tego poselstwa.

*W błogostawionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*

# Słowo Boże



**C**o to jest Słowo Boże? Jest to najpotężniejsza broń na tej ziemi. Ten, kto nieumiejętnie i w sposób niewłaściwy obchodzi się z tą bronią, to zginie od niej na wieki, bo jest napisane:

„To **Słowo**, które głosiłem, samo sądzić go będzie w dniu ostatecznym” (Jan 12:48, SK).

Natomiast ten, kto wie w jaki sposób się tą bronią posługiwać, został przeszkolony i jest wprawiony w obsłudze tej broni - jest człowiekiem niezwykłym. Zwycięża wszystko i wszystkich. Zwycięża grzech, ciało i świat oraz moce ciemności wraz z ich poplecznikami. Stąd też, ta broń pozwala mu osiągnąć wieczność, czyli nieśmiertelność.

Bo tylko ten „kto zwycięży, takie oto dziedzictwo otrzyma w nagrodę: Ja będę dla niego Bogiem, a on będzie moim synem; zwycięzca odziedziczy wszystko” (Obj. 21:7, BWP, SŻ).

„Wszystko bowiem, co z Boga zostało zrobione, zwycięża świat. A tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1Jana 5:4, EŚP).

A „wiara rodzi się z tego, co się słyszy i przyjmuje, tym zaś, co się słyszy, jest **Słowo Chrystusa; Słowo Boga**” (Rzym. 10:17, BT, BP, PT).

Gdzie zatem znaleźć ową właściwą instrukcję, która pozwoli nam nauczyć się w sposób właściwy korzystać z tej broni, którą

jest Słowo Boga i używać tego Słowa we właściwy sposób?

„...Słowa, które wam powiedziałem, są właśnie **Duchem i życiem**” (Jan 6:63, EŚP).

A więc Słowo Boże, to Duch i Życie. To Duch Boga uzdalnia nas do zrozumienia Słowa Bożego, a więc do właściwego posługiwania się tą bronią i używania jej, która jest mieczem obosiecznym.

„W prawicy swej trzymał siedem gwiazd. **Z ust jego wychodził ostry miecz obosieczny. Oblicze jego jaśniało jak słońce w pełnym blasku**” (Obj. 1:16, SK).

To z ust Boga wychodzi Jego Słowo.

A „**Słowo Boże jest żywe i skuteczne; ostrzejsze jest od każdego miecza obosiecznego; przenika, aż rozdzieli duszę od ducha i szpik od kości; osądza najskrytsze pragnienia i zamysły ludzkiego serca**” (Hebr. 4:12, SK, BWP).

To Słowo jest Żywe, dlatego też jest ŻYCIEM.

Natomiast ci, którzy w ogóle nie sięgają po tą broń, po Słowo Boże, które jest Duchem i Życiem - już są martwi.

Posłużmy się więc teraz tym Słowem i niech ono osądzi najskrytsze pragnienia i zamysły naszych serc, niechaj nas przenika aż do rozdzielenia życia od śmierci. I niechaj tnie!

Po co Syn Boży, Jezus Chrystus przyszedł na



tą zgniłą ziemię? Aby nas z tej zgnilizny wydostać. Ale my rękami i nogami trzymamy się tej zgnilizny i nie za bardzo chcemy, aby Jezus nas z niej wy dostał. A dlaczego? Bo doczesna egzystencja więcej dla nas znaczy, niż ta niebiańska. W doczesności istniejemy, a tam, w tej niebiańskiej rzeczywistości, kto to wie, czy w ogóle się tam znajdziemy i jak tam będzie? Tak więc nie rozpatrujemy doczesności poprzez niebiańską rzeczywistość, ale do tej niebiańskiej przykładamy miarę doczesnej rzeczywistości. Stąd też jesteśmy tak skarłowaciai. Co prawda oczekujemy wielkich rzeczy, ale biernie na nie czekamy. Jesteśmy tak mocno wkorzeni w doczesność, w tę racjonalną ziemską rzeczywistość, że Duch Boga nie może przebić tej ziemskiej skorupy zatwardziałego ludzkiego serca.

Wszystko musi być zrozumiałe, zbadane i do tego jeszcze w jak najbardziej racjonalny sposób nam objaśnione, abyśmy mieli komfort psychiczny i nie byli za bardzo zmuszani do czegokolwiek. Musimy również zostać przekonani, aby ewentualnie coś tam zrobić dla Boga, poświęcić się i ponieść jakiś trud, aby czasami nie wyglądało tak, że odrzucamy Prawdę, lecz, że niby ją przyjmujemy. Tylko, że wtedy niepotrzebna jest już wiara. A to wiara jest przekonaniem samym w sobie, gwarantem i pewnością.

*„Wiara jest podstawą tego, czego dopiero oczekujemy, jest silnym dowodem na to, czego nie widzimy; Bo to wiara jest gwarantem spełnienia się naszej nadziei, jest argumentem na rzeczywistość niewidzialną” (Hebr. 11:1, SK, SŻ).*

Tam, gdzie już coś zobaczysz, niepotrzebna jest wiara. Ale cóż, „...wiara nie jest udziałem wszystkich” (2Tes. 3:2, SK).

Zatem, kto może mieć udział w wierze, którą, jeżeli tylko posiadziecie, to „nawet gdy powiecie tej górze: Podnieś się i rzuć się w morze, to tak się stanie” (Mat. 21:21, EŚP)? Następnie Jezus dodał, że: „Jeżeli wierzycie, otrzymacie WSZYSTKO, o co poprosicie w modlitwie” (Mat. 21:22, EŚP).

A o co dzisiaj prosimy w naszych modlitwach? O błogosławieństwo późnego deszczu; o dary Ducha niezbędne do zakończenia dzieła

Bożego; o zapieczętowanie nas pieczęcią wieczności; o odwagę i posłanie nas w mocy Ducha Bożego ze Słowem nadziei dla zgubionego świata; o udział w krzyku o północy, który potężnym głosem oznajmia powrót Jezusa Chrystusa; o chwałę Bożą, którą Chrystus otrzymał od Ojca, aby i nam jej udzielić, abyśmy stali się jedno tak jak On był jedno ze swoim Ojcem; o życie Chrystusa w nas, w naszych sercach i umysłach w mocy Jego Ducha, aby ziemia zajaśniała pełnym blaskiem chwały Bożej poprzez objawienie charakteru Bożego w jego pełni.

Czy prosicie o te rzeczy w swoich modlitwach? Jeżeli tak, to proszę, niech podniesie teraz rękę ten, kto już nie grzeszy. No bo jak to możecie prosić w swoich modlitwach Boga o tak wzniosłe rzeczy, jednocześnie jeszcze grzesząc?

Nie pytam się o to, kto jest już święty i doskonały, gdyż o tym wie tylko Bóg. W majestacie Jego oblicza nikt nigdy nie powie, ani nie poczuje się, że jest święty i doskonały. Możemy jedynie stwierdzić za apostołem Pawłem, że cały czas zmierzamy do tego celu (zobacz: Filip. 3:13-16).

Ale to, czy grzeszysz, czy nie, to chyba każdy wiedzieć powinien. Bo jeżeli grzeszysz, to znaczy, że musisz później dany grzech wyznać i ponownie go porzucić, aby zostało ci przebaczone. Ale jeżeli nie grzeszysz, to też i nie masz czego wyznawać, w myśl słów, że „tam, gdzie jest przebaczenie; gdy ma miejsce oczyszczenie z grzechów; gdzie jest od nich wyzwolenie, to ofiara za grzech nie jest już potrzebna” (Hebr. 10:18, PL, SŻ, PT). I co wtedy? Jezus Chrystus może zakończyć swoją posługę i opuścić Świątynię, aby przyjść po tych, którzy skorzystali z Jego ofiary, z Jego przelanej krwi, z Jego łaski i z pośredniczego wstawiennictwa.

Bo „czyż nie zaprzestaliby ich składać, gdyby raz na zawsze oczyszczeni, mieli sumienie wolne od grzechu? Będąc raz oczyszczeni, nie mieliby już żadnej świadomości grzechów?” (Hebr. 10:2, PWNT, PT).

„Tak też Chrystus ofiarował siebie raz jeden, aby odjąć grzechy wielu; dla usunięcia grzechów wielu. A gdy ukaże się po raz wtóry, nie będzie to w sprawie grzechowej przewiny, lecz

dla zbawienia tych, którzy go oczekują; już nie w związku z ich grzechami" (Hebr. 9:28, SK, SŻ, KUL).

Czy zatem Jego ofiara stała się skuteczna w twoim życiu? Czy krzyż dokonał w tobie dzieła śmierci dla grzechu? Czy jednak nadal ciągle jeszcze grzeszysz i tak w kółko? Raz jakiś grzech porzucasz, wyznajesz, poczym później znowu do niego wracasz, bo akurat coś cię zirytowało i straciłeś cierpliwość, czy jednak skutecznie przyjąłeś ofiarę Chrystusa, Jego łaskę i trwasz w Jego Słowie, które jest mocą, „...które żyje i trwa... na wieki” (1Piotra 1:23, 25, BW)?

Jezus Chrystus powiedział, że „...Królestwo Boże jest wewnątrz was” (Łuk. 17:21, PT).

Czy faktycznie tak jest? Jeżeli w twoim duchu, duszy, sercu, umyśle, sumieniu, woli, pamięci i wyobraźni umiejscowione jest Królestwo Boże wraz ze wszystkimi jego zasadami, porządkiem, świętością, czystością, to wówczas niemożliwą rzeczą jest abyś grzeszył, gdyż w Królestwie Bożym nie istnieje grzech.

Wówczas „żywą wiarą oddzielasz się od wszystkiego, co nie jest zgodne z zamysłem Boga i w ten sposób wprowadzasz niebo do swojego życia tutaj na ziemi” (E. White, Lift him Up, p. 185.2).

Czy tak jest? Czy faktycznie oddzielasz się od wszystkiego, co nie jest zgodne z zamysłem Boga, aby to On niepodzielnie panował mocą Swego Ducha w twoim wewnętrznym jęstwie i w pełni je kontrolował?

Jeżeli jest napisane, że „KAŻDY, kto trwa w Nim, nie grzeszy...” (1Jana 3:6, EŚP), to musimy sobie jasno powiedzieć, że jeżeli ciągle jeszcze występuje w naszym życiu grzech, to znaczy, że nie trwamy w Chrystusie tak jak powinniśmy trwać, aby Jego Słowo mogło stale nas podtrzymywać w Jego zwycięskim życiu. Druga część tego tekstu jest jeszcze smutniejsza, bo czytamy, że „KAŻDY, kto grzeszy, nie widział Go ani Go nie poznał; w ogóle Go nie spotkał” (1Jana 3:6, EŚP, SŻ).

Na jednym ze Świąt Namiotów mówiliśmy już o spotkaniu z Jezusem. Wówczas o swoim spotkaniu z Nim podzieliły się tylko trzy osoby na całe zgromadzenie. Jakież to smutne, a przecież wszyscy z was przyznają się do tego, że są

wyznawcami Jezusa Chrystusa. A czy można być wyznawcą kogoś, z kim się nie spotkało, nie widziało i kogo się nie poznało? No ale tak właśnie funkcjonuje dzisiejsza religia, na utożsamianiu się z danym kościołem i jego dogmatami oraz doktrynami, mając na ustach Jezusa, a w sercu wrogość do Niego. Bo czyż każdy popełniony grzech nie jest właśnie symptomem owej wrogości? Pomyślcie o tym!

Tak jak wtedy tylko trzy osoby opowiedziały nam o swoim spotkaniu z Jezusem, tak i dzisiaj prawie nikt nie zaświadcza o tym, czego Chrystus dla niego dokonał, zbawiając go od grzechu, od diabelskiej niewoli, z której wyciągnął nas na mocy Swojej niepojętej wprost ofiary i ceny jaką za to zapłacił.

A zobaczcie tylko reakcję prostej samarytanki, która spotkała się z Jezusem, czy trzeba było ją prosić o to, aby innym opowiedziała o swoim spotkaniu ze Zbawicielem?

„Niewiasta zaś pozostawiwszy swój dzban pobiegła do miasta i mówiła do ludzi: Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam: czyż nie jest to Mesjasz? (Jan 4:28-29, SK).

Czyż w Swojej miłości do nas, Pan Jezus nie powiedział nam również, czego i my się dopuściliśmy w swoim życiu? Czy w mocy Swojej łaski nie objawił nam naszej potrzeby, którą jest On Sam, nasz Odkupiciel?

Jesteśmy przytłumieni zwalkością doczesności i tego grzesznego świata. Bardziej dbamy o swoją reputację, aniżeli o dobro Królestwa Bożego, o dobro ludzi, którym mamy właśnie zaświadczać o potędze naszego Zbawiciela, o Jego zwycięstwie i zbawieniu nas od grzechu i grzeszenia. Nasza miłość do Chrystusa powinna nas uskrzydlać i nieść wszędzie wieść o Jego powrocie, a radość z tego faktu powinna opromieniać nasze twarze chwałą Najwyższego.

Czy myślicie, że pieczęć Boża zostanie wyciśnięta na naszym jestestwie pomimo naszej bierności w sprawach Królestwa Bożego i niechęci do poświęcenia, ba, do oddania wszystkiego, aby tylko móc mieć swój udział w zakończeniu dzieła Bożego?

Czego my tak naprawdę oczekujemy? Znaków? Jakiegoś nadnaturalnego popchnięcia

nas, aby nam się wreszcie chciało? Wierzę, że Pan Bóg cały czas, przez te wszystkie lata pieczętował nas mocą Swego Słowa, gdyż moc Jego Ducha zawiera się właśnie w Jego Słowie, jeżeli tylko robimy z tego Słowa właściwy użytek, o czym będziemy mówili właśnie podczas tegorocznego Święta Namiotów.

Sami również opowiecie o tym, co żywe Słowo Boga znaczy w waszym życiu i czego ono dokonało w mocy Ducha Bożego. O ile tylko wasze serca zostały faktycznie całkowicie na roścież otwarte, aby to Słowo mogło spenetrować całe wasze jestestwo i dokonać całkowitego i pełnego oczyszczenia z wszystkiego, co tylko stało na przeszkodzie w osiągnięciu celu – waszego powołania, uzdrowienia, wybrania i zapieczętowania, którego skutkiem jest wierność Bogu już na wieki.

*„Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono nad twoim ludem i twoim świętym miastem na zakończenie przestępstwa, **na zgładzenie grzechów** i na przebłaganie za nieprawość, na wprowadzenie wiecznej sprawiedliwości, na opieczętowanie widzenia i prorocstwa oraz na namaszczenie Najświętszego” (Dan. 9:24, UBG).*

O wprowadzeniu wiecznej sprawiedliwości już mówiliśmy jakiś czas temu, natomiast teraz chciałbym skupić się na zgładzeniu grzechów.

*„Położyć kres grzechom czyli ‘zgładzić grzech’ oznacza więcej niż zwykle przebaczenie grzechów. **Oznacza ono całkowite wykorzenie grzechu z życia.** Oznacza to uświęcenie, wykorzenie wszelkiego zła, życie całkowicie kontrolowane przez Ducha Świętego” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 40).*

Tego właśnie dokonał Chrystus, „...przez samego siebie uczynił oczyszczenie z grzechów” (Hebr. 1:3, NBG).

Co to oznacza?

*„...gdy o Chrystusie mówi się, że dokonał ‘oczyszczenia z grzechów’, to pierwsze znaczenie jest takie, że odnosi się to do Niego samego. W Jego własnym życiu On zwyciężył pokusy... Oczyszczenie z grzechów zostało dokonane na krzyżu; oczyszczenie grzeszników ciągle się dokonuje i nie będzie zakończone wcześniej, aż zostanie ocalona ostatnia pokutująca dusza” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 39).*

W ten sposób Jezus Chrystus pokazał, że

również każdy z nas może oprzeć się grzechowi i stale zwyciężać każdą pokusę, tak jak On zwyciężał. Korzystając przy tym z tych samych możliwości, z których On korzystał polegając na Bogu Ojcu i Jego mocy.

*I „ta część Jego dzieła została wykonana przed ukrzyżowaniem. Zgładził grzech w swoim ciele, pozbawiając go siły i skuteczności. Szatan próbował wszelkich forteli zła i zawiódł” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 39).*

Tego dzieła Jezus Chrystus dokonał jeszcze przed Getsemane.

Pytałem się was, czy już nie grzeszycie, bo przecież Sam Jezus również publicznie zaświadczył, że nie grzeszy, gdyż powiedział: *„Któż z was udowodni Mi, że grzeszę?” (Jan 8:46, BP); „Któż z was może mi dowieść grzechu?” (BW).*

Powszechnie przyjęło się w tym całym naszym świecie religijnym, że ten kto powiedziałby, że nie grzeszy, to od razu uznany byłby za pyszałka, który wynosi się ponad innych, a zresztą i tak nikt by mu nie uwierzył, więc raczej ludzie z takiego człowieka by szydzili, bo – wszyscy przecież grzeszą.

Ludzie wszelkimi sposobami doszukują się w Biblii usprawiedliwienia dla swoich popełnianych grzechów. W tym celu powstały niezliczone rozprawy teologiczne, które udowadniają, że człowiek musi grzeszyć, gdyż jest po prostu grzesznikiem, ale Jezus zawsze mu wybaczy. Musielibyśmy wtedy stwierdzić, że np. alkoholik również musi zawsze pić, gdyż jest alkoholikiem. Ale wiemy przecież doskonale, że alkoholik, pomimo tego, że zawsze będzie alkoholikiem, może jednak nie pić alkoholu. Podobnie jest z grzesznikiem, który również może nie grzeszyć, gdyż cała Ewangelia nam o tym właśnie mówi, cały plan zbawienia na tej prawdzie się opiera, cała starotestamentowa służba świątynna wskazywała na oczyszczenie z wszelkiego grzechu. Ale ludzie jednak nadal będą twierdzili, że muszą grzeszyć, bo są tylko słabymi ludźmi, ale Jezus ich zbawił, bo przebacza im ich grzechy. Jest to nic innego jak diabelska parodia z ewangelii, którą jednak ludzie przyjęli, bo – chcą po prostu grzeszyć i jednocześnie być zbawieni.

Natomiast Jezus Chrystus w czasie wyzna-

czonym „złodził grzech” (Dan. 9:24, NBG). I dzieła tego dokonał jako Syn Człowieczy, żyjąc w naszym ciele, jeszcze przed ukrzyżowaniem. To była Jego pierwsza faza pojednawczej służby na rzecz ludzkości.

„Druga faza Jego działalności rozpoczęła się w Getsemane i została zakończona, gdy na krzyżu wykrzyknął: ‘wykonało się’ (Jan 19:30). W drugiej fazie Chrystus wziął grzechy ludzi na siebie, by za nich cierpieć i tym zapłacić karę za grzech (...)

W trzeciej fazie Chrystus ukazuje, że człowiek może dokonać tego, czego On dokonał i to z tą samą pomocą, jaką On miał do Swojej dyspozycji. Faza ta obejmuje okres Jego zasiadania po prawicy Boga Ojca, Jego służbę arcykapłańską i pokaz Jego świętych w ich ostatniej walce z szatanem oraz ich chwalebne zwycięstwo” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 44).

Czy zatem bierzesz swój udział w tych wszystkich fazach pojednania człowieka z Bogiem? Ostatecznego pojednania, pełnego pojednania?

„W swoim ziemskim życiu Chrystus złamał moc grzechu. Przez Swoją śmierć zniszczył grzech i szatana. Teraz eliminuje i niszczy grzech w Swoich świętych na ziemi. Jest to częścią dzieła oczyszczenia prawdziwej świętyni” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 44).

Szatan oszukał cały świat, a szczególnie ludzi, którzy uznali Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Na czym to oszustwo polega? Na zbawieniu w grzechu. Na wmawianiu ludziom przez tych wszystkich agentów złego, którzy piastują przeróżne kościelne stanowiska, że człowiek jest zbyt ułomny, słaby i grzeszny, aby mógł nie grzeszyć i żyć świętym życiem. Dlatego potrzebuje Zbawiciela, który za niego dokonał całej pracy i go zbawił. Przyjmij więc Jezusa... i tutaj w zależności od opcji religijnej, to przedstawia się Jezusa trynitarnego, Jezusa eucharystycznego, Jezusa protestanckiego, który jest tak łagodny, przebaczący i wyrozumiały, że w zasadzie wszystkich zbawi, wystarczy tylko powiedzieć, że się Go przyjęło. Jezusa obrazkowego, Jezusa li tylko ludzkiego, Jezusa kolędowego, Jezusa jako niemowlaka, Jezusa, który nic nie może poza miłowaniem, ciągłym przebaczeniem i zbawianiem każdego

grzesznika, pomimo tego, że on stale grzeszy.

To jest niesamowity ewenement i diabelski majstersztyk, aby w taki sposób przekreślić dzieło zbawienia, które zakończy się wieczną śmiercią miliardów ludzi. Najpierw diabeł robił wszystko, aby ludzie nie mieli dostępu do Biblii, a później, kiedy reformacja spowodowała jej dostępność, to wynajął sobie najemników, którzy zaczęli tłumaczyć po diabelskiemu to, co zostało tam napisane i w ten sposób ogłupiać ludzi.

Jakiś czas temu zapytałem pewnego księdza, który potwierdził, że Biblia jest szeroko dostępna dla katolików i doczekała się wielu przekładów – jak w takim razie radzi sobie z tłumaczeniem tym katolikom, którzy czytają Biblię, różnic, które występują pomiędzy tym, co kler naucza, a tym co jest napisane w Biblii.

Odpowiedział mi z rozbijającą szczerością, że przecież żadne różnice nie występują w ich nauczaniu, pomiędzy tym co głoszą, a tym co jest napisane w Biblii. A kiedy wskazałem chociażby na kwestię dekalogu, to powiedział, że to zależy od interpretacji i że ich przykazania są zgodne z Biblią.

W jego oczach widać było niestety pewnego rodzaju nieuświadomione spętanie, choć był bardzo miły, życzliwy i gościnnie.

Jezus Chrystus, „jako człowiek był członkiem rodziny ludzkiej. Gdy powstał z martwych i Jego działalność została przyjęta przez Boga, **był pierwszym człowiekiem, który mógł prawdziwie stwierdzić, że wypełnił warunki życia ustanowione przez Boga, których wypełnieniem jest ‘posłuszeństwo i życie’ czyli ‘bądź posłuszny, a będziesz żył’**” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 48).

A teraz wmawia się ludziom wierzącym, że Pan Bóg się zmienił i że kwestia posłuszeństwa jest już mało istotna, bo przecież z łaski zostaliśmy zbawieni i to jest po prostu dar i że poprzez posłuszeństwo nie zaskarbimy sobie Nieba. Więc... doczekaliśmy się ludzkiego obłędu do tego stopnia, że w zasadzie wszyscy wszystko mogą i tak też robią, każdy co chce i jak chce, a każdy przejaw wymogu posłuszeństwa spotyka się z niechęcią i stawia się mu opór.

A Bóg przecież obiecał człowiekowi życie

pod jednym tylko warunkiem – posłuszeństwa!

„Jeśli więc teraz naprawdę **będziecie Mi posłuszni**; Jeśli chętnie posłuchacie mego głosu i będziecie przestrzegać przymierza ze Mną, staniecie się moją szczególną własnością, bardziej niż inne ludy, gdyż do Mnie należy cała ziemia” (2Mojż. 19:5, EŚP, BP).

Ale ktoś powie, że tak było w Starym Testamencie. Cóż, czyżby jednak Pan Bóg się zmienił?

„A oto powstał jakiś uczonec w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrze odpowiedziałeś. To CZYŃ, a będziesz żył” (Łuk. 10:25-28, BT).

Ale dzisiejszy przekaz Ewangelii bazuje tylko na tym, że skoro Jezus spełnił owe warunki i wymóg posłuszeństwa, to my już nie musimy i na tym właśnie polega zbawienie.

Stąd, dzieci nie są posłuszne rodzicom, a jeżeli rodzice chcą w jakiś sposób nad nimi zapanować, to je przekupują. Żony nie są posłuszne swoim mężom, a mężowie, czy to wierzący, czy niewierzący nie są posłuszni swojej Głowie, czyli Jezusowi. Zarówno młodszy mężczyźni, jak też i młodsze niewiasty nie są posłuszni starszym. A społeczność ludu Bożego, nie jest posłuszna swoim przewodnikom i w ogóle kwestia „głowy” jest całkowicie odrzucona nie tylko przez świat, ale szczególnie przez lud Boży. Bo świat wie, że jeżeli ma w jakiś sposób funkcjonować i korzystać z życia, osiągać jakieś życiowe cele, to musi wykazać się posłuszeństwem – posłuszeństwem wobec pracodawcy, posłuszeństwem wobec trenera, posłuszeństwem wobec dowódcy, posłuszeństwem wobec władzy, itd.

Ale to szczególnie właśnie wśród ludzi wierzących panuje bezhołowie, chaos, destrukcja, niezależność, samostanowienie, bezkarność, niedyscyplinowanie, bylejakosć i niedbałość. A wszyscy wymawiają się tym, że mają Boga i nikt nie będzie nimi rządził, ani niczego od

nich wymagał.

Nic dziwnego, że taka postawa ludzi wierzących przyprawia Jezusa o odruchy wymiotne i faktycznie On ich wszystkich zwymiotuje, o czym czytamy w poselstwie do Laodycei (zo-

„A oto powstał jakiś uczonec w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrze odpowiedziałeś. To CZYŃ, a będziesz żył”

(Łuk. 10:25-28, BT).

bacz: Obj. 3:14-22).

A sam Chrystus „choć był Synem Bożym, nauczył się w szkole cierpienia, na czym posłuszeństwo polega. Doszedłszy tym sposobem do szczytu doskonałości, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu POSŁUSZNI” (Hebr. 5:8-9 SK, PB).

Jak więc widzimy, nie istnieje zbawienie bez posłuszeństwa. Całe Boże Królestwo funkcjonuje na zasadzie posłuszeństwa, a zło pojawiło się właśnie z powodu nieposłuszeństwa. Stąd też cała ta kwestia posłuszeństwa i jego potrzeby została nazwana porządkiem Ewangelii.

Kto więc zwycięży w tym wielkim boju, w tej wojnie? Zwycięży ten, kto naśladować Stwórcę – opanuje chaos i z chaosu wyjdzie na jasność; i z chaosu wywiedzie porządek – porządek Ewangelii w sobie, w swoim domu, w rodzinie i w społeczności!

„A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód. I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość. I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności” (1Mojż 1:2-4, BW).

Zwycięży ten, kto opanuje ową destrukcję, która prowadzi do samozagłady, bo porządek jest przecież przeciwnością chaosu.

Chaos jest stanem bezładu, całkowitym brakiem porządku, jest to zamieszanie, zamęt i dezorganizacja. Stąd też bierze się chaos i zamęt również w głowie.

A czym jest porządek?

Jest to stan, w którym przestrzegane jest prawo i zachowany jest pokój. Funkcjonowanie w określonym porządku jest następowaniem czegoś po sobie według ustalonej kolejności, hierarchii lub zasady. Jest to należyty ład, funkcjonowanie według określonego planu. Jest to określony system, w jaki zorganizowana jest jakaś społeczność. Jest to relacja pomiędzy osobami i wyznawanymi przez nie wartościami. Jest to uporządkowany system wartości w oparciu o najwyższe standardy moralności. W naszym przypadku chodzi o moralność samego Boga. Porządek rodzi posłuszeństwo i uległość, a spaja to wszystko po prostu miłość, jako zasada sprawiedliwego postępowania wobec każdego człowieka.

Naszym zaś zadaniem jest przyjąć przez wiarę Bożą sprawiedliwość objawioną nam w Chrystusie, gdyż sami z siebie nie wiemy, co jest sprawiedliwe, a co nie. A nasza miłość nie może opierać się na sentymentalnych uczuciach zależnych od naszych różnorodnych emocji i okoliczności. Dlatego potrzebujemy również daru Bożej Miłości, która jest zasadą właściwego postępowania, zgodnego ze Słowem Boga i objawioną nam Jego wolą.

Przeciwieństwem do posłuszeństwa jest oczywiście nieposłuszeństwo, które jest grzechem.

*„Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom. Ponieważ wzgardziłeś Słowem Jahwe, więc i On wzgardził tobą...” (1Sam. 15:23, BW, BWP). „Opór; bunt; pycha; nieposłuszeństwo – jest jak służenie bożkom” (BT, EŚP, BP, BWP).*

Moi Drodzy, co z tego, że nie chodzicie do Kościoła Katolickiego i nie oddajecie czci obrazom, skoro jakikolwiek najdrobniejszy nawet przejaw nieposłuszeństwa jest takim samym grzechem, jak oddawanie czci ob-

razom, a więc demonom. Co po waszym wyznawaniu Chrystusa, jeżeli jednocześnie służycie bożkom, jeżeli jest w was opór, bunt, pycha i nieposłuszeństwo? Każde nieposłuszeństwo Słowu Boga stawia was po stronie wroga Bożego. A nie można uważać, że jest się posłusznym Bogu, jeżeli nie wykazujemy się posłuszeństwem w porządku Ewangelii. Jeżeli żona nie jest posłuszna mężowi, jeżeli dzieci nie są posłuszne rodzicom, jeżeli mąż i ojciec nie jest posłuszny Chrystusowi, jeżeli młodsi nie są posłuszni starszym, a społeczność wywołanych jeżeli nie jest posłuszna ustanowionemu przez Chrystusa przewodnikowi. Tak mówi nam Słowo Boże i ono będzie nas przecież sądziło!

Dlatego też Jezus ponownie pyta się każdego z nas: *„...Czy chcesz być zdrowy?” (Jan 5:6, BWP).*

A co się dzieje wówczas, jeżeli przez wiarę odpowiemy, że faktycznie chcemy być zdrowi? Jezus powie nam: *„Wstań...”* i *„pójdź za Mną” (Jan 5:8, BW; 1:43, EŚP).*

Przy sadzawce Betezda leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych i wycieńczonych, to jednak tylko jeden z nich chciał naprawdę być uzdrowiony. Mam tu na myśli uzdrowienie ducha, duszy i ciała. Dzisiaj również wokół nas jest mnóstwo ludzi chorych, ale którzy z nich tak naprawdę chcą być uzdrowieni?

Wystarczy, że komuś powiesz tylko: zmień dietę, a tyle już wystarczy aby zobaczyć jego minę i czy on naprawdę chce zostać uzdrowiony. Ludzie chorzy nie chcą poddać się Słowu, nie chcą ulec, nie chcą wykazać się posłuszeństwem, gdyż nie mają wiary. A mianowicie takiej wiary, która przyjmie Słowo Chrystusa:

*„Oto wyzdrowiałeś; już **NIGDY** nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało” (Jan 5:14, BW).*

Jak to się stać może? Przez wiarę w to Słowo, które Jezus do nas wypowiedział. I jeszcze raz przypomnijmy sobie słowa z Psalmu 119:

*„Słowa Twe przechowuję w mym sercu, bym **NIGDY** przeciw Tobie nie zgrzeszył” (Ps. 119:11, BWP).*

Jak długo mamy żyć w stanie niegrzeszenia? Jezus mówi: *„Idź i odtąd już nie grzesz” (Jan 8:11, BW).* Jak długo trwa Jego Słowo? Jeżeli

Jezus mówi: „Idź i odtąd już nie grzesz” – to jak długo na mocy tego Słowa mamy nie grzeszyć? „Słowo Pana trwa wiecznie...” (1Piotra 1:25, EŚP).

A gdzie to Słowo zostało zawarte, czy też wypowiedziane? W Ewangelii! „Tym właśnie słowem jest Ewangelia, którą usłyszeliście” (1Piotra 1:25, SŻ).

A więc Ewangelia jest dobrą nowiną o całkowitym zwycięstwie nad grzechem, nad panowaniem grzechu w twoim życiu, a tym samym nad panowaniem demonów w twoim życiu, gdyż Chrystus na mocy Swego Słowa związał siły zła, bo „Syn Boży po to przyszedł na świat, aby unieszkodliwić działanie diabła; aby zniszczyć dzieła diabła” (1Jana 3:8, PWNT, UBG).

Tak więc na mocy Słowa Bożego, które trwa wiecznie zostałeś uwolniony od grzechu na wieki. I dlatego macie właśnie świadczyć o Zbawicielu – o Zbawicielu, który po to przyszedł na ten świat, aby uwolnić lud swój od grzechu, od panowania nad nim mocy ciemności.

„Otóż wiemy już, że nikt, kto narodził się z Boga, nie grzeszy. Syn Boży strzeże go od grzechu. Zły nie ma doń dostępu; szatan nie śmie go tknąć” (1Jana 5:18, BWP, PED).

Czy zatem wierzysz w to Słowo?

„Do kobiety, która była wielką grzesnicą Jezus rzekł: ‘Idź, a nie grzesz więcej’ (Jan 8:11)... Jeśliby było niemożliwością zachowanie tego rozkazań, to mówienie komuś, aby więcej nie grzeszył, byłoby naiwnym poleceniem; stałoby się pośmiewiskiem. Uważamy przeto za samo przez się zrozumiałe, że Chrystus dostarcza mocy potrzebnej do powstrzymania się od grzechu, i że ta moc tkwi w samym przykazaniu powstrzymania się od niego” (M. L. Andreasen, *A Faith To Live By*, p. 87).

Taka jest właśnie moc Słowa, „bo on rzekł - i stało się, On rozkazał - i stanęło” (Ps. 33:9, BW). On rzekł: „Idź i odtąd już nie grzesz” (Jan 8:11, BW) i tak też się stało. Czy zatem tak też stało się i w twoim życiu?

„Cudowną rzeczą jest mieć przebaczone grzech. Jeszcze bardziej cudowną rzeczą jest móc powstrzymać się od grzechu i grzeszenia... szczyt w odrodzeniu jest osiągnięty wtedy, gdy ‘moc Boża ku zbawieniu’ objawia się w życiu

człowieka powstrzymującego się od grzechu i grzeszenia... **to w powstrzymywaniu się od grzechu leży rzeczywista siła Ewangelii zbawienia**” (M. L. Andreasen, *A Faith To Live By*, pp. 87-88).

Trudno byłoby teraz nie uwypuklić definicji grzechu, skoro rozważamy temat całkowitego zwycięstwa nad grzechem. Tym bardziej, że cały świat religijny zatopiony jest po same uszy w grzechu.

## Słowo Boże do Protestantów i Katolików

„W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędziliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, KTÓRZY CZYNICIE BEZPRAWIE; niesprawiedliwość” (Mat. 7:22-23, BW, NBG).

Z tych słów Jezusa wynika, że można nawet powoływać się na Jego imię w całej swojej gorliwej działalności religijnej, a jednak usłyszeć owe słowa, które okażą się wielkim zaskoczeniem dla ludzi, którzy myśleli, że cały czas służyli Jezusowi. Ci ludzie nie są obłudnikami, lecz są zwiedzeni, ale też i nie są zainteresowani poznawaniem Prawdy i woli Boga Ojca, lecz realizowaniem swojego własnego „ja” w religii według własnych kryteriów, co do określania tego, co jest Prawdą Słowa Bożego.

Sam Jezus, Syn Boży mówi, że nie można czynić bezprawia. Przecież gdyby prawo nie istniało, czy nie obowiązywało, to dlaczego Jezus miałby się do niego w ogóle odnosić? Skoro tak jak wierzycie zniósł je i ono nie obowiązuje, to dlaczego Jezus mówi do tych, którzy to bezprawie czynią? Bezprawie, oznacza życie bez prawa, czy też nie stosowanie się do Prawa – a więc skoro go nie ma, to do czego się stosować? Skoro Prawo i to żadne prawo nie obowiązuje - to co takiego określa, co jest grzechem? Biblia jasno, klarownie i jednoznacznie odpowiada na to pytanie:

„Każdy, kto popełnia grzech, przekracza też

prawo, ponieważ GRZECH JEST PRZEKROCZENIEM PRAWA" (1Jana 3:4, UBG), więc „Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia” (BT).

A zatem: „Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, powinien **odwrócić się od nieprawości**” (2Tym. 2:19, BWP). „Niech odejdzie **od BEZPRAWIA każdy**, co wymienia Imię Chrystusa” (NBG). „Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego” (BW).

Drodzy Protestanci, czym jest zatem niesprawiedliwość i bezprawie?

Przeczytajmy jeszcze raz:

„Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem; **grzech jest przestępstwem zakonu**” (1Jana 3:4, BT, BW). A „Kto mówi, że Go zna, a nie przestrzega Jego przykazań, jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (1Jana 2:4, EŚP).

A więc grzech jest przekroczeniem prawa, a jakiego prawa?

„...prawdą jest, że grzech poznałem **tylko dzięki Prawu**. Nie znałbym bowiem namiętności, gdyby mi Prawo nie powiedziało: Nie będziesz pożądał” (Rzym. 7:7, BP).

O jakim prawie mówi tutaj apostoł Paweł? Oczywiście o dziesiątym przykazaniu zawartym w Dekalogu.

Ale czytamy dalej:

„...jeżeli ktoś stara się zachowywać całe Prawo, lecz łamie z całą świadomością **jedno przykazanie**, to ponosi odpowiedzialność za sprzeniewierzenie się całemu Prawu. Ten bowiem, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział również: Nie zabijaj. Choćbyś więc nawet nie popełniał cudzołóstwa, to jeśli dopuszczasz się zabójstwa, jesteś przestępcą Prawa. Powiniście mówić i czynić tak jak ludzie, którzy **będą sądzeni** na podstawie prawa gwarantującego nam wolność” (Jak. 2:10-12, BWP).

I jeszcze jeden tekst:

„...ten, kto **starannie rozważa wzniosłe Prawo wolności**, usiłując jak najdokładniej wnikać w jego treść i przy nim wiernie trwać, nie jest już skłonny zapomnieć o wszystkim słuchaczem słowa, lecz także jego wykonawcą. **Wypełniając zaś słowo**, otrzyma błogosławieństwo” (Jak. 1:25, BWP).

A więc choćbyście nawet przestrzegali

dziesięć przykazań, a łamali jedno, jesteście winni przestępowania całego prawa, czyli bezprawia. A powyższe Słowo mówi bardzo wyraźnie, że to właśnie na podstawie tego Prawa będziemy sądzeni.

Ale czytamy również takie słowa:

„Gdyż nikt w oczach Jego nie będzie usprawiedliwiony wskutek uczynków Prawa. **Dzięki Prawu bowiem poznaje się jedynie grzech**” (Rzym. 3:20, BWP).

Dlatego też Nowe Przymierze opiera się na tym, czego Jezus dokonał, gdyż tylko On był w stanie w sposób doskonały wypełniać Prawo. A wypełnił je nie po to, abyśmy my nie musieli już go wypełniać i żyli w grzechu, ale aby przyjąć Jego sprawiedliwe życie, gdyż w ten to właśnie sposób prawo Boże wpisywane jest do naszych serc, abyśmy nie przestrzegali prawa z litery, tylko z Ducha – Ducha Synostwa.

„Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po upływie owych dni, mówi Pan: **PRAWA moje** włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” (Hebr. 8:10, BW).

To nie jest Przymierze bezprawia, ale Przymierze wewnętrznej przemiany człowieka zgodnej z moralnym prawem Bożym, na mocy wypełnienia tego prawa przez Jezusa Chrystusa, który teraz może wypełniać je w nas - obdarzając nas Swoim własnym prawym i sprawiedliwym życiem - z łaski przez wiarę.

Sprawiedliwość jest pochodną sprawiedliwego postępowania, ale wobec jakich kryteriów? Co to znaczy być sprawiedliwym? Kto określi, co jest sprawiedliwe, a co nie? Czy można być sprawiedliwym nie mając norm - prawa, do którego musimy się odnosić? Przecież tylko człowiek sprawiedliwy będzie zbawiony. A sprawiedliwość musi opierać się na określonym prawie, według którego każdy człowiek będzie sądzony. I człowiek otrzymał takie prawo, które określa nasz stosunek do Boga i do naszego bliźniego.

„Czy więc przez wiarę usuwamy Prawo? Ależ nie! Raczej Prawo utwierdzamy; My Prawo umacniamy” (Rzym. 3:31, EŚP, BP).

Dlatego też czytamy JESZCZE RAZ: „Niech odejdzie od bezprawia; niesprawiedliwości każdy, co wymienia Imię Chrystusa” (2Tym.



2:19, NBG, BW), albo lepiej dla niego, aby tego imienia nie wymieniał.

Zatem kogo dotyczą te chyba najbardziej przerażające słowa samego Chrystusa, który na wołanie ludzi „Panie, Panie...” powołujących się na Jego imię, tak odpowiedział:

„Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie [nieprawość, BG; niesprawiedliwość, NBG; zło czyniący, BP; którzy postępujecie niegodziwie, ESP]” (Mat. 7:23, BW).

A tylko ten, jak wcześniej czytaliśmy, kto porzuca bezprawie, odstępuje od niesprawiedliwości - może wymieniać to Imię - Jezus, wzywać je i powoływać się na nie.

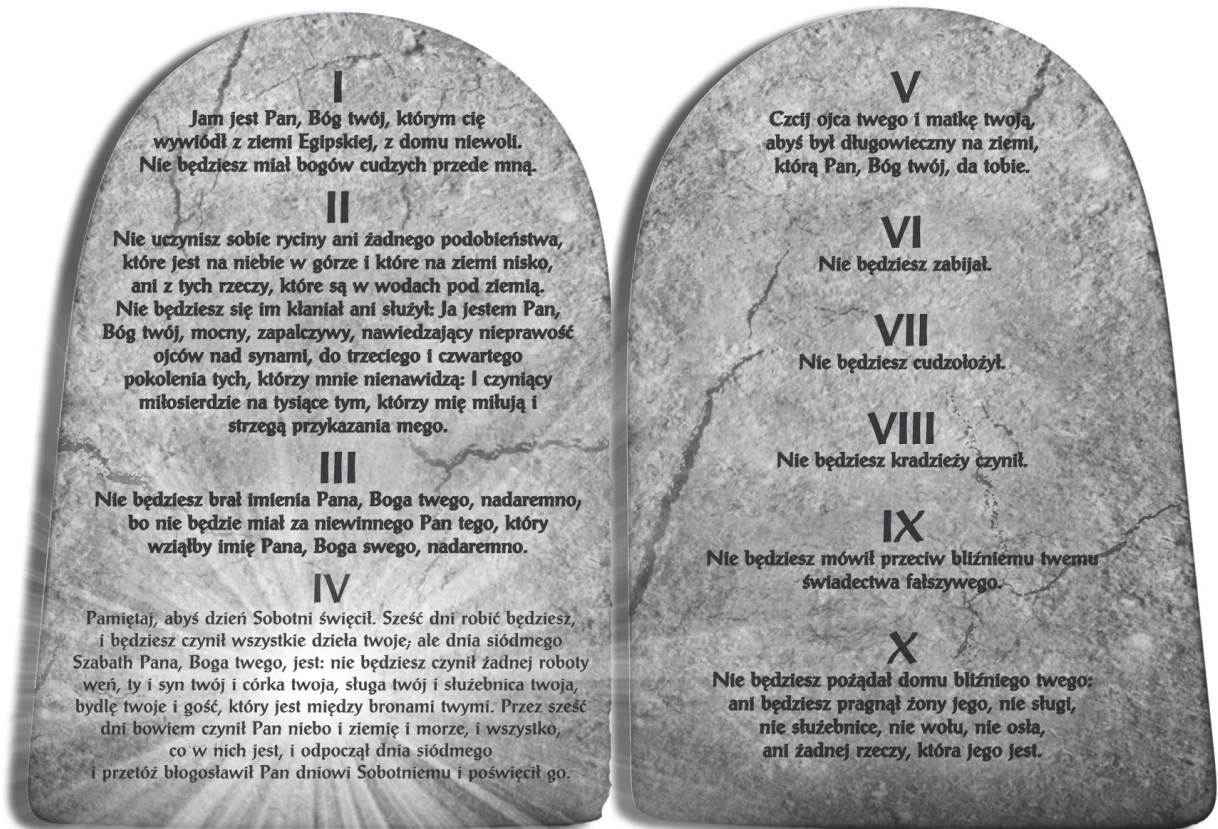
Samo wypowiedanie imienia Jezusa lub powoływanie się na to imię jest bez znaczenia, jeżeli nie zasadza się ono na istocie Jego misji, którą jest - uwolnienie, zbawienie nas od

niegodziwie.

„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:7, BW).

„W siódmym dniu dopełnił Bóg dzieła, nad którym pracował. Siódmego dnia przestał pracować po całym dziele, które uczynił. I **pobłogosławił Bóg ten siódmy dzień, i ustanowił go świętym**, bo tego dnia przestał pracować po tym, jak dokonał dzieła stworzenia” (1Mojż. 2:2-3, EŚP).

**W akcie stworzenia zasadza się ta sama moc stwórcza, której musimy doświadczyć w akcie nowostworzenia nas.** A szczególnym znakiem naszego uświęcenia jest właśnie siódmy dzień - szabat, który wieńczy to stwórcze Boże dzieło. Jest to znak - przy-



grzechu, od grzeszenia, od niewoli złego. **A grzech jest przestępstwem prawa.** A więc jeżeli ktokolwiek występuje przeciwko przykazaniom zawartym w Dekalogu, dopuszcza się bezprawia, niesprawiedliwości i postępuje

mierze - pieczęć, która odbita na naszych umysłach będzie wyróżniać nas od innych fałszywych wyznawców fałszywego Chrystusa.

Próba jaka przyjdzie na cały świat - będzie właśnie próbą na tle święcenia soboty wbrew

powszechnie przyjętej na mocy tradycji pogańskiej niedzieli. W tej próbie w zasadzie już żyjemy.

Jest to wyzwanie poddające próbie wyznawców Jezusa, czy są Mu wierni i czy chcą iść Jego drogą, która wiernie wypełniana zawiedzie ich tam dokąd zawiodła Zbawiciela, więc na śmierć, na krzyż, do więzień; skaże ich na prześladowania, utratę pracy, a przez to brak zapewnionego bytu. Bo właśnie Szabat, a nie pogańska niedziela jest znakiem przy mierza między Bogiem, a Jego ludem:

„Dałem im też moje szabaty, na znak więzi między Mną a nimi, żeby wiedziano, że Ja jestem Jahwe, **który ich uświęca**” (Ezech. 20:12, BP, EŚP).

W ten sposób dochodzimy do poznania drogi prawdziwego uświęcenia/świętości i do rośnięcia do pełni wymiarów Chrystusowych.

I jeszcze raz powtarzamy: pierwsze cztery przykazania biblijnego Dekalogu określają naszą miłość i obowiązek wierności wobec Stwórcy, a pozostałych sześć określa naszą miłość i zachowanie wobec bliźniego. A w tym to słowo: „Pamiętaj...”, które dotyczy wyłącznie czwartego przykazania.

Naszemu Stwórcy nie jest obojętne to, w jaki dzień się z Nim spotykamy i odłączamy się jedynie do szczególnych z Nim relacji, skoro Sam „pobłogosławił Bóg ten siódmy dzień, i **USTANOWIŁ GO ŚWIĘTYM**” (1Mojż. 2:3, EŚP) – na koniec Swojego stwórczego dzieła. I dlatego kiedy bezprawie się rozmnożyło, przyszły przykazania, a wśród nich: „**PAMIĘTAJ** o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem **ku czci Pana, Boga twego**. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. **W sześciu dniach bowiem uczynił Pan** niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. **DLATEGO** pobłogosławił Pan dzień szabatu i **UZNAŁ GO ZA ŚWIĘTYM**” (2Mojż. 20:8-11, BT).

Człowiek, który przyjmuje Prawdziwie życie Jezusa i daje się Mu prowadzić, pouczać, zmie-

niać nawyki, grzeszne przyzwyczajenia, tradycje, itd. – zaczyna w naturalny sposób żyć życiem Jezusa i nie potrzebuje już przewodnika w spisany prawie – zaczyna na sposób Jezusa – tak jak Syn Boży miłował Ojca, tak miłować Boga, a na sposób Ojca i Syna miłować ludzi. W tej miłości objawia zasady Nieba, które kiedyś Ojciec musiał krnąbrnym ludziom spisać na

„Chrystus w was, nadzieja chwały”  
(Kol. 1:27, BW).

kamiennych tablicach. Ale teraz są one w nim, żyją one w nim w naturalny sposób, poprzez „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

Aby zwiastować innym Jezusa, trzeba najpierw być takim jak On. A więc pozwolić Mu żyć Jego życiem w moim ciele i umyśle - i to życiem, jakim On sam żyłby TERAZ tutaj na ziemi, gdyby tutaj był - dostosowanym do naszych realiów przy jednoczesnym zachowaniu niezmienności praw moralnych.

Mówienie, że ważne jest tylko, aby miłować Boga i bliźniego; mówienie, że wystarczy fundament, którym jest obmycie we krwi Jezusa; mówienie, że wystarczy, żeby mieć tylko Jezusa w sercu - bez określenia, co to w ogóle znaczy w praktycznym codziennym życiu i niemożność określenia, co jest jakąś normą czy wzorem, czyli właśnie tym Prawem, do którego mogę się teraz odnieść - otwiera bardzo szeroką bramę dla wielu zachowań i różnorodności myśli, bo każdy wniesie coś swojego, i tym samym otwiera szeroką drogę na zatracenie, którą podąża niestety cały dzisiejszy chrześcijański świat.

A przecież napisane jest, że „na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się **PRZESTRZEGA PRZYKAZAŃ JEJEGO**” (1Jana 5:3, BW). „Kto przyjął Moje przykazania; kto je zna i uznaje i je zachowuje, ten Mnie miłuje...” (Jan 14:21, PWNT, EŚP, PNŚ).

A sam Jezus dając nam przykład, tak powiedział: „Jeżeli będziecie przestrzegali moich przykazań, wytrwacie w mojej miłości, **tak**

**jak Ja przestrzegałem przykazań mego Ojca i trwam w Jego miłości” (Jan 15:10, BP).**

Miłość, to nie są jakieś sentymentalne uczucia, ale zasada postępowania zgodna z moralnym prawem. Bo właśnie w tym moralnym prawie, w tych dziesięciu punktach Bóg pokazał nam Swój charakter i podzielił się z nami tym, czego od nas oczekuje, jeśli chcemy być Jego wyznawcami. W ostateczności powstaną ludzie, „...którzy **zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa**” (Obj. 14:12, UBG).

Owszem „wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców” (1Tym. 1:9, BW), musisz „zostać znalezionym w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości, która jest z Prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, sprawiedliwość z Boga przez wiarę” (Filip. 3:9, PT) i stąd „nie bądźcie nikomu nic winni prócz wzajemnej miłości; bo ten, który bliźniego miłuje, **WYPEŁNIA CAŁE PRAWO**” (Rzym. 13:8, SK).

I teraz dochodzimy do tego, co to znaczy „wypełnić coś”. Czy to oznacza zniesienie wszelkich moralnych norm zawartych w Prawie moralnym? Jezus „**wypełnił Prawo**” tym, że żył zgodnie z nim. A skoro żył zgodnie z nim, to każdy kto przyjmuje prawdziwego Jezusa Chrystusa do swego serca, również będzie żył zgodnie z tym samym moralnym Prawem – w myśli, słowie i czynie.

Dlatego Nowy Testament nie wspomina już tak często o dziesięciu przykazaniach, ale mówi, że „**na tych dwóch przykazaniach opiera się CAŁY zakon i prorocy**” (Mat. 22:40, BW) – ten werset nie mówi, że „**na tych dwóch przykazaniach**” poprzestańmy, bo nic się na nich nie opiera, żaden zakon, żadne prawo, ani żadni prorocy. Wiemy, o jakie przykazania chodzi: „**Będiesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego**” (Mat. 22:37-39, BW).

Czy te dwa przykazania zastąpiły/usunęły poprzednie dziesięć spisane w Starym Te-

stamencie? Czy może są to przykazania o numerze jedenaście i dwanaście? Biblia znowu jasno i klarownie odpowiada na to pytanie:

„**Przecież całe Prawo zawiera się; STRESZCZA się w tym jednym nakazie: Miłuj bliźniego jak siebie samego**” (Gal. 5:14, EŚP, BW).

Powyższy werset nie mówi, że zakon przestał istnieć, a teraz macie inne przykazania, ale mówi, że owe dziesięć przykazań ze Starego Testamentu (zakon/prawo) „**streszcza się**” w dwóch podanych przez Jezusa, które mówią o Miłości.

A więc dowiadujemy się, że Boża Miłość jest taka jak brzmienie 10-ciu przykazań ze Starego Testamentu, gdyby ją opisać szczegółowo, a nie streścić. Z 10-ciu przykazań ze Starego Testamentu dowiadujemy się, na czym polega Miłość zarówno do Boga, jak też i do bliźniego.

Piękny jest ten podział na dwa największe przykazania wspomniane przez Jezusa, z których największe jest pierwsze, które jest STRESZCZENIEM pierwszych czterech przykazań dotyczących naszych powinności względem Boga, a drugie przykazanie jest STRESZCZENIEM sześciu kolejnych dotyczących naszych powinności względem bliźniego. Zarówno w pierwszym, jak też i w drugim przypadku, to miłość powinna być jedynym motywem w przestrzeganiu Bożych przykazań w służbie Bogu i ludziom.

Czyli, oznacza to, że aby umieć kochać Boga i bliźniego, trzeba w naturalny sposób, tak jak to robił Jezus – wypełniać/spełniać owe 10 przykazań, które są szczegółowym opisem owych dwóch przykazań dotyczących Bożej Miłości.

A więc można powiedzieć, że istnieje swoisty „podział” na prawo spisane na papierze, które dla krnąbrnych ludzi jest tylko papierem i drogowskazem do Boga, i takie, które staje się życiem i musi się znaleźć w naszych sercach i umysłach. A tym Prawem, które musi się znaleźć w naszych sercach i umysłach jest prawo moralne – a ono składa się z 10-ciu – a nie tylko z 6-ciu przykazań.

Ponadto Sam Jezus odniósł się do kwestii Szabatu, gdyż bardzo precyzyjnie odniósł się do tego świętego dnia w odniesieniu do końca świata i wielkiego ucisku jaki nastanie, a więc

aż do Jego powrotu.

„*Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w **sabat***” (Mat. 24:20, BW).

Jego prorocze słowa mają podwójne zastosowanie, zarówno dotyczyły roku 70-tego, a więc zburzenia Jerozolimy i Świątyni, jak też i końca świata. A więc, jeżeli ponoć Jezus zniósł potrzebę obchodzenia szabatu, to dlaczego każe się nam modlić o to, aby nasza ucieczka w czasie wielkiego ucisku nie wypadła w szabat, albo w zimę?

Szabat jest znakiem Boga Prawdziwego, znakiem Stwórcy i Jego stwórczej mocy, znakiem Jego świętości i naszego uświęcenia. Jest również znakiem prawdziwego ludu Bożego. Dlatego też i prawdziwy Chrystus jest również Panem szabatu: „*I mówił im: Syn Człowieczy jest Panem szabatu*” (Łuk. 6:5, BP).

„...**w zgodzie** ze Świętym, który was powołał także sami bądźcie świętymi **w każdym sposobie życia**”, a dlaczego? „*Ponieważ jest napisane: Bądźcie świętymi, bo ja jestem Święty*” (1Piotra 1:15-16, NBG).

„*Twoja droga, Boże, jest w świątyni*” (Ps. 77:13, KJV).

Cel uświęcenia – Miejsce Najświętsze niebiańskiej Świątyni, a w nim są „*tablice przymierza*” (Hebr. 9:4, BW), które mają odnaleźć swoje doskonałe odbicie na tablicach naszych serc, zapisane już nie palcem, ale Duchem Boga.

Wierzmy, że poprzez obietnicę i pro-roctwo: „*Chrystus w was, nadzieja chwały*” (Kol. 1:27, BW), posiadając Jezusa w sercu, posiadamy również Jego moralność i sprawiedliwość opartą na Jego doskonałym wypełnieniu Prawa. Jakiegokolwiek inne pojmowanie drogi zbawienia jest bezprawiem, mataczeniem i zwiedzeniem.

Poza tym, gdyby szabat nie obowiązywał, jak zresztą i całe Prawo moralne, to Jezus nie powiedziałby, że „*Sabat JEST ustanowiony dla człowieka*” (Mar. 2:27, BW). A mógł przecież powiedzieć, że **BYŁ** ustanowiony i teraz nie musicie już go przestrzegać.

On jednak nie mógł tak powiedzieć, gdyż tylko Prawo określa to, co jest grzechem – w myśli, słowie i czynie.

Słowo Boże jest ze sobą niezwykle spójne i

jeżeli każde zagadnienie studiujemy w kontekście całościowego przesłania Słowa Bożego, to wówczas znajdziemy Prawdę i tę wąską drogę i drzwi, przez które wejdziemy do Królestwa Bożego. W myśl słów, że „*CAŁE Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki, do strofowania, do poprawiania; do wykrywania błędów, do wychowywania w sprawiedliwości; Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła w pełni przygotowany*” (2Tym. 3:16-17, UBG, BW).

Cały dzisiejszy świat przygotowywany jest na przyjęcie fałszywego Chrystusa, w przebraniu którego pojawi się sam szatan w swojej personifikacji. A pierwsze co uczyni, to wywyższy niedzielę, jako dzień święty.

Którego więc Chrystusa chcecie dalej wyznawać? Pana Szabatu, czy pana niedzieli? To jest nie tylko kwestia dnia, ale to jest opowiedzenie się, komu tak naprawdę oddajemy cześć i jakich nauk jesteśmy depozytariuszami.

**I na koniec jeszcze dodatkowe Słowo do Katolików:**

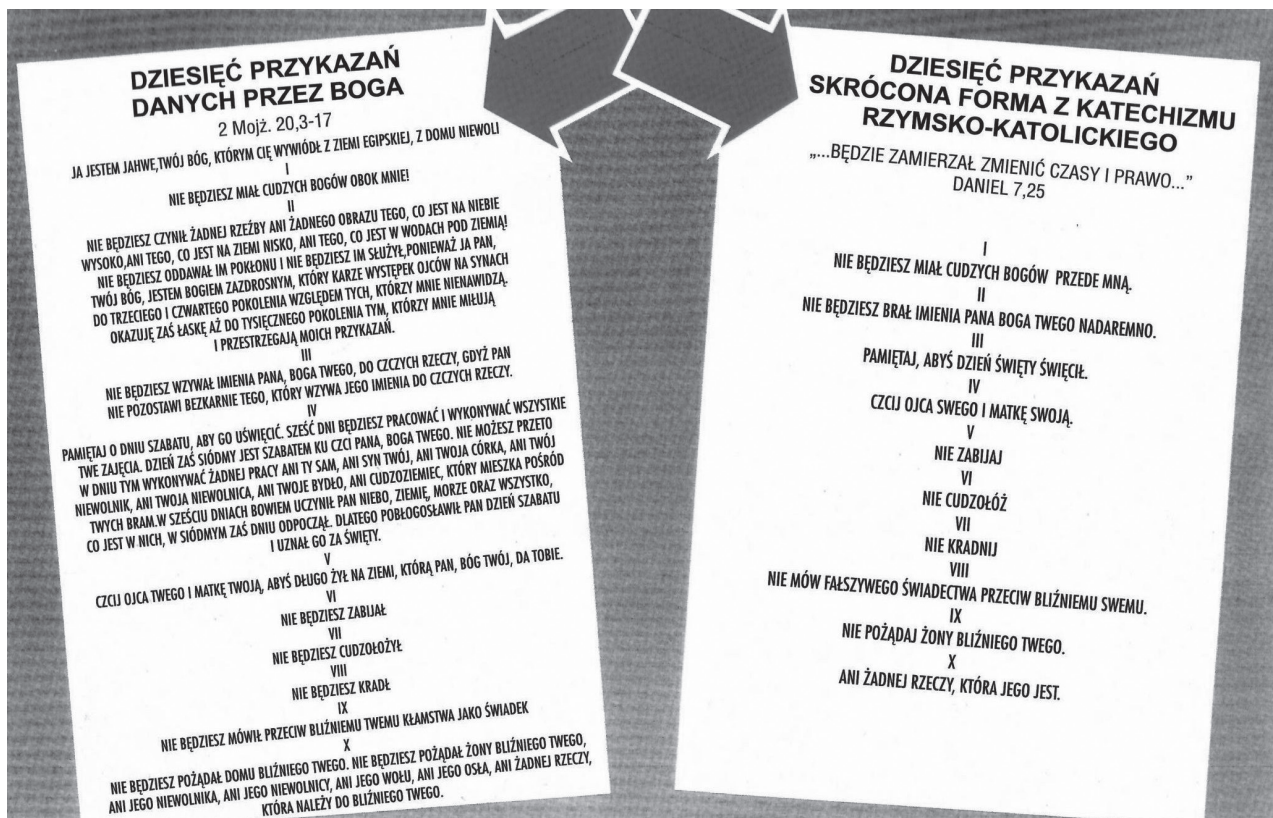
Słowo Prorocze, jeszcze na setki lat przed powstaniem tego religijno-politycznego systemu jakim stał się Kościół Rzymsko-Katolicki przepowiedziało to wielkie odstępstwo od pierwotnego i czystego chrystianizmu. Jednym z głównych skutków odstępstwa jest zmiana treści Dekalogu przez Kościół Katolicki, gdzie drugie przykazanie usunięto, treść czwartego zmieniono, a dziesiąte rozbito na dwa, aby ilość się zgadzała.

Proroctwo to brzmi tak:

„*Będzie wypowiadał słowa **przeciw Najwyższemu** i wytracał świętych Najwyższego, będzie zamierzał zmienić czasy i **Prawo**, a święci będą wydani w jego ręce aż do czasu, czasów i połowy czasu. Wtedy odbędzie się sąd i odbiorą mu władzę, by go zniszczyć i zniweczyć doszczętnie*” (Dan. 7:25-26, BT).

A oto wypowiedź pochodząca z encykliki papieża Leona XIII: „*Na tej ziemi zajmujemy miejsce Boga Wszzechmogącego*” (20 czerwiec, 1894). To są właśnie słowa wypowiedane przeciw Najwyższemu.

W katechizmie doktryny katolickiej Stephana Keenana na str. 174 postawiono py-



tanie: „Czym można udowodnić, że Kościół posiada władzę ustanawiania świąt? Odpowiedź: Gdyby nie miał tej władzy, nie mógłby ustanowić niedzieli, pierwszego dnia tygodnia na miejscu święcenia soboty, siódmego dnia tygodnia, a więc dokonać zmiany **nie posiadającej uzasadnienia w Piśmie Świętym**”

Na innym miejscu czytamy:

„**Spodobało się** Kościołowi Bożemu, święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę...” (Katechizm ułożony z ramienia soboru Trydenckiego, Catech. ex. door. Con. Trid, ad. parochos, P.III. o.4, u 18).

„Niedziela jest znakiem naszej władzy. Kościół stoi ponad Biblią, a ta zmiana w przestrzeganiu szabatu dowodzi tego faktu” [Czasopismo Catholic Record, z dnia 1 sierpnia 1923].

„Kościół Katolicki przyznaje, że ta zmiana była jego dziełem, co jest znakiem jego duchowej władzy” [Kardynał Gibbons, Faith of our fathers].

„Biblia mówi: ‘Pamiętaj abyś zachował świętość dnia szabatu’. Kościół Katolicki mówi: nie! Przez moją boską moc unieważniam dzień szabatu i nakazuję wam święcić pierwszy dzień tygodnia i niechaj cały cywilizowany świat odda pokłon w pełnym czci posłuszeństwie dla na-

kazu świętego Kościoła katolickiego” (Biskup T. Enright, redemptorysta, cytat z przemówienia wygłoszonego w Hartford, Kansas w dniu 18.02.1884).

Jakaż buta i arogancja bije z tych słów.

W końcu, jako uwieńczenie swojego dzieła, ten odstępczy Kościół odjął Chrystusowi wieczną ofiarę, podstawiając na jej miejsce fałszyfikat – ofiarę mszy świętej. Usunął również prawdę o niebiańskiej Świątyni, aby zastąpić ją ziemskimi świątyniami i ich ołtarzami. A dzisiejszą pozycję w świecie uzyskał poprzez oszustwo i przemoc. Dlatego w proroctwie zostało napisane: „...odjął Mu [Chrystusowi] wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku i jego wojsko. Jako codzienną ofiarę składał występki i prawdę rzucił na ziemię; **działał zaś skutecznie**” (Dan. 8:11, BT).

Natomiast Słowo Boże ostrzega:

„Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam” (5Mojż. 4:2, BT).

„Ja oświadczam każdemu, kto słucha słów prorocтва tej księgi: Jeśli by ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w

tej księdze. A jeśli by ktoś odjął coś ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie mu udział w drzewie życia i w Mieście Świętym – które są opisane w tej księdze” (Obj. 22:18-19, BT).

„Każde **Słowo Boże** wypróbowane, tarczą jest dla tych, co się doń chronią. Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarcił i zostałbyś kłamacz” (Przyp. Sal. 30:5-6, BT).

A w innym miejscu czytamy kolejne ostrzeżenie:

„...zagłada przychodzi na niebo i ziemię. Zbezczeszczona została ziemia stopami swoich mieszkańców, bo prawa nie zachowali, złamali nakazy, zerwali odwieczne przymierze; ZMIENILI PRZYKAZANIA, przestąpili zakon, **odmieniili prawo; WYKROCZYLI PRZECIWKO PRZYKAZANIOM**. Przekleństwo pożera całą ziemię i cierpią przez to wszyscy jej mieszkańcy...” (Izaj. 24:4-6, BWP, NBG, BJW, BW).

Oto prawdziwe przyczyny destrukcji naszej planety, jak też i ludzi na niej zamieszkujących. To nie problemy klimatyczne, ani jakiegokolwiek inne przyczyny rujną życie miliardom ludzi, ale odstępianie od Stwórcy, od Jego Praw, zasad i moralnych norm zawartych w niezmiennym Dekalogu. To właśnie bunt wobec Stwórcy nieba i ziemi doprowadzi do zagłady ludzkości w czasie powrotu Jezusa Chrystusa.

„Dlaczego buntują się narody, po co te próżne knowania ludów? Głowy podnoszą królowie ziemscy, łączą się z nimi wielcy tego świata przeciwko Jahwe i Jego Pomazańcowi. I mówią: Zrzućmy z siebie Ich więzy i uwolnijmy się od Ich jarzma” (Ps. 2:1-3, BWP, BP).

„Lecz ten, który mieszka w niebie, będzie się śmiał, Pan będzie z nich szydził... Teraz więc, królowie, zrozumcie, przyjmijcie pouczenie, sędziowie ziemi! Służcie Jahwe w bojaźni i całujcie z drżeniem Jego stopy! Składajcie hołd Synowi, aby się nie gniewał i byście nie zmylili drogi; gdyż łatwo zapłonie jego gniew. Szczęśliwi, co u niego szukają schronienia; Błogosławieni wszyscy, którzy mu ufają” (Ps. 2:4, 10-12, UBG, BP, NBG).

„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:7, BW).

„Oto, co mówi Jahwe: **ZACHOWUJcie**

**PRAWO, przestrzegajcie sprawiedliwości, bo nadchodzi już moje zbawienie, a moja sprawiedliwość wkrótce się objawi. Szczęśliwy CZŁOWIEK, który tak postępuje i usilnie stara się obchodzić SZABAT, nigdy go nie bezczeszcząc; czuwając, by nie pogwałcić szabatu i strzegąc się wszelkiego złego” (Izaj. 56:1-2, BWP, BP, BT).**

„Tu się okazuje wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa” (Obj. 14:12, BT).

Zatem, Drodzy Protestanci i Katolicy – żyjecie w grzechu, a „zapłata za grzech jest śmierć...” (Rzym. 6:23, BW). Jeżeli więc nie zedziecie z drogi nieprawości, to pomrzecie w grzechach waszych. A to oznacza utratę życia wiecznego. Dlatego też Bóg wzywa szczerych ludzi, których serca lgną do Boga, aby pozostawili te odstępcze systemy religijne i wyszli z nich ku wolności, ku Prawdzie, ku prawości, ku Prawdziwemu Jezusowi Chrystusowi, który „jest Panem szabatu” (Łuk. 6:5, BP).

„I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego pactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: WYJDŹCIE Z NIEGO, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18:2-5, BW).

„Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i **przestrzegaj jego przykazań**, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną - czy dobrą, czy złą” (Kazn. Salom. 12:13-14, BW).

„Oto już wkrótce przyjdę, a ze mną przyjdzie moja zapłata. Każdemu oddam według jego uczynków” (Obj. 22:12, BWP).

W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski



# Przekłute ucho

**P**ředstawię wam teraz wiele fragmentów Słowa Bożego. Jeśli do tej pory nie stały się one w waszym życiu – Żywym Słowem, to nie będziecie w stanie przyjąć ani sercem, ani umysłem – poselstwa, które przedstawię wam poniżej – a które musi stać się dla was – Żywym Słowem Bożym, zgodnie z którym musicie żyć, jeśli chcecie wejść do Królestwa Niebios.

Przeczytajmy zatem najpierw tych kilkanaście tekstów Słowa Bożego:

*„I zapytał Jahwe Kaina: Dlaczego się złościysz i chodzisz ze spuszczoną głową? Czemu się gniewasz? Przecież, gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, u drzwi czyha grzech. Kusi cię; chce tobą zawładnąć, lecz TY MASZ NAD NIM PANOWAĆ; u drzwi leży wina; a ma ona skłonność do ciebie, lecz ty masz nad nią panować” (1Mojż. 4:6-7, KUL, EŚP, BW, BT, NBG).*

*„Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, bo nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską... A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości” (Rzym. 6:14,18, UBG).*

*„Jako uwolnieni spod władzy grzechu jesteście poddanymi Boga, czego owocem jest świętość i wieczne życie” (Rzym. 6:22, SŻ).*

*„Lecz teraz, **wolni od grzechu**, staliście się sługami Boga. Jako owoc zbieracie świętość, jako cel macie życie wieczne” (SK).*

*„Bo zapłatą za grzech jest śmierć, a darem Bożym jest życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:23, SK).*

*„Urodzi ona syna, któremu dasz na imię Jezus, bo On **wyzwoli lud od grzechu**; uwolni; zbawi... OD GRZECHU” (Mat. 1:21, PWNT, EŚP, BW).*

*„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem*

grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie RZECZYWIŚCIE wolni" (Jan 8:34-36, BT).

„Dotąd nie doznaliście jeszcze pokusy, która przekraczałaby siły ludzkie. A Bóg jest wierny; nie dozwoli, żebyście byli kuszeni ponad swe siły, lecz dopuszczając na was pokusę, ukáže zarazem wyjście z niej, tak że potrafiacie ją pokonać" (1Kor. 10:13, SK).

„Dotychczas nie spotkała was próba przekraczająca siły ludzkie. Bóg jest wierny. On nie dopuści, aby was doświadczano ponad wasze siły. W czasie próby wskaże wam wyjście, abyście mogli ją znieść" (PL).

„Oto wyzdrowiałeś; **już nigdy nie grzesz**, aby ci się coś gorszego nie stało" (Jan 5:14, BW).

„Każdy, kto trwa w Nim, **nie grzeszy**, a każdy, kto grzeszy, nie widział Go i nigdy nie poznał" (1Jana 3:6, PL).

„Natomiast ten, kto grzeszy, pozostaje w mocy diabła..." (1Jana 3:8, BWP).

„Każdy, kto narodził się z Boga, **nie dopuszcza się grzechu**, gdyż trwa w nim moc życia Bożego. Taki człowiek nie może grzeszyć, bo narodził się z Boga; trwa w nim nasienie Boże" (1Jana 3:9, BWP, BP).

„Otóż wiemy już, że nikt, kto narodził się z Boga, **nie grzeszy**. Syn Boży strzeże go od grzechu. Zły nie ma doń dostępu; szatan nie śmie go tknąć" (1Jana 5:18, BWP, PED).

„I każdy, kto ma w Nim taką nadzieję, uświęca siebie, i TAK JAK On staje się święty; oczyszcza się, TAK JAK On jest czysty" (1Jana 3:3, PED, BW).

„Temu, kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść ze Mną na moim tronie, TAK JAK Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie" (Obj. 3:21, PL, BWP).

„Jakże wdzięczni jesteście Bogu! To On przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, pozwala nam odnosić zwycięstwo; On darzy nas zwycięstwem" (1Kor. 15:57, SZ, PL).

„Ocknijcie się dla sprawiedliwości, a **nie grzeszcie**, bo niektórzy z was nie znają Boga. Dla zawstydzenia waszego to mówię" (1Kor. 15:34, PED).

„Zacznijcie właściwie myśleć i nie grzeszcie! Niektórzy nie mają bowiem żadnej wiedzy o

Bogu. Mówię po to, aby was zawstydzić" (PE).

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, i jakże nieliczni są ci, którzy ją znajdują!" (Mat. 7:14, EŚP).

„Kto ma ucho niech usłysz, co Duch mówi zgromadzeniom wybranych" (Obj. 3:22, NBG).

Tylko „ucho przekłute" będzie w stanie usłyszeć, co Duch Boga mówi zgromadzeniu wybranych.

A co to oznacza, mieć przekłute ucho? Oznacza to: być niewolnikiem! Na jak długo? Pozwólcie więc, że zanurzymy się teraz w Słowie Bożym i pozwolimy Bogu, aby nam przekazał jedną z najważniejszych Prawd, które funkcjonują w Jego Królestwie, ba! Prawdę, która jest fundamentem Jego rządów. A zarazem, którą przekazał nam Chrystus, jako Ten, który rzekł: „Jam jest droga i prawda, i życie" (Jan 14:6, SK).

Jakże często jednak ludzie wierzący cytują sobie tę wypowiedź Jezusa, jednocześnie kompletnie nie rozumiejąc, co tak naprawdę te słowa znaczą. Nie rozumieją również drugiej części tej wypowiedzi, w której Jezus mówi: „Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie; tylko dzięki mnie możesz dojść do Ojca" (Jan 14:6, BWP, PWNT).

W jaki sposób najczęściej rozumie się te Słowa? Z mojego wieloletniego doświadczenia w służbie ludziom, zauważyłem, że te słowa prowadzą ludzi raczej do niezależności, gdyż uważają, że to tylko Jezus jest im potrzebny i nikogo innego nie muszą słuchać, bo to tylko On jest ich Zbawicielem. Tak mniej więcej pokrótce wygląda zrozumienie tych słów przez ludzi religijnych. Ale to jest tylko półprawda, a w związku z tym, jest fałszem i zwiedzeniem.

Ludzie koncentrują się na tym, że Jezus złożył za nich ofiarę ze swojego życia i w ten sposób stał się ich Zbawicielem, bo na mocy tej ofiary może im ciągle przebaczać ich przewinienia, grzechy, upadki, itd. Ot i całe pojęcie o Ewangelii ludzi religijnych.

Ale faktyczne zbawienie polega na tym, że przede wszystkim „...Bóg, dla **zniszczenia grzechu**, posłał swego Syna, dając mu ciało takie, jak nasze grzeszne ciało, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciebie; **położył kres panowaniu grzechu**" (Rzym. 8:3, PWNT, PB, BW, SZ).



Czy zatem w twoim życiu Jezus również położył już kres panowaniu grzechu? No właśnie i tutaj zaczyna się problem i schody, po których tylko niewielu chce się wspinać dalej wwyż.

Aby w ogóle zbawienie mogło się dokonać i aby przywrócenie człowieka do stanu sprzed jego upadku mogło stać się rzeczywistością, najpierw Syn Boży musiał w naszym ciele zwyciężyć grzech, a więc nigdy nie upaść i nigdy nie zgrzeszyć – w myśli słowie i czynie. Gdyby tego nie dokonał, to Jego ofiara nie miałaby żadnego znaczenia. A tak, że zwyciężył moce ciemności i nigdy, nawet w myśli nie poddał się pokusie, dzięki temu mógł stać się naszym Zbawicielem. I dopiero po tym zwycięstwie mógł złożyć za nas ofiarę za grzech, aby na mocy tej ofiary móc nam przebaczyć, abyśmy nie musieli zginąć na wieki, skoro zapłatą za grzech jest śmierć – wieczne unicestwienie.

Natomiast na mocy Swojego zmartwychwstania może nas teraz przysposobić do odniesienia takiego samego zwycięstwa, jakie On odniósł.

*„Tak więc pragnę usilnie poznać Chrystusa i doznać mocy zmartwychwstania jego; doświadczyć tej potężnej mocy i uczestniczyć w jego cierpieniach i stać się podobnym do Niego przez uczestniczenie w Jego śmierci” (Filip. 3:10, BWP, BW, SŻ, PWNT).*

Jest tutaj mowa o mocy zwycięskiego życia, dzięki której to mocy grób nie mógł zatrzymać Jezusa. Dzięki Jego zwycięstwu, Bóg Ojciec mógł wydostać Swojego Syna z czeluści piekła, czyli z wiecznej śmierci, którą Jezus za nas złożył, abyśmy nie musieli ginąć na wieki.

Następnie, cierpienie, o którym jest tutaj mowa, dotyczy Jego walki z pokusą, a uczestniczenie w Jego śmierci, dotyczy śmierci starego człowieka i odrodzenie się w mocy stwórczego Słowa Bożego i Jego Ducha.

To właśnie oznacza drogę, którą wskazał nam Chrystus, to oznacza Prawdę, którą On Sam się stał i to jest właśnie Życie – wieczne życie.

Bo *„Skoro jako wrogowie Boga zostaliśmy z Nim pojednani przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej dostąpimy zbawienia **dzięki Jego życiu**; gdy jesteśmy z nim pojednani; zostaniemy ocaleni przez Jego życie!” (Rzym. 5:10, SŻ, BP, EŚP).*

Tak więc zbawienia dostępujemy poprzez Jego życie, a nie przez Jego śmierć. Jego całkowite dzieło przywrócenia nam utraconego Edenu składa się przede wszystkim z Jego zwycięskiego Życia, później dopiero z Jego ofiary i zmartwychwstania.

Owo Życie wieczne zawarte jest w Jego nie-

*„Treścią tego świadectwa jest to, że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Kto ma Syna, ma to życie. Kto nie ma Syna Bożego - nie ma życia wiecznego”*

*1Jana 5:11-12, PL, SŻ*

skalany Życiu, i tym Swoim Życiem, Chrystus pragnie nas obdarzyć, gdyż nie ma innego życia, przez które moglibyśmy żyć i dostąpić zbawienia, i które może dostać się do wieczności. I na tym polega teraz Jego wstawienicza służba w niebiańskiej Świątyni, aby tego właśnie Życia udzielać tym, którzy wierzą.

*„Treścią tego świadectwa jest to, że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Kto ma Syna, ma to życie. Kto nie ma Syna Bożego - nie ma życia wiecznego” 1Jana 5:11-12, PL, SŻ).*

No i teraz moi Drodzy, czy to Życie, jest życiem człowieka wolnego, czy życiem niewolnika? Zastanówcie się dobrze, zanim odpowiecie.

Najpierw zdefiniujmy sobie, kim jest niewolnik. A więc, jest to osoba, która pozostaje w całkowitej zależności od swego właściciela, który ma nad nim niepodzielną władzę. Jest to stan podległości, w którym to stanie jest nam odbierana możliwość decydowania o sobie samym. Niewolnik, to inaczej też: sługa.

A zatem, czy chcielibyście być niewolnikami? I ponownie dobrze się zastanówcie, zanim odpowiecie. Moim pragnieniem jest zmienić wasze myślenie, które ostatecznie przysposobi Was do Królestwa Bożego, do Życia, które jest wiecznym życiem, ale życiem w całkowitej zależności od naszego Właściciela.

Ktoś zapewne mógłby teraz powiedzieć, że próbuję robić wam wodę z mózgu. Nie zgodzę

się z tym. Chyba, że uznamy, iż w tym przypadku ta woda jest symbolem Ducha Boga. A więc moim pragnieniem jest, aby cały wasz mózg został zanurzony właśnie w tej wodzie Ducha Bożego.

Jak wiemy, diabeł nigdy niczego sam nie wymyślił, tylko podrabia Boże dzieła i przekręca je w taki sposób, aby jawiły się one nam jako coś zupełnie odmiennego od pierwotnych założeń, jakie w tym przypadku miał Stwórca. W ten sposób szatan obraca coś, co pierwotnie było błogosławieństwem dla Bożych stworzeń, aby jawiło się nam to, jak przekleństwo, a nie błogosławieństwo.

Jakie więc myśli towarzyszą wam, tak ogólnie, w temacie niewolnictwa? Pozytywne, czy negatywne? Oczywiście, że negatywne. Dlaczego więc, Słowo Boże mówi nam:

*„Niewolnicy; domownicy, bądźcie posłuszni i pełni szacunku wobec swoich panów; gospodarzy, nie tylko dobrych i życzliwych, ale i surowych; twardych; przykrych; z całą odpowiedzialnością podporządkowujcie się woli panów” (1Piotra 2:18. BT, EŚP, KUL, PL, PR).*

Czy zatem, człowiek ma prawo buntować się wobec np. swojego pracodawcy, nauczyciela, starszego, przewodnika, ojca, matki, niezależnie od tego jacy oni są?

*„To bowiem podoba się Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie; albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie” (1Piotra 2:19, BT).*

Cokolwiek więc miałyby nas spotkać, jakikolwiek trud, czy też niesprawiedliwość, mamy z wdzięcznością wszystko przyjmować i wykonywać, gdyż *„to bowiem podoba się Bogu”*. W ten sposób objawiamy również charakter Chrystusa i dajemy dowód na to, że to Jezus jest obecny w nas Swoim Duchem.

Oczywiście, że nasza uległość, posłuszeństwo i podporządkowanie nie mogą wykraczać poza naszą wierność Bogu w zasadach wiary. Ale nawet w tym przypadku, tak jak Daniel na babilońskim dworze, mamy z uniżenia, grzecznie i uprzejmie poprosić o to, abyśmy mogli pozostać Bogu wierni.

Więc teraz, będę starał się wykazać wam,

że Jezus, Syn Boży, od zawsze był, jest i pozostanie – Niewolnikiem. Jego życie i służba były życiem i służbą Niewolnika. Bo Boże niewolnictwo ma zupełnie inny charakter od tego, jakie zgotował ludzkości przeciwnik Boży, aby w ten sposób spowodować, że tylko na samą myśl o niewolnictwie, ludzie z odrazą się od tego zjawiska odwracają. A żeby było śmieszniej, to walcząc o *swoją* niezależność i wolność, tak i tak oddają się w niewolę, tyle, że bezpośrednio pod samego szatana, który w swoim sprycie symuluje im pozorną wolność, jednocześnie trzymając ich w niewoli jego własnego panowania nad nimi.

Zacznijmy od cytatu:

*„Każda ofiara przyniesiona do świątyni świadczyła o fakcie, że ktoś zgrzeszył. Bóg chciał, żeby ludzie przestali grzeszyć. Czy ludzie mogą przestać grzeszyć? By to zademonstrować, Bóg przygotował ciało dla Chrystusa i w tym ciele Chrystus pokazał, że **ludzie nie muszą grzeszyć, bez względu na to, jak bardzo są kuszeni**. On sprzeciwił się szatanowi aż do krwi; On sprzeciwił się aż do śmierci, a nawet skutkiem, jakie niosła ze sobą. We wszystkim odniósł zwycięstwo. Ta demonstracja została dokonana. **Człowiek nie musi grzeszyć. Chrystus pokazał to w danym Mu ciele**” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 322).*

Jakim było to ciało? Nie istnieje inne ciało poza ciałem niebiańskim i ciałem ziemskim. Tak więc Jezus nie mógłby być dla nas przykładem, gdyby miał nad nami jakąkolwiek przewagę. Dlatego też, już na początku przytoczyłem szereg cytatów ze Słowa Bożego, aby ta kwestia była dla nas jasna raz na zawsze, że celem Ewangelii, czy tej cudownej nowiny jest **doprowadzenie nas do całkowitego zwycięstwa nad grzechem**, gdyż na tym właśnie polega zbawienie **i po to Jezus przyszedł, aby zwyciężyć grzech, który to grzech wcześniej pokonał pierwszego Adama**.

Drugi Adam, Jezus Chrystus, jako Człowiek, stał się teraz naszym reprezentantem przed Bogiem Ojcem i jeżeli tylko zwyciężymy - tak jak On zwyciężył - staniemy się razem z Nim współdziedzicami Królestwa Bożego.

Zatem, to On jest naszym Lekarstwem, naszym Uzdrawieniem, Odkupieniem, Mądro-

ścią, Mocą, Miłością i Sprawiedliwością. W tym sensie stał się dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. I pokazał nam w sposób całkowicie i absolutnie doskonały, w jaki sposób mamy zwyciężyć moce ciemności, tak jak On je zwyciężył. Mamy więc kroczyć po tej samej drodze, po której On szedł. Mamy wyznawać tę samą Prawdę, którą On wyznawał i posiąść to samo Życie, które On posiadał.

To Życie możemy otrzymać tylko poprzez cud nowonarodzenia. Poprzez zupełną przemianę z człowieka cielesnego w człowieka duchowego. Nie mylcie tego doświadczenia z religijnym nawróceniem. Następnie musimy pielęgnować to nowe życie poprzez ciągłe trwanie w Chrystusie i Jego Słowie, jako wykonawcy tego Słowa, karmiąc się Chrystusem/ Słowem, a więc Jego Życiem bezustannie – aby Żyć Bogu Ojcu na chwałę, tak jak Jego Syn żył.

„...**Jak Ja żyję dzięki Ojcu, tak również ten, kto Mnie spożywa, będzie żył dzięki Mnie**” (Jan 6:57, KUL). Bo „**Posłał mnie Ojciec, który jest źródłem życia, żyję więc dzięki Ojcu**” (PWNT).

Ale tak jak już wspominałem wcześniej, Życie Chrystusa było życiem Niewolnika, a więc życiem, które całkowicie było zależne od Właściciela tego Życia. A to Życie zostało zrodzone z Ducha Boga, a nie z ludzkiego/męskiego nasienia.

To nowe życie nie należy do nas. My nie jesteśmy w stanie posiąść takiego życia, ani go sobie wypracować, nauczyć się, zdobyć jakimś naszymi dokonaniem, kupić, czy też na nie zapracować. Do takiego Życia musimy zostać ponownie zrodzeni, czy też musimy narodzić się na nowo. Przypomnijmy sobie te słowa, które mówią nam, co to znaczy przyjąć Chrystusa:

„**Wszystkim tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię; Którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga**” (Jan 1:12-13, UBG). Bo „**co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem**” (Jan 3:6, UBG). I wtedy „**każdy, kto narodził się z Boga, nie dopuszcza się grzechu, gdyż trwa w nim moc życia Bożego; trwa w nim nasienie Boże. Taki człowiek nie może grzeszyć, bo narodził się z Boga**” (1Jana 3:9, BWP, BP).

Czy zatem chcecie zostać niewolnikami? Nie musicie robić nic, aby pozostać niewolnikami szatana, wystarczy, że przysłuchacie się po prostu na ten świat. Już samo tylko wasze narodzenie się w tym świecie uczyniło was niewolnikami. Urodziliście się w niewoli!

Teraz - tylko i wyłącznie - dzięki Jezusowi Chrystusowi, możecie wybrać - zgodnie z waszą wolną wolą - zmianę swojego właściciela - z szatana na Boga. Nasza wolna wola została dana nam tylko w tym jednym celu - dokonania wyboru.

„**Żaden sługa nie może być niewolnikiem dwóch panów, bo albo jednego będzie nienawidzić, a drugiego kochać, albo do jednego przylgnie, a drugim wzgardzi. Nie możecie być niewolnikami Boga i Pieniądza**” (Łuk. 16:13, PŃŚ).

Innymi słowy, nie możecie być jednocześnie niewolnikami szatana i zarazem niewolnikami Boga. W tej wypowiedzi pieniądź obrazuje w zasadzie wszystko, wszystko to, co związane jest z doczesnością, ziemskością, posiadaniem, ciałem i grzechem.

A przecież „**każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu**” (Jan 8:34, BW) – powiedział Chrystus. A zatem, możemy wybrać, czyimi niewolnikami chcemy być. Wolność o jakiej Chrystus mówił, jak też o jakiej mówi nam niemalże cała Biblia – jest wolnością od panowania w naszym życiu grzechu. Bo o ile grzech jeszcze panuje w naszym życiu – w myśli, słowie i czynie – to żyjemy w niewoli. Inną kwestią jest już fakt, że tak naprawdę, to mało kto w ogóle chce faktycznie być wolny od grzechu i grzeszenia, od panowania nad nimi szatana. Na rzecz takich ludzi wymyślono właśnie tę całą religię, która nadal pozostawia człowieka w niewoli złego, **ale imituje mu pewnego rodzaju symulację pobożności, która jest – jedynie jej pozorem**. A więc jest to pozorna pobożność, bazująca na ludzkim, grzesznym intelekcie i na przeróżnych emocjach.

Ale nie ma takiej możliwości, aby jednocześnie być niewolnikiem grzechu czyli szatana i niewolnikiem Boga czyli swego Stwórcy.

Co niesamowite, to fakt, że aby stać się niewolnikiem Boga, musimy tego świadomie

pragnąć! Oczywiście, że to pragnienie - czy też chcenie - sprawia w nas Bóg, a my mamy na to pragnienie pozytywnie odpowiedzieć. Wtedy Bóg Ojciec poprzez Swego Syna musi wyzwolić nas z niewoli grzechu, w jaką popadliśmy będąc pod panowaniem szatana, czyli Bożego przeciwnika.

Przejdźcie z niewoli szatana do Bożej niewoli – jest na ogół procesem, gdyż najpierw Bóg Ojciec pokazuje nam tylko te strony swojego jarzma, które chce na nas nałożyć – które nam się podobają. Wyzwała nas z niewoli złego stopniowo, najpierw „wabiąc” nas na przyrętną uwolnienia od tego, co nas zniewalało – ku Chrystianizmowi przyjemnemu, lekkiemu, pełnemu swobody i brykania jak małe dzieci i szczeniaczki na polu. Dopiero potem wraz z budującą się w nas dojrzałością duchową, pokazywane są nam obowiązki, odpowiedzialności, postawy, które każą nam dobrowolnie rezygnować z tego, co w początkowej fazie poznawania Boga – zyskaliśmy. Jeśli ktoś do tej pory przyjął Jezusa tylko dla tych miłych bonusów; dla zysku jaki otrzymał wraz z pojawieniem się Jezusa w swoim życiu – to w tym momencie, gdy rozpozna chwilę, w której powoływany jest do służby dla Boga, która ma go uczynić Bożym niewolnikiem, wystraszy się i ucieknie pomimo, że niewola, do jakiej zaprasza nas Pan Bóg, jest wprost odwrotnością do niewoli diabelskiej.

*„Dzięki jednak niech będą Bogu za to, że gdy **byliście niewolnikami grzechu**, daliście z serca posłuch nakazom tego nauczania, któremu was poddano, a uwolnieni od grzechu **oddaliście się w niewolę sprawiedliwości**; zostaliście uwolnieni spod władzy grzechu, by być teraz niewolnikami sprawiedliwości” (Rzym. 6:17-18, BT, SŻ).*

Większość chrześcijan wyobraża sobie bycie nawróconym, bo o byciu odrodzonym, to nawet nie wspominam, jako tzw. zwykłe proste życie i bycie dobrym człowiekiem. A Niebo wyobrażają sobie jako miejsce realizowania swoich życiowych tzw. niewinnych przyjemności, np. spędzanie czasu na tym co się chce, co sprawia teraz przyjemność, a nie jest złem. Mało kto zdaje sobie sprawę, że w Niebie panuje porządek Ewangelii, jest usta-

lona hierarchia i zadania dla zbawionych będą przychodziły odgórnie i nie będą to wcale czynności związane z tym, co nam tu na ziemi przynosi tzw. niewinną przyjemność, ale konkretne zadania wykonywane jako armia przyboczna Jezusa dla innych stworzeń Bożych.

Gdy zdamy sobie z tego sprawę, czym jest ta zamiana jednej niewoli na drugą, to albo dojrzejemy duchowo jeszcze bardziej i nasz wzrost duchowy będzie w nas jeszcze bardziej widoczny, albo zgnuśnijemy odmawiając Bogu służby dla Niego, w Jego jarzmie.

Wiem, że musimy jeszcze głębiej zanurzyć się w Duchu Boga, czyli w mocy Jego Słowa, aby wreszcie dotarło do nas, na czym polega Boże dzieło i jego zakończenie, a tym samym, co nas czeka w nieskończoności, do której Pan Bóg nas powołuje.

*„Ukryj się w Jezusie Chrystusie; wtedy przez cały czas prawda Boża będzie cię przygotowywała do przyszłego, nieśmiertelnego życia... Prawdziwe wyższe wykształcenie to to, które można uzyskać, siedząc u stóp Jezusa” (E. White, Lift him Up, pp. 185.2; 155.3).*

Więc skryjmy się w Nim i usiadźmy u Jego stóp, aby wzrastać w Prawdzie, która jest nieskończona i zarazem abyśmy mogli zdobyć prawdziwe wyższe wykształcenie, które jest niebiańskiego pochodzenia, dlatego też przewyższa wszelkie ziemskie wykształcenie. Żadne ludzkie wykształcenie, choćby nawet najwyższe z możliwych, które można zdobyć w tym świecie, nie zwyciężyło jeszcze śmierci. Więc tak samo umiera człowiek wykształcony, jak też i ten, który nie ma wykształcenia. Umiera również bogaty, jak też i ten, który jest biedny. Wszyscy i wszystko obraca się w proch.

Zechciejmy zatem dojrzeć piękno Miłości naszego Zbawiciela, bo to z kolei pozwoli nam na dużo głębsze doświadczenie jej, a zarazem wyżywanie w codziennej praktyce, w służbie Bogu i ludziom, jako słudzy, czyli niewolnicy.

Najpierw zechciejmy dostrzec podobieństwo między Chrystusem i hebrajskim niewolnikiem.

*„Oto prawa, które im ogłosisz: Jeśli kupisz hebrajskiego niewolnika, **przez sześć lat będzie ci służył, a w siódmym roku będzie mógł odejść jako wolny człowiek. Jeśli sam został***

zakupiony, sam też odejdzie; jeśli był żonaty, wtedy jego żona odejdzie razem z nim. Jeżeli natomiast jego właściciel dał mu żonę, a ona urodziła synów lub córki, to żona i dzieci pozostaną u właściciela, on zaś otrzyma wolność. Jeśli jednak ów niewolnik oświadczył: **«Kocham mojego pana, moją żonę i moich synów. Nie chcę iść na wolność»**, wówczas właściciel zaprowadzi go przed Boga, postawi go przy drzwiach lub przy bramie i przekłuje mu szydłem ucho na znak, że **na zawsze pozostanie jego niewolnikiem**” (2Mojż. 21:1-6, EŚP).

I jeszcze analogiczny tekst:

„Ale jeśliby rzekł do ciebie: Nie odejdę od ciebie, gdyż umiłował cię i twój dom, i dobrze mu było u ciebie, wtedy weźmiesz szydło i przekłujesz mu ucho o drzwi, i **będzie twoim niewolnikiem na zawsze**; również ze swoją niewolnicą postąpisz tak samo” (5Mojż. 15:16-17, BW).

Zechciejcie prosić zauważyć jedną bardzo ważną rzecz: z jakiego powodu niewolnik podejmuje decyzję, aby pozostać niewolnikiem już na zawsze, pomimo tego, że może być przecież wolny? Z powodu Miłości!

Zapamiętajcie to, gdyż Miłość jest tutaj kluczowa i w zasadzie fundamentalna, jeżeli chodzi o kwestię niewolnictwa w tym Bożym pojęciu. Zarówno miłość do swojego „właściciela”, jak też i do swoich bliskich. A kto jest naszym bliskim?

„Miłować Boga całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego - to rzecz bardziej wartościowa niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mar. 12:33, BT, SK).

Naszym bliskim jest każdy człowiek, który żyje na tym świecie.

„Teraz ważne są trzy rzeczy: wiara, nadzieja, miłość. A z nich **największa jest miłość**” (1Kor. 13:13, BP).

To, że wszyscy zgromadziliście się na tym miejscu, pozwala mi sądzić, że wszyscy, jak tu jesteście, kochacie Boga i bliźniego. W takim razie, odpowiedzcie mi, co jesteście w stanie poświęcić z tej waszej miłości, zarówno dla Boga, jak też i dla bliźniego? Przemyślcie to, gdyż w kolejnej odsłonie tego poselstwa powrócimy do tego pytania.

„Paweł, niewolnik Boga i apostoł Jezusa Chrystusa...” (Tyt. 1:1, PI).

„Jakub, niewolnik Boga i Pana Jezusa Chrystusa...” (Jak. 1:1, PI).

„Szymon Piotr, niewolnik i wysłannik/poślaniec Jezusa Chrystusa...” (2Piotra 1:1, PI).

„Juda, niewolnik Jezusa Chrystusa...” (Juda 1:1, PI).

Czy chcecie dołączyć do grona tych niewolników, „aby być niewolnikami żywego i prawdziwego Boga” (1Tes. 1:9, PI)?

Ale, aby wasza decyzja była w pełni świadoma, musimy jeszcze głębiej wejrzeć w Słowo Żywego Boga. A kto stał się dla nas owym Żywym Słowem Żywego Boga? Jezus Chrystus, więc spójrzmy na Chrystusa.

Czy Jezus jest waszym Wzorem? Czy pragniecie Go naśladować, idąc Jego śladem? I wreszcie, czy pragniecie, aby Jego Życie stało się waszym Życiem?

Jeżeli szczerym sercem tego wszystkiego pragniecie, to jeszcze musicie teraz dojrzeć, czym tak naprawdę jest zbawienie i życie w Królestwie Boga. Oczywiście ludzie mają swoje własne wyobrażenia na temat zbawienia, życia wiecznego, jak też i miłości, i wielu, wielu innych kwestii związanych z religią. I powiem wam, że większość ludzi tego świata religijnego przeżyłoby totalne rozczarowanie, gdyby znaleźli się w Królestwie Boga. Dlatego też, nie znajdują się tam, bo wtedy wszystko zło zaczęłoby się od początku i grzech bardzo szybko ponownie zawładnąłby całym Wszechświatem.

Dlatego też, Pan Bóg już przed założeniem tego świata i przed stworzeniem człowieka, przejrzał życie wszystkich ludzi. Na podstawie tej wiedzy, czy też wszechwiedzy, całe Niebo przez sześć tysięcy lat służyło i nadal służy określonej grupie ludzi, aby doprowadzić ich do owego przeznaczenia, do którego zostali powołani, wybrani i zapieczętowani.

„Wiemy przecież, że tym, którzy kochają Boga i którzy zostali powołani zgodnie z Jego wcześniejszym zamysłem, **wszystko służy dla ich dobra. Zostali oni wezwani według wcześniejszego zamysłu. Bóg bowiem tych, których przed wiekami poznał; których już przedtem sobie upatrzył, tych też postanowił ukształ-**

tować na WZÓR swego Syna; przeznaczył ich do współdziałania w naturze swego Syna - aby On był pierwotnym pośród wielu braci” (Rzym. 8:28-29, EŚP, BP, PL, PWNT).

To jest pierwszy etap dzieła Bożego. Ukształtować na wzór Swego Syna tych, których do tego celu wyznaczył, zgodnie z Jego wcześniejszym zamysłem, wszechwiedzą i wolą.

Ale czytamy dalej:

„Bóg powołał ich zgodnie ze swoim postanowieniem, a powołanych usprawiedliwił i uznał za sprawiedliwych, usprawiedliwionych zaś **obdarzył częścią swej chwały; wprowadził ich do chwały**” (Rzym. 8:30, PWNT, PT).

I ponownie możemy różnie wyobrażać sobie ową chwałę. Ale lepiej niczego sobie nie wyobrażamy, tylko spójrzmy na Chrystusa, bo to „On jest odblaskiem **chwały Boga** samego i najdoskonalszym wyrazem; wyobrażeniem Boga niewidzialnego” (Hebr. 1:3, BWP, PR). „Chrystus, jest widzialnym obrazem; wyobrażeniem niewidzialnego Boga, pierwotnym wobec wszelkiego stworzenia” (Kol. 1:15, SŻ, PR).

I teraz mówi On: „tę zaś chwałę, którą Mi dałeś, im przekazałem, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy; by żyli w jedności tak jak My” (Jan 17:22, BP, SŻ).

Czy potraficie dostrzec tę moc, która wpływa z tych słów? Ten niepojęty wprost wzniosły cel naszego istnienia? Tę samą chwałę, którą Chrystus posiada od Ojca, przekazuje nam. To jest ta sama chwała. A w skutek tej chwały dostępujemy tej samej jedności, która była i jest udziałem Ojca i Syna.

A co oznacza „chwała”? Słownik Języka Polskiego definiuje „chwałę” w taki sposób, że jest to: powszechne uznanie, cześć, chluba, zaszczyt, honor. Ale abyśmy naprawdę mogli dojrzeć piękno Bożej chwały i czym ona faktycznie jest, to ponownie musimy spojrzeć na Syna Bożego, skoro to „On jest odblaskiem **chwały Boga**”.

A jak już stwierdziliśmy, Jezus był niewolnikiem, a więc Człowiekiem podporządkowanym. A zatem „On, mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem; nie uważał, że za wszelką cenę musi zachować swoje boskie przywileje” (Filip. 2:6, EŚP, SŻ).

A więc dobrowolnie zrezygnował ze swoich boskich przywilejów i stał się... Człowiekiem. Jakim Człowiekiem? Pamiętajcie cały czas o tym, że Bóg tych, „**których przed wiekami poznał**; których już przedtem sobie upatrzył, tych też postanowił ukształtować na WZÓR swego Syna.”

Więc przeczytajmy dalej o tym naszym Wzorze:

Jezus Chrystus „wyniszczył siebie, wyparł się samego siebie; wyrzekł się wszystkiego i przyjął postać niewolnika; podjął niewolniczą służbę i żył jak zwykły człowiek; ogołocił siebie samego, przyjmując naturę niewolnika” (Filip. 2:6-7, SK, SŻ, PBG, PWNT, EŚP, PI).

Dlatego też mógł powiedzieć, że „jeśli ktoś z was chce być pierwszy między wami, **niech się stanie waszym niewolnikiem**” (Mat. 20:27, EŚP).

Zarówno w Królestwie Bożym, jak też i w zgromadzeniu świętych, społeczności wywołanych, każdy członek ciała Chrystusowego jest ustanawiany przez Chrystusa niewolnikiem. Każdy urząd ustanawiany przez Chrystusa pełni służebną rolę wobec całego Jego ciała. Czy to posłaniec, czy to prorok, starszy, ewangelista, czy nauczyciel – jest niewolnikiem Chrystusa i jego posługa i urząd są służebne wobec zgromadzenia i w zasadzie każdego człowieka. „Bo Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i oddać swoje życie jako okup za wielu” (Mar. 10:45, EŚP).

My to oczywiście znamy, ale dopóki ten Duch nie stanie się naszą naturą, dopóty nie mamy nawet co marzyć o wieczności w Królestwie Boga.

Ale czy Chrystus w swojej służbie był ogonem, czy głową? Czy ktokolwiek mógł na Niego wpłynąć poza Jego Ojcem? Czy ktokolwiek mógł odwieść Go od spełniania woli Jego Ojca?

Czy niewolnik może sam o sobie stanowić? Nie, gdyż stanowi o nim jego właściciel. Czy niewolnik może robić cokolwiek od siebie samego. Nie, gdyż może robić tylko to, co każe mu jego właściciel. Czy niewolnik może mówić coś od siebie? Nie, gdyż on nie jest od mówienia, tylko od wykonywania woli swojego

właściciela, chyba, że jego właściciel każe mu coś powiedzieć.

„...nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni” (Jan 5:19, BW).

„Ja sam z siebie nic nie mogę uczynić. Wydaję sąd zgodny z tym, co słyszę, i sąd mój jest sprawiedliwy. Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (Jan 5:30, BWP). „...oznajmiam światu to, co usłyszałem od niego” (Jan 8:26, SK). „Ja miłuję Ojca i czynię tak, jak nakazuje Mi Ojciec” (Jan 14:31, BWP).

„...Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łuk. 22:42, BT); „Niech się stanie nie to, czego Ja chcę, ale to, czego Ty pragniesz” (Mar. 14:36, BWP).

Czy dostrzegacie ten Wzór? I to jest właśnie porządek Ewangelii – porządek Królestwa Bożego, w którym funkcjonują wszyscy jego mieszkańcy. A Jezus przyszedł i pokazał nam zarówno charakter Boga Ojca, jak też i charakter Jego Królestwa. I kiedy dokończy już dzieła zleconego Mu przez Ojca, „wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby odtąd Bóg panował nad wszystkim i we wszystkich” (1Kor. 15:28, BWP, SŻ).

Tak więc widzimy, że Syn Boży był, jest i pozostanie na zawsze podległy i podporządkowany Bogu Ojcu. Natomiast musiał „królować, **dopóki** nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” (1Kor. 15:25-26, BW).

To zadanie, do którego został przeznaczony Syn Boży już od wieczności, pozostawi Go jednak już na zawsze w postaci Człowieka. O tym właśnie mówi nam „przekłute ucho”.

„Toteż, przychodząc na świat, Chrystus mówi: Ofiary i daru nie chciałeś, ale przygotowałeś Mi ciało” (Hebr. 10:5, EŚP).

Apostoł Paweł, te słowa zaczerpnął z Psalmu, w którym jest napisane:

„W ofiarach i darach nie masz upodobania, nie żądasz całopalenia ani ofiary za grzech, lecz otworzyłeś uszy moje; **dałeś mi otwarte uszy**” (Ps. 40:7, BP, BW).

„Ofiar krwawych i niekrwawych nie chciałeś, ale **uszy moje przebiłeś**” (KUL); „uszy uczyniłeś doskonałe” (BJW); „**aleś mi przekłuł**

**uszy**” (BG); „**aleś mi przekłuł ucha**” (BB).

Czy dostrzegacie teraz owo podobieństwo do hebrajskiego niewolnika? Może jeszcze raz przeczytajmy te słowa:

„Oto prawa, które im ogłosisz: Jeśli kupisz hebrajskiego niewolnika, **przez sześć lat będzie ci służył, a w siódmym roku będzie mógł**

„Ja sam z siebie nic nie mogę uczynić. Wydaję sąd zgodny z tym, co słyszę, i sąd mój jest sprawiedliwy. Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał”

(Jan 5:30, BWP).

**odejść jako wolny człowiek.** Jeśli sam został zakupiony, sam też odejdzie; jeśli był żonaty, wtedy jego żona odejdzie razem z nim. Jeżeli natomiast jego właściciel dał mu żonę, a ona urodziła synów lub córki, to żona i dzieci pozostaną u właściciela, on zaś otrzyma wolność. Jeśliby jednak ów niewolnik oświadczył: «**Kocham mojego pana, moją żonę i moich synów. Nie chcę iść na wolność**», wówczas właściciel zaprowadzi go przed Boga, postawi go przy drzwiach lub przy bramie i przekłuje mu szydłem ucho na znak, że **na zawsze pozostanie jego niewolnikiem**” (2Mojż. 21:1-6, EŚP).

„Ale jeśliby rzekł do ciebie: Nie odejdę od ciebie, gdyż umiłował ciebie i twój dom, i dobrze mu było u ciebie, wtedy weźmiesz szydło i **przekłujesz mu ucho** o drzwi, i **będzie twoim niewolnikiem na zawsze**” (5Mojż. 15:16-17, BW).

Ludzkie ciało, jakie Jezus otrzymał odnosi się do Jego niewolniczej już posługi wobec tych, których Pan Bóg Ojciec „upatrzył” sobie jeszcze przed założeniem świata, aby ich „ukształtować na WZÓR swego Syna”.

Aby Jezus mógł tego dokonać, musiał przede wszystkim otrzymać uszy ku słuchaniu, a więc musiał nauczyć się, co to znaczy posłuszeństwo, co z kolei wymagało od Niego przeogromnego cierpienia w sprzeciwianiu się pokusom, aby nie zawieść Ojca.

Ponadto, każde tłumaczenie tego słowa z Psalmu 40:7 wnosi głęboki przekaz związany zarówno z ciałem Chrystusa, otwartymi

uszami, jak też przekłutymi uszami.

Przebicie ucha hebrajskiego niewolnika skazywało go już na niewolę do końca jego życia. Tak więc „*przebicie jego ucha było znakiem niewoli, ale też znakiem miłości. On tak bardzo kochał swoją rodzinę, że wolał służyć na zawsze, niż być od nich odłączony*” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 323).

Jakie to ma znaczenie dla nas? O czym tak naprawdę Bóg pragnie nas poinformować? Co On chce nam przekazać? Jeżeli tego nie rozumiemy, to też i nigdy nie osiągniemy stanu uświęcenia, który pozwoli nam na zamieszkanie wśród bezgrzesznych istot. Nigdy nie będziemy również w stanie uformować się, jako społeczność wywołanych w porządku Ewangelii, a to z kolei wyklucza nas z udziału w zakończeniu dzieła Bożego.

Przeczytajmy teraz uważnie dłuższy fragment z komentarza Andreasena:

*„Godne uwagi jest porównanie między hebrajskim niewolnikiem, a Chrystusem. Chrystus nie przyszedł na ten świat ‘aby mu służono, lecz aby służyć’. On przyszedł sam i nikt z ludzi będących wokół Niego nie był z Nim. Kiedy lata Jego służby skończyły się, zgodnie z prawem, mógł odejść sam. Ale On nie chciał odejść sam. Powiedział: ‘Ojczy! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowalesz mnie przed założeniem świata’ (Jan 17:24).*

*Podczas pobytu na ziemi, Chrystus zakochał się w ludzkości. Co prawda przyszedł sam, ale nie chciał odejść sam. Wypowiada wręcz słowa służącego z 2Mojż. 21:5 – „miłuję mego pana, moją żonę i moje dzieci i nie chcę wyjść na wolność”. W tych okolicznościach pan brał służącego i przyprowadzał go do drzwi lub odrzwi, i ‘przekłuje mu pan jego ucho szydłem, i będzie niewolnikiem na zawsze’ (w. 6). I tak Chrystus, stosownie do Psalmu 40-tego miał Swoje uszy przekłute szydłem i teraz ma On służyć na zawsze.*

*Oczywiście uszy Chrystusa nie były dosłownie przebite, ale Jego ręce, Jego stopy i Jego bok. Jak przebicie uszu było znakiem nie tylko niewoli, ale i miłości, tak też Chrystus nosi znaki swojej miłości i swojej własnej nieprzymuszonej woli. On mógł odejść sam; mógł uniknąć krzyża i*

*cierpień. Ale On wybrał pobyt z nami i związał się z ludzkością więzami, które nigdy nie będą rozerwane” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 323-324).*

Takie jest znaczenie Psalmu 40-tego według żydowskiego tłumaczenia. To, czego nie mogła dokonać krew zwierząt, Chrystus dokonał w ciele, jako wystarczająca ofiara dokonana dla naszego dobra.

„Ciało”; „otwarte uszy”; „przekłute uszy” wskazują na niewolniczą wprost Miłość Stwórcy do jego stworzeń. Wskazują również na posłuszeństwo Syna Bożego, na Jego cierpienie, miłość i chęć znoszenia trudów, poświęcenia i służby na rzecz przywrócenia nam tego wszystkiego, co utraciliśmy.

*„On przyszedł aby usunąć grzech, przez zastąpienie ofiar posłuszeństwem” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 325).*

Natomiast ludzkość posłuszeństwo zamieniła na ofiary. A Pan Bóg cały czas usiłował nauczyć swój lud we wszystkich pokoleniach, że „*posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie i uległość lepsze niż tłuszc barani*” (1Sam. 15:22, BW, EŚP).

Pan Bóg odrzuca nasze ofiary i jakąkolwiek gorliwość religijną, jeśli nie ma w niej posłuszeństwa zgodnego ze Słowem. To właśnie wierność Słowu Bożemu w każdym jego aspekcie rodzi prawdziwe posłuszeństwo. Musi być ono wtedy gorące oraz żarliwe i spójne ze Słowem Bożym. Posłuszeństwo musi obejmować całość, czyli musi rozciągać się na każde Słowo pochodzące z ust Bożych. Posłuszeństwo musi być szczere. Naszym celem musi być oddanie w nim chwały Bogu. Wszystko zależy od motywów. Celem naszego posłuszeństwa nie może być uspokojenie sumienia ani zyskanie uznania, czy pochwały; lecz abyśmy wzrastali na podobieństwo Boga i oddawali Bogu coraz większą chwałę, bo przecież napisano: „*WSZYSTKO czyńcie na chwałę Boga*” (1Kor. 10:31, EŚP). Posłuszeństwo musi być w Chrystusie i przez Chrystusa, bo Bóg przecież sprawił, że jesteśmy przyjęci w Synu Jego, „*ku chwale wspaniałości Jego łaski, jaką nas napełnił w Swoim Umiłowanym*” (Efez. 1:6, NBG). Więc to zasługi Chrystusa, a nie nasze posłuszeństwo sprawiają, że jesteśmy przyjęci



przez Boga.

Posłuszeństwo w Chrystusie i przez Chrystusa, jest częścią czci, jaką winniśmy oddawać Bogu Ojcu, ale tylko wtedy, kiedy jest dobrowolne i wypływa z ochotnego serca. Kiedy jest pełne radości i napawa nas szczęściem z tego powodu, że rozpoznajemy i wykonujemy wolę naszego Ojca w Niebie. Takim właśnie było posłuszeństwo Syna Bożego. Ono musi być nieustanne, gdyż *„Błogosławieni i szczęśliwi ci, co przestrzegają prawa i czynią ZAWSZE to, co sprawiedliwe, w każdym czasie”* (Ps. 106:3, BWP, NBG). Prawdziwe posłuszeństwo jest niczym płomień na ołtarzu, który zawsze płonął (zobacz: 3Mojż. 6:13). Prawdziwe posłuszeństwo jest trwałe.

Poprzez zawarcie przymierza z Bogiem ślubowaliśmy stałość i wierność Bogu pod sztandarem Chrystusa aż do śmierci. Na tym właśnie polega zanurzenie się w Chrystusie w Jego imię, dlatego też musimy naśladować Chrystusa, gdyż On *„był posłuszny aż do śmierci”* (Filip. 2:8, BW) i mówi nam, że *„kto zwycięży i wytrwa aż do końca w służbie mojej i do końca będzie spełniać moją wolę; pełniąc uczynki moje - dam gwiazdę poranną, tak jak sam otrzymałem ją od mego Ojca”* (Obj. 2:26, 28, PED, PWNT, SŻ, EŚP).

Pamiętajcie, że trudniejsze od podjęcia decyzji, jest wytrwanie w niej. I teraz stoimy na progu końca tego świata, Pan Bóg więc posłał poselstwo Swojemu ludowi, aby ten ponownie uznał ważność porządku Ewangelii i pozwolił się Bogu w taki sposób uformować, aby Jego dzieło mogło zostać ukończone. I nie chodzi tutaj o rozwijanie się liczebnie, ale o rozwój w charakterze, w niebiańskim porządku.

*„Anioł odpowiedział: ‘zbór musi uciec się do Słowa Bożego i być ustanowiony według porządku Ewangelii, co zostało pominięte i zaniedbane.’ A to jest niezbędne w celu doprowadzenia zboru do jedności wiary”* (E. White, *Early Writings*, p. 100).

Musimy zatem teraz przywrócić to, co zostało pominięte i zaniedbane, gdyż tylko ów porządek może przywrócić nam jedność wiary, a tym samym zapieczętować pieczęcią wieczności.

Praktyczna świętość musi być życiem już

tylko dla Boga (zobacz: Rzym. 6:11). Jezus, ten święty Syn, nie znał życia dla samego siebie, On żył całkowicie dla Swojego Ojca. A co było punktem kulminacyjnym Jego życia dla Boga Ojca? To, że wziął na siebie swój krzyż i utorował nam drogę do odkupienia, drogę powrotu do Boga, do wieczności. A co jest punktem kulminacyjnym naszego życia dla Boga Ojca? Oczywiście to samo, że my również bierzemy na siebie swój krzyż i w ten sposób torujemy naszym bliźnim drogę do Boga Ojca.

Dzisiaj większość ludzi wierzących zarzuca się cytatami Słowa Bożego, ale kto tak żyje, jak mówi nam Słowo Boże? Kto faktycznie idzie śladem Chrystusa? Jaka społeczność, zbór, czy grupa może stanowić apostołski wzór, a zarazem być depozytariuszem czystej Prawdy Słowa Bożego?

Powróćmy najpierw jeszcze w paru słowach do porządku Ewangelii, a już w kolejnej odsłonie opowiem wam o takiej społeczności ludu Bożego, której praktycznie nie ma w dzisiejszym świecie, a która jednak zdradza się w tym właśnie miejscu i czasie, jako zaczyn dzieła Bożego zmierzającego już do samego końca.

Na koniec tego przesłania przeczytajmy zatem dwa fragmenty ze Świadectw:

*„Zbór ustanowiony przez naszego Pana Jezusa Chrystusa i zbudowany przez Jego uczniów w pierwszym wieku jest przedstawiony nam jako Boży/Niebiański wzór. Jego przywileje, uprawnienia i autorytet są w pełni uznane i potwierdzone, a wszystkie jego zarządzenia i pamiątki są przestrzegane. **Ogromne znaczenie nadaje się wartości jaką jest porządek ewangelii i zorganizowanie, jak to jest opisane w Piśmie Świętym, aby zbór mógł być wysoce skuteczny we wszystkich swoich działaniach, w tym działaniach na światową skalę**”* (E. White, *Life Sketches*, p. 472.4).

*„Ważnym czynnikiem warunkującym duchowy wzrost nowo nawróconych było otoczenie ich przez apostołów **ochroną - porządkiem Ewangelii**. Zbory były pieczołowicie organizowane [w porządku Ewangelii] we wszystkich miejscach gdzie byli wierzący, jak w Likaonii czy Pizydii. W każdym zborze miano wano urzędników, a właściwy porządek i system*

były ustanawiane dla prowadzenia wszystkich spraw dotyczących duchowego dobrobytu wierzących. Było to w harmonii z porządkiem i planem Ewangelii mającym na celu zjednoczenie w jedno ciało wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa, i tego planu/porządku Ewangelii starannie przestrzegał w czasie trwania całej swojej służby – apostoł Paweł. Ci, którzy w jakimkolwiek miejscu byli doprowadzeni do Jezusa Chrystusa dzięki jego pracy – w odpowiednim czasie byli organizowani w zbor [odzwierciedlający porządek Ewangelii]. Działo się tak nawet wtedy, gdy wierzących było niewiele. Nawet wtedy Chrystianie byli uczeni, aby sobie wzajemnie pomagać, pamiętając obietnicę, że *'tam gdzie jest dwóch lub trzech zgromadzonych w imię Moje, tam jestem pośród nich'* (Mat. 18:20). A Paweł nie zapominał o zborach ustanowionych na tych zasadach. Troska o te zbory spoczywała na jego umyśle i stale wzrastała stając się jego stałym obciążeniem umysłu. Jakkolwiek mały był zbor, był on celem jego ciągłej troski. Nadzorował on z czułością te pomniejsze zbory, aby ich członkowie byli zakorzenieni w Prawdzie i byli pouczani, by pozbywali się wszelkiego samolubstwa i dokładali wszelkich starań w trosce o siebie nawzajem.

Paweł i Barnaba cały czas wytrwale dążyli do tego, by odzwierciedlać przykład Jezusa Chrystusa w chętnym, dobrowolnym zaangażowaniu i poświęceniu. Trzeźwi na umyśle, wybudzeni duchowo, niestrudzeni – nie szukali osobistej wygody, ale będąc rozmodleni z drzeniem w bojaźni Bożej - siali ziarna Prawdy i dawali - każdemu kto stanął po stronie Ewangelii – praktyczne uwagi, instrukcje, pouczenia, których wartość nie ma odzwierciedlenia w słowach. Ich Duch powagi, troski, gorliwości, żarliwości i zaangażowania na rzecz ratowania ludzi wywierał niezatarty ślad na umysłach nowych uczniów. I kiedy nawracali się ludzie zdolni, tacy jak Tymoteusz – wtedy Paweł i Barnaba zabiegali o to, by pokazać im konieczność i wartość pracy w winnicy Bożej. Dlatego kiedy apostołowie opuszczali odwiedzane zbory, wiara ich członków nie upadała, a wręcz przeciwnie - wzrastała. Członkowie zborów byli starannie

*i dogłębnie pouczani, jak pracować wiernie i bezinteresownie oraz wytrwale dla swoich bliźnich. To rzetelne szkolenie nowo nawróconych - było ważnym czynnikiem niezwykłego sukcesu, jaki odnieśli Paweł i Barnaba" (E. White, Acts of Apostles p. 185).*

Tak więc, z jednej strony mamy przedstawiony nam wzór w Jezusie Chrystusie, a z drugiej strony mamy przedstawiony nam wzór społeczności, czy też zgromadzenia świętych, przez który to lud Boży Pan Bóg rozpoczął służbę Ewangelii w mocy Ducha Synostwa. To Jezus Chrystus Swoim Duchem był obecny w każdej jednostce stanowiącej Jego ciało, jak też w całym ciele, które zgromadził i uformował w porządku Ewangelii. W żaden pomniejszy sposób dzieło Boże nie będzie mogło teraz zostać zakończone, dopóki lud Boży nie powróci do owego ustanowionego mu wzoru. Tym bardziej, że standardy zostały znacznie podwyższone, szczególnie dla tych, którzy mają nie doznać doczesnej śmierci i żywo doczekać powrotu Jezusa Chrystusa.

Kończy się sześć tysięcy lat naszej niewoli, siódme tysiąclecie jest naszym ostatecznym wyzwoleniem. Ale, czy my faktycznie rozumiemy, na czym owo wyzwolenie ma polegać i z czym się ono wiąże? Czy to tylko Jezus po okresie swojej służby pozostanie z nami już jako Człowiek na wieki, służąc nam na zawsze? Jaki charakter posiada Królestwo Boga i czy nas również nie czeka wieczna służba jako niewolników Boga? Czy życia wiecznego pragniemy po to, aby móc brać, czy aby móc dawać? Wszystko rozbija się o charakter, a z kolei właściwego charakteru nie możemy mieć ukształtowanego, skoro jeszcze ciągle żyjemy w niewoli grzechu. Czyim zatem niewolnikiem chcesz dalej pozostać? Bo dwóm panom nie da się służyć... *„Bo kiedy byliście niewolnikami grzechu, nie byliście poddani sprawiedliwości" (Rzym. 6:20, EŚP).* Komu zatem chcecie być poddani? Pamiętając, że *„ten, kto grzeszy, pozostaje w mocy diabła..." (1Jana 3:8, BWP).*

*W błogostawionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*



# Po tym wszyscy poznają...

**P**o czym, wszyscy poznają i co takiego poznają? Oczywiście, że wszyscy od razu przywodzicie na pamięć doskonale znany chrześcijanom werset biblijny, w którym napisane jest, że wyznawców Jezusa wszyscy poznają po głoszonych doktrynach i generalnie rzecz ujmując po teologii oraz po pięknych budynkach kościelnych. Czy tak ten werset brzmi? Przeczytajmy:

*„Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (Jan 13:35, BT).*

Tylko, że jest pewien haczyk, na który w dobie dzisiejszego chrześcijaństwa łowi się wielu chrześcijan myśląc miłość, o której mówił Jezus z emocjami i ludzkimi uczuciami, a tymczasem Prawdziwa Boża Miłość jest zasadą sprawiedliwego postępowania. To On jest źródłem prawdziwej miłości i nikt z ludzi nie jest w stanie wykrzesać z siebie samego tej właśnie miłości, która przede wszystkim jest wierna Bogu - w codziennym, praktycznym

życiu i żyje każdym Słowem, które pochodzi z Jego ust.

*„Jeśli ktoś Mnie kocha, będzie **wypełniał** moje Słowo i mój Ojciec otoczy go miłością” (Jan 14:23, PL).*

Jest to bardzo prosta definicja chrześcijaństwa, a nie - chrześcijaństwa, które w dzisiejszym świecie rozwarstwiło się na niezliczoną ilość pojęć, wierzeń, poglądów, wyznań i kościołów. Ta definicja kładzie nacisk na **codzienne praktyczne życie** - zgodne z wartościami, których nauczał Jezus, bez tych wszystkich religijnych uduźwień.

Jezus powiedział również, że *„kto przyjął Moje przykazania i je zachowuje; przestrzega ich, ten Mnie miłuje. Tego zaś, kto Mnie miłuje, umiłuje Mój Ojciec i Ja go będę miłować, i objawię mu siebie” (Jan 14:21, PE, EŚP).*

Dlatego też czytamy w księdze proroczej, że *„tu się okazuje wytrwałość świętych, tych, którzy zachowują; przestrzegają przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Obj. 14:12, PE, BW).*

Słowo Boże definiuje również w bardzo prosty sposób wszelkiej maści zwodzicieli religijnych, jak też i to całe dzisiejsze powszechne chrześcijaństwo, nazywając rzecz po imieniu:

„Sprawdzianem tego, że **naprawdę Go poznaliśmy, jest przestrzeganie Jego przykazań. Kto mówi, że Go zna, a nie przestrzega Jego przykazań, jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego słowo, w tym miłość Boga jest naprawdę doskonała. Po tym również poznajemy, że jesteśmy w Nim. Kto mówi, że w Nim trwa, ten powinien tak postępować, jak On postępował**” (1Jana 2:3-6, SŻ, EŚP, BP).

Tak więc ktokolwiek, kto mówi, że jest wyznawcą Chrystusa, a jednocześnie nie przestrzega Jego przykazań, bo uważa, że prawo moralne już nie obowiązuje, lub przestrzega katechizmową wersję – ten jest kłamcą i nie ma w nim Prawdy. To samo dotyczy praktycznego wymiaru pobożności i miłości, które muszą być oparte na Słowie Bożym i na takim samym postępowaniu, które cechowało Jezusa Chrystusa.

Dokładnie ta sama zasada dotyczy naszej miłości do bliźniego:

„**Dzieci moje, nie okazujemy miłości pięknymi słówkami, ale konkretnym działaniem i prawdą; Niech czyn potwierdza, że mówimy prawdę**” (1Jana 3:18, SŻ, PL).

Ta miłość również musi być oparta o czyny, czy też konkretne działania zawierające Prawdę. Tak więc, zarówno miłość do Jezusa, jak też miłość do bliźniego nie polega na czczym gadaniu, ale na właściwym, sprawiedliwym i wiernym postępowaniu wobec Boga, jak też i wobec każdego człowieka.

Ta miłość, przede wszystkim nie szuka swego i żadnych własnych korzyści (zobacz: 1Kor. 10:24,33; 13:1-13).

Nie będziemy teraz czytać tych tekstów, bo wszyscy znają te słowa niemalże na pamięć. Ale co z tego, skoro i tak nic z tej znajomości Słowa nie wynika. Wydawać by się mogło, że to jest takie proste, aby wszyscy mogli poznać lud Boży po ich wzajemnej miłości, która świadczyłaby na rzecz ich przynależności do Chrystusa, ale takiej społeczności ludzi wierzących w zasadzie nie ma w dzisiejszym

świecie. **Aby Miłość równała się Prawdzie, a Prawda aby zradzała jedność.** I nie chodzi tutaj, ani o sentymentalne uniesienia miłosne, ani o prawdę w sensie ludzkich dogmatów, doktryn i teologii, ani też o jedność na bazie wyznawanych poglądów religijnych.

Czy zatem istnieje jakiś złoty środek, w mocy którego udałoby się zgromadzić w jedno ciało wszystkich ludzi prawdziwie wiernych Bogu? Aby to ciało wyobrażało Głowę, w którym to ciele panowałyby jeden Duch i jedno serce. Członkowie tego ciała posiadaliby również to samo zrozumienie spraw Bożych i mieliby to samo zdanie na każde zagadnienie Słowa Bożego.

I znowu, jest to tak proste, a zarazem wydaje się wprost niewykonalne. Bo jak można zrozumieć fakt, że jest tyle wyznań, kościołów, grup religijnych wyznających Chrystusa, a jednak nie są one ze sobą zjednoczone? Pomimo tego, że Biblia jest powszechnie dostępna i każdy może przecież zrewidować swoją wiarę, jak też i dany kościół w oparciu o niezmiennie Słowo Boże, to jednak każde z tych przeróżnych chrześcijańskich tworów lepi swojego własnego Jezusa według własnych wyobrażeń. Dlatego chrześcijaństwo choć oparte na Biblii różni się między sobą.

Jezus powiedział bardzo prostą rzecz:

„**Moje owce słuchają mego głosu; są Mi postuszne, a Ja znam je. Idą one za Mną**” (Jan 10:27, BT, EŚP).

Tak po prostu, bo w tych słowach nie ma żadnej filozofii. Prosta rzecz, a jeszcze wcześniej - Jezus powiedział, że Jego owce „**znają Jego głos**” (Jan 10:4, BW). One znają głos swojego Pasterza i dlatego idą za Nim. W całym tym fragmencie Ewangelii Jezus porównuje Siebie z religijnymi najemnikami i uwypukla na tle ich zwodzących poczynań - swoją Miłość, z której to Miłości kładzie On Swoje Życie za owce, a nie żeruje na nich, tak jak czynią to od zawsze, religijni najemnicy. Całe dzisiejsze kościoły wypełnione są takimi właśnie najemnikami, którzy tylko zwodzą i żerują na ludzkiej naiwności. Oni wykorzystują naturalny odruch ludzkiego lęku przed śmiercią i obiecują ludziom życie po śmierci, głosząc im bajki i w taki sposób manipulują Słowem Bożym,

aby zwodzić tych ludzi, którzy z pewnego rodzaju wygodnictwa i lenistwa sami nie zadbali o to, aby dociekać Prawdy i weryfikować to wszystko czego są nauczani w kościołach, poprzez osobiste zanurzanie się w żywym Słowie Bożym.

Jezus tylko dawał, natomiast najemnicy religijni, tylko biorą, nie dając nic w zamian poza religijnym gadulstwem, którym posługują się aby zwodzić.

A Jezus mówi: „*pójdź za Mną!*” (Jan 1:43, BW).

Zostaw ten cały przemysł religijny i pójdź za Jezusem, przecież to On jest Życiem. Żaden z kościołów, ani żaden z księży, pastorów, papieży nie zwyciężył śmierci i nie obdarzy cię Życiem – wiecznym życiem.

„*Ten, który wszystko oddaje Chrystusowi i wszystko czyni dla Niego, doświadczy spełnienia obietnicy: 'Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje' (Przyp. 10:22). Delikatnym dotykiem łaski Zbawiciel usuwa z duszy niepokój i bezbożną ambicję, zamieniając wrogość w miłość i niewiarę w ufność. Gdy mówi do człowieka: 'Pójdź za Mną', wówczas czar zaklęcia świata zostaje złamany i znika. Na dźwięk Jego głosu duch chciwości i ambicji ucieka z serca i ludzie powstają wyzwoleni, by pójść za Chrystusem” (E. White, *Prophets and Kings*, p. 60.2).*

Ot, i cała teologia, która zamyka się po prostu w pójściu za Jezusem. A czy ludzie w czasach Jezusa tak chętnie za Nim szli? Dopóki ich karmił i uzdrowiał, to owszem. Ale kiedy zaczął coraz wyżej stawiać poprzeczkę odnośnie warunków, na jakich mogą zostać zbawieni, wówczas już - coraz więcej ludzi odwracało się od Niego. Dzisiaj jest podobnie. Jeżeli w ogóle ktoś faktycznie spotka się z Jezusem i rozpozna Go w tym całym gąszczu przeróżnych „Jezusów” i opcji religijnych, to kiedy wezwie On takiego człowieka, aby ten za Nim poszedł, to w zasadzie zaczyna się wymawianie. A jeżeli już ktoś faktycznie decyduje się pójść za Jezusem, to w zasadzie patrzy z pozycji korzyści, jakie może z tego mieć. Stąd też, ten cały religijny przemysł bazuje na oszukiwaniu ludzi, obiecując im wiele korzyści, a przede wszystkim, że będą zbawieni, jeżeli

tylko będą wyznawali określone doktryny danego kościoła, jeżeli będą jeszcze innych ludzi agitować religijnie, a przede wszystkim, jeżeli będą również wspierać finansowo dany kościół. Tak to mniej więcej wygląda w tej całej popkulturze religijnej. Ale pomimo tych wszystkich działań, ludzie nie są ze sobą zjednoczeni, nie darzą się miłością, o której mówił Jezus. Nie są jedno w Duchu, ani nawet w wyznawanych przez siebie poglądach religijnych. Bo tak naprawdę nikt z nich nie kroczy za Chrystusem, tylko za religią o Chrystusie.

Natomiast „*gdy jeden idzie za Chrystusem, a drugi postępuje tak samo, wtedy obaj kroczą RAZEM” (M. L. Andreasen, A Faith To Live By, p.274).*

Zgromadzenie świętych tworzą ludzie podążający za Barankiem tam dokąd On ich prowadzi, bez względu na wszystko. Kroczenie za Chrystusem jest tak potężną mocą i objawieniem chwały Niebios, że z kolei przeciwko takiej społeczności szatan wypowie wojnę i to bardzo zażartą. Ale zanim dojdziemy do naszego już ostatniego poselstwa na tegorocznym Świącie Namiotów, gdzie powiemy sobie o świadectwie czasu końca, to zechcemy jeszcze bliżej i głębiej przyjrzeć się warunkom, które muszą zostać spełnione, aby Jezus faktycznie mógł położyć swoją pieczęć aprobaty na tym zgromadzeniu, które stanie się Jego ciałem.

Poprzedni przekaz miał nas wprowadzić w Boże pojęcie niewolnictwa i zarazem porządku, według którego taka społeczność musi zostać zawiązana i według którego musi być prowadzona przez Chrystusa.

Kluczowym elementem jest Duch. Jeżeli to przez Swego Ducha Bóg zakończy Swoje dzieło, to tym samym ci, którzy mają zostać przez Niego użyci w tym celu, muszą posiadać Jego Ducha – Ducha Prawdy!

Tak naprawdę, to ta cała duchowa wojna toczy się przecież w duchowej rzeczywistości. Są tylko dwa duchy, które co prawda używają w tej wojnie ludzi, ale to każdy człowiek sam może wybrać, któremu duchowi pozwala się kontrolować. Dzisiaj jest to tym trudniejsze, że Pan Bóg stopniowo wycofuje z tej ziemi Swojego Ducha, co też widać gołym okiem, a duch

szatana panoszy się w sposób powszechny i coraz bardziej zwodniczy. Chociażby przez trynitarny dogmat kontroluje on całe chrześcijaństwo, jako „bóg duch święty”. Działa on również w szeroko pojętym świecie i jeżeli tylko postępujemy „...zgodnie z zasadami tego świata, w posłuszeństwie temu, który panuje nad mocą, powietrzem, duchem działającym obecnie w synach buntu; w synach opornych” (Efez. 2:2, EŚP, BW) – stajemy się wówczas jego niewolnikami, właśnie w swoim buncie i oporze wobec Ducha Bożego. Jest to duch, „który działa teraz poprzez ludzi buntujących się przeciw Bogu” (BWP); „który rządzi duchem działającym w nieposłusznych ludziach (PL); „który teraz działa w synach nieposłuszeństwa” (UBG).

A więc widzicie teraz, skąd pochodzą w naszych sercach bunt, opór i nieposłuszeństwo i zarazem sprzeciw wobec zdrowej nauki.

Spółeczność ludzi, którzy wybierają się do Nieba ku wieczności musi być wprost proporcjonalną odwrotnością do tego, co dzisiaj widzimy w kościołach/Babilonie, czy też w świecie. To musi być tak wzniosłe świadectwo mocy Bożej, od którego ziemia zajaśnieje pełnym blaskiem Bożej chwały. Tą mocą jest odrodzone i uświęcone serce, z którego z kolei może dopiero wypływać Boża miłość i sprawiedliwe postępowanie zgodne z moralnym Bożym Prawem.

To właśnie Jezus w mocy Swego Słowa usuwa z naszych serc bunt, opór i nieposłuszeństwo. Jego miłość kruszy nasze serca, na miejsce których może On stworzyć nowe serca, serca żywe, a nie martwe/kamieniste. I ta właśnie zmiana uwidoczni się w prawdziwej społeczności ludzi wywołanych z tego świata grzechu i buntu, ciemności i nieprawości, dumy i egoizmu, oporu i nieposłuszeństwa. Miejsce grzechu i buntu zajmie prawość i wierność. Miejsce ciemności i nieprawości zajmie światłość i sprawiedliwość. Miejsce dumy i egoizmu zajmie pokora i bezinteresowność. A miejsce oporu i nieposłuszeństwa zajmie uległość i posłuszeństwo. Te wszystkie wspaniałe cechy odrodzonego serca przełożą się z kolei na każdy zakres naszego życia jako jednostek, małżeństw, rodzin i społeczności. A

„w tym wszystkim niech was jednoczy miłość, bo ona **prowadzi do doskonałości**” (Kol. 3:14, PWNT).

Duch, Słowo, Światło, Miłość, Doskonałość, Jedność, Sprawiedliwość, Pełnia – to jest droga prowadząca do wieczności, to jest sama kwintesencja Prawdy i zarazem to jest prawdziwe Życie. Takim był właśnie Jezus i poprzez Swoje życie, a żył przecież jako nasz Sługa i Niewolnik wskazał nam Drogę, stał się naszą Prawdą i zademonstrował nam Niebiańskie Życie. W tej drodze nie może być żadnej wyrwy. Ta droga nie może nigdzie zbaczać, gdyż jest drogą prostą. Nie może również mieć żadnych objazdów, ani skrótów. Jej początkiem jest Duch Boga, gdyż w Duchu Boga jest zawarte zarówno Słowo, jak też Prawda i Życie. Owocem tego właśnie Ducha jest Miłość, ale również „radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, życzliwość, dobroć, wierność, łagodność, skromność, wstrzeźliwość, opanowanie, powściągliwość, czystość. Dla tych, którzy to wszystko czynią, Prawo nie istnieje” (Gal. 5:22-23, BT, UBG, SK, KUL). Bo czyż nie „zostało ono dodane z powodu przestępstw, by człowiek poznał, co jest wykroczeniem” (Gal. 3:19, BWP, PL)?

Ale jak czytamy dalej, prawo zostało dodane „do czasu przyjścia Potomka, którego dotyczy obietnica”. A zatem, przez przestrzeganie Prawa nie otrzymam życia, ani nie zostanę usprawiedliwiony, ani zbawiony, lecz przez przyjęcie Chrystusa, który w sposób doskonały wypełnił Prawo Boże w swoim życiu – w myśli, słowie i czynie. Przyjmując więc Chrystusa przez wiarę, przyjmuję Jego sprawiedliwe życie, które było zgodne z moralnym Prawem Bożym. Dlatego też, to nie Prawo w was jest naszą nadzieją chwały, lecz to „Chrystus w was” jest nadzieją prawdziwej chwały (Kol. 1:27, BW). To jest owo bogactwo chwały tej tajemnicy, którą Pan Bóg chciał dać poznać całemu światu. A celem tej tajemnicy objawionej nam już w życiu Jezusa Chrystusa jest „doprowadzenie każdego człowieka do doskonałości w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:28, SK).

I jest tylko jedno narzędzie, które może zostać użyte do tego celu i to bardzo skutecznie. Co to jest za narzędzie? Krzyż! Zauważcie proszę, że krzyż rozprawia się ze wszystkim,

co dotyczy starego grzesznego człowieka, co dotyczy cielesności, grzesznej zmysłowości, co dotyczy tego świata i w ogóle co dotyczy grzechu. Krzyż oznacza śmierć i jest on symbolem wiecznej śmierci, gdyż Jezus wyzwolił nas z wiecznej śmierci, a nie z tej doczesnej. A zatem, jeżeli mamy mieć współudział w tej samej śmierci dla grzechu już na wieki, to krzyż musi być naszym stałym, codziennym elementem uśmiercania tego wszystkiego, co nie dostanie się do Nieba, do wieczności.

Przede wszystkim Jezus powiedział, że „*kto nie bierze swego krzyża i nie podąża za Mną, nie jest Mnie godny; nie jest Mnie wart*” (Mat. 10:38, SŻ, PL).

Apostoł Paweł doskonale to rozumiał, więc złożył świadectwo: „*z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus...*” (Gal. 2:20, BW). Bo „*skoro zostaliśmy z Nim złączeni w śmierci, to i w zmartwychwstaniu będziemy. Pamiętajmy: nasza stara tożsamość została wraz z Jezusem przybita do krzyża, a grzeszna natura obezwładniona; nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany; aby uległa zniszczeniu grzeszność ciała i abyśmy nie byli więcej niewolnikami grzechu; to wiemy, że już **nigdy** nie wolno nam służyć grzechowi*” (Rzym. 6:5-6, SŻ, BW, BWP, SK, EŚP).

Śmierć jest tutaj kluczowa, dlatego Jezus tak bardzo podkreślał rolę krzyża, mówiąc nam o zapieraniu się samego siebie i codziennym braniu krzyża w podążaniu za Nim, gdyż krzyż rozprawia się ze wszystkim, co nie jest pochodzenia niebiańskiego (zobacz: Łuk. 9:23). Bez codziennego udziału w śmierci starego człowieka jest rzeczą niemożliwą podążanie za Jezusem wyznaczoną nam przez Niego drogą.

„*...kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Chrystusa nie należy; **nie jest Jego własnością**” (Rzym. 8:9, PWNT, BP). Natomiast „***ci którzy są własnością Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami; przybili do Jego krzyża swe grzeszne ciało wraz z jego skłonnościami***” (Gal. 5:24, PT, SŻ).*

Dostrzegacie tę wymowną różnicę pomiędzy tymi, którzy są własnością Chrystusa, a tymi, którzy nie są Jego własnością? Krzyż

rozprawia się również z wszelkimi światowymi pragnieniami:

„*Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie po wszystkie czasy, a ja dla świata*” (Gal. 6:14, BT, SK).

Nie dziwny się zatem, że kiedy Paweł doświadczył mocy krzyża i zwycięskiego życia w Chrystusie, to nie pragnął już niczego innego głosić, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.

„*Postanowiłem bowiem mówić **tylko** o Jezusie Chrystusie i Jego śmierci na krzyżu*” (1Kor. 2:2, SŻ). „*Postanowiłem bowiem będąc wśród was, nie znać niczego innego, jak **tylko** Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego*” (PE).

Jest to tak ważne, gdyż na krzyżu Jezus Chrystus rozprawił się z grzechem raz na zawsze i to Jego doświadczenie musi stać się naszym, jeżeli pragniemy aby przyszedł On do nas jako wczesny i późny deszcz. A „*Jego przyście jest pewne jak poranek, jak Wczesny deszcz przychodzi ON do nas, i jak deszcz Późny, co nasycza ziemię*” (Ozeasz 6:3, BJ).

To jest tak pewne, jak poranek nowego dnia, tylko musimy spełnić określone warunki, jako jednostki i jako społeczność wywołanych i powołanych, wybranych i zapieczętowanych. „*Ten bowiem, kto umarł, jest już wolny od grzechu*” (Rzym. 6:7, BWP). „*Śmierć, którą poniósł raz jeden, stała się zagładą grzechu **na zawsze**; a życie jego jest Bożym życiem. Dlatego **wy również** uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żyjących dla Boga dzięki Chrystusowi Jezusowi*” (Rzym. 6:10-11, SK, SŻ) – na zawsze!

To wszystko jest ciągle tylko wstępem do uświadomienia nam, czym tak naprawdę ma być społeczność czasu końca, przez którą świat ma poznać dzieła Boże. Miłość jest tutaj kluczowa, ale ona musi odróżniać się od tej, której hołduje dzisiejszy świat, jak też i dzisiejsza religia. To musi być tak odmienne, jak odmienny jest dzień od nocy.

Zatem, zadam wam jeszcze raz to samo pytanie, które wczoraj wam zadałem. Założmy, że kochacie Boga, to w takim razie, co jesteście w stanie poświęcić z miłości do Niego, jak też i z miłości do bliźniego? Jeden z uczniów Jezusa

uważał, że jest w stanie poświęcić wszystko, a wiemy jak to się skończyło. Aczkolwiek, później kiedy jego serce zostało odrodzone, to wówczas faktycznie nie było rzeczy, której by nie poświęcił w służbie Bogu i ludziom.

Człowiek, który jest gorliwy religijnie potrafi bardzo dużo poświęcić w tzw. służbie ewangelizacyjnej. Ale nie mówimy tutaj o kościelnictwie, ale o zakończeniu dzieła Bożego i powitaniu Jezusa Chrystusa na obłokach nieba.

Zatem, na czym polega różnica pomiędzy tzw. kościelnictwem i uprawianiem religii, a prawdziwym chrystianizmem, które zdefiniowane jest przez słowa Jezusa: „pójdź za Mną!” (Jan 1:43, BW)?

Jezus wielokrotnie podkreślał, co to znaczy pójść za Nim i jaką cenę trzeba zapłacić za uczniostwo w szkole Mistrza.

„Nikt nie może być moim uczniem, jeśli nie kocha Mnie o wiele bardziej niż swego ojca, matkę, żonę, dzieci, braci czy siostry, a nawet bardziej niż własne życie... Nikt z was nie może więc zostać moim uczniem, **jeśli nie wyrzeknie się dla Mnie wszystkiego, co ma**” (Łuk. 14:16,33, SŻ).

„Zapewniam was – rzekł Jezus – że każdy, kto opuści dom, żonę, braci, rodziców lub dzieci dla sprawy królestwa Bożego, otrzyma w zamian o wiele więcej już teraz, a w świecie przyszłym życie wieczne” (Łuk. 18:29-30, SŻ).

Jezus mówi w tych słowach o cenie uczniostwa, ale dla nas, czas ciągłego uczenia się już przemija. Kto więc do tej pory nie był w stanie zapłacić tej ceny, to znaczy, że nawet nie wstąpił do szkoły Chrystusowej. Natomiast ci, którzy naprawdę umiłowali Chrystusa i Jego powrót, zostali nauczeni i przysposobieni do znacznie wznioślejszego dzieła, aniżeli uczniostwo. Stali się przyjaciółmi Chrystusa i razem z Nim będą uczestniczyli teraz w przygotowaniu Mu drogi powrotu, aby przyszedł i zabrał nas do Domu Ojca. A jako Jego świadkowie czasu końca, oddadzą Bogu cześć w Duchu i w Prawdzie, od której cała ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej.

„Jeśli CZYNICIE to, co Ja wam nakazuję, jesteście Moimi przyjaciółmi... Nazywam was przyjaciółmi, bo przekazałem wam wszystko,

co usłyszałem od Ojca. To nie wyście Mnie wybrali to Ja was WYBRAŁEM i kazałem wam iść i przynieść owoc, i to **owoc trwały**. Wtedy też wszystko da wam Ojciec, o cokolwiek prosić Go będziecie w imię moje” (Jan 15:14-16, BP, BWP).

„Zapewniam was – rzekł Jezus – że każdy, kto opuści dom, żonę, braci, rodziców lub dzieci dla sprawy królestwa Bożego, otrzyma w zamian o wiele więcej już teraz, a w świecie przyszłym życie wieczne”

(Łuk. 18:29-30, SŻ).

A co z pozostałymi? Już o tym mówiliśmy w kontekście krzyża, ale jeszcze raz przeczytajmy te słowa:

„Kto nie bierze swego krzyża i nie podąży za Mną, **nie jest Mnie godny**; nie jest Mnie wart” (Mat. 10:38, SŻ, PL).

Jak dalece jesteś w stanie pójść za Jezusem? Co jesteś w stanie poświęcić, aby móc zwiastować powrót Zbawiciela, aby mieć udział w dziele czasu końca?

Od tego całego dzisiejszego kościelnictwa i od tego całego religijnego zamieszania jest jedna rzecz, która odróżni społeczność ludu Bożego od tej całej reszty i wskaże innym drogę powrotu do Edenu. Po czym zostanie ona rozpoznana? Po wzajemnej miłości – Bożej Miłości!

A ta Miłość, przede wszystkim nie szuka swego – w niczym. Dzisiejszy świat w sposób szczególnie jest zmaterializowany i to do tego stopnia, że w zasadzie wszystko i wszyscy podlegają pod władzę pieniądza. I nie ma tutaj znaczenia, czy ktoś jest wierzący, czy też nie. Cała dzisiejsza religia również jest zmaterializowana i wszystko opiera się na pieniądzu i wyłudzeniu ich od wiernych danego kościoła. Ale jednak w tym całym gąszczu materialnych zależności i zniewolenia posiadaniem - powstanie lud - dla którego pieniądz nie będzie stanowił żadnej wartości w obliczu chwały Najwyższego, w obliczu powrotu Syna Bożego. W zasadzie zakończenie dzieła Bożego będzie miało taki sam scenariusz, jak jego roz-



poczęcie, z tym, że w o wiele większej jeszcze chwale Bożej, od której cała ziemia zajaśnieje pełnym blaskiem tej chwały.

Miłość, która nie szuka swego, w naturalny sposób nie uznaje również za swoje tego, co posiada. Nie szuka w niczym swojej korzyści, lecz korzyści bliźniego, tak jak mówi nam apostoł Paweł: „nie szukam własnej korzyści, ale korzyści innych, by mogli dostąpić zbawienia” (1Kor. 10:33, SŻ).

Do takiej postawy zdolne jest tylko serce prawdziwie odrodzone z Ducha Boga. Dlatego też pierwotny chrystianizm związany był powrozami miłości Bożej w mocy Ducha Bożego w błogosławieństwie wczesnego deszczu, który to deszcz jest przecież cały czas dostępny dla wyznawców Chrystusa. A nominalny adwentyzm czeka na wylanie późnego deszczu, nie mając jednocześnie żadnego udziału we wczesnym deszczu.

„Wszyscy zaś, którzy UWIERZYLI, byli razem i **mieli wszystko wspólne**; tworzyli jedną rodzinę” (Dz. Ap. 2:44, BW, SK). „**Jeden duch i jedno serce** ożywiały wszystkich, którzy UWIERZYLI. Żaden nie nazywał SWOIM tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz. Ap. 4:32, BT).

„Nikt nie mówił, że jego dobytek był jego własnością, ale wszystko mieli wspólne” (PT).

„Nikt nie uważał swego majątku za osobistą własność, bo wszystko było wspólne” (PWNT)

„Nikt nie mówił, że cokolwiek jest jego własnością, wszystko bowiem mieli wspólne” (BP).

Taka miłość jest właśnie wynikiem posiadania Bożego Ducha i Bożego Serca i Bożego Życia. Krzyż skutecznie rozprawia się również z naszym podejściem do własności, do posiadania. I jeżeli nawet, dzisiejsi ludzie wierzący potrafią na wiele się zdobyć, to jednak kwestia posiadania trzyma ich jeszcze mocno w okowach doczesności i ziemskości, w samolubstwie i egoizmie.

To właśnie po takiej Miłości świat ma poznać, do Kogo tak naprawdę należymy i Kto jest naszym Mistrzem, naszym Stwórcą, naszą Nadzieją i naszą Miłością. To oznacza właśnie budowanie dzisiejszej „Arki” – społeczności wywołanych, zgromadzenia świętych, ciała Chrystusowego, ostatniej Świątyni, w której

Bóg Ojciec w pełni pragnie się objawić.

Tymczasem, kiedy tylko dotknie się spraw materialnych, to od razu można gołym okiem zauważyć, kto jest kim. Dlatego też Pan Jezus bez żadnych sentymentów głosił Prawdę, która tnie, Prawdę, która miała wyzwolić ludzi spod niewoli szatana, o ile naprawdę tego pragnęli. Bardzo szybko okazywało się, czego tak naprawdę ludzie szukali idąc za Jezusem. Ale On rozwiewał te ich wszystkie fałszywe nadzieje. Podobnie jest też i dzisiaj, a szczególnie teraz, kiedy stoimy tuż przed czasem końca u progu powrotu Jezusa. Więc nie łudźcie się, że jeżeli Słowo Boże nie stanie się Żywe w was w praktycznym codziennym życiu, to spełnią się na was Boże obietnice.

Jeżeli wszystko uważamy za proch wobec doniosłości i wyróżnienia nas w usłyszeniu wezwania: „pójdź za Mną!” (Jan 1:43, BW), to tylko wtedy faktycznie możemy za Nim pójść.

„Poświęcenie życia i wszelkich jego spraw – oto, co jest konieczne. Ci, którzy zdobędą się na to, usłyszą i wypełnią wezwanie Niebios” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 124, wyd. III).

Aby móc nas rozwijać w Prawdzie, uszlachetniać nasze charaktery, kształtować nas, ociosywać i oczyszczać, Pan Bóg stawia nas w określonych okolicznościach życiowych, przygotowując nas w ten sposób do służby. Jeżeli naszym pragnieniem jest rozpoznawanie i pełnienie Bożej woli, to pozwolimy Bogu na to, aby to On dzierżył władzę nad naszym życiem. **Ale jakże ciężko jest nam zrozumieć, że w tym celu Pan Bóg posługuje się ludźmi, na których nakłada ów ciężar służby i odpowiedzialność za szkolenie, czy też kształtowanie młodych i starych do określonych zadań w służbie Bogu i ludziom. Żaden człowiek nieodrodzony w sercu nigdy nie zgodzi się na takie szkolenie, ani na taką zależność od ludzi, którzy zostali postawieni mu przez Boga, aby ten mógł osiągnąć pełnię w Chrystusie i stać się przydatnym w zakończeniu dzieła Bożego.**

A tymczasem tych, którzy pragną i są gotowi, „Bóg zaszczycił ich wybraniem do Swej służby i umieszczeniem tam, gdzie mogą osiągnąć pełniejszą dla niej przydatność, dlatego powinni być **pokorni, wierni, posłuszni i chętni do po-**

święcenia. Jeśli podporządkują się dyscyplinie Bożej, zastosują się do Jego wskazówek i **wybiorą Jego służbę na swych doradców**, rozwiną się i staną się ludźmi prawymi, sprawiedliwymi, obdarzonymi wzniosłymi zasadami, ludźmi, którym Bóg ufa i których obdarza odpowiedzialnością” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 125, wyd. III).

Ci, którzy przyjęli to wzniosłe powołanie, mają „przebywać z ludźmi doświadczonymi. Gdy nauczą się pracować skutecznie, będą głosić prawdę z całą mocą. Dzięki najbardziej zdumiewającym dziełom opatrności Bożej, góry przeciwności zostaną wtrącone w otchłań morza. Poselstwo, które oznacza tak wiele dla mieszkańców ziemi, będzie słyszane i rozumiane. Ludzie poznają, czym jest prawda, praca posunie się naprzód i cała ziemia usłyszcy przestrożę, a potem nastąpi koniec” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 126, wyd. III).

I to jest dokładnie to zadanie, którego podjęliśmy się już wiele lat temu tutaj w Gliniku. Te osoby, które się z nami związały i które wytrwały aż dotąd w tej twardej szkole życia, mogą już dzisiaj świadczyć o mocy Bożej, która skutecznie odrodziła ich ku wieczności. Ludzie ci stali się „**pokorni, wierni, posłuszni i chętni do poświęcenia**”. Dochodzą kolejne osoby i o ile wytrwają, to również osiągną ten zamierzony przez Boga cel, jakim jest ich powołanie, wybranie i zapieczętowanie, aby pozostali Bogu wierni już na wieki.

Pan Bóg „wszczepił też w ich umysły wagę osiągnięcia doskonałości w każdej dziedzinie kształcenia. Jedynie tą drogą mogli zbliżyć się do warunków Nieba i pójść dalej w swej pracy po drogach Pańskich” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 126, wyd. III).

Czy zatem waszym pragnieniem jest zapisać się na kartach historii, czy tylko czytać o niej w książkach? Wierność i lojalność jest tutaj podstawą, aby osiągnąć rzeczy nieosiągalne i zdobyć koronę chwały. Poświęcenie i zaangażowanie muszą być proporcjonalne do tak wzniosłego powołania, które otrzymałeś. To tylko od ciebie zależy, czy to wzniosłe powołanie przerodzi się w twoim życiu również w wybranie. Bo wiemy przecież, że „wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mat. 22:14, BT).

W tym celu Pan Bóg przeprowadza selekcję, aby wybrać tych, którzy po prostu wykonają powierzone im zadania i osiągną cel – pełne zwycięstwo, a w ten sposób przygotowują drogę powracającemu Chrystusowi.

Pomimo tego, że to jest elita wśród ludzi wierzących wszystkich wieków, to są to jednak najślabi z istniejących dotąd ludzi, aby właśnie na nich została dokonana demonstracja mocy Bożej, jakiej świat jeszcze nie widział. Tą mocą jest pełne Życie Chrystusa w nich, pełne udoskonalenie chwalczy Boga. Przywrócenie obrazu Boga w duszy człowieka. Przywrócenie również piękna pierwotnego dzieła stwórczego w obrazie Elohim, na podobieństwo którego został stworzony człowiek jako mąż i mężatka.

Początkiem dla tego dzieła jest odrodzenie, bez którego nikt nawet nie ujrzy Królestwa Bożego.

„Dla serca, które zostało oczyszczone, **wszystko ulega zmianie. Przekształcenie charakteru jest wobec świata świadectwem obecności Chrystusa**. Duch Boży wypełnia duszę **nowym życiem**, przynosząc jej **pragnienie posłuszeństwa wobec woli Chrystusa**. ‘Wewnętrzny człowiek’ odnawia się na obraz i podobieństwo Boże. Słabi, błędzący ludzie pokazują światu, że odkupiająca moc łaski może rozwinąć chwiejny charakter.

Serce, które przyjmuje Słowo Boże, nie jest wysychającą kałużą, lecz jest niby górski strumień, którego chłodne, orzeźwiający wody pluszczą od skały do skały, odświeżając zmęczonych, spragnionych, obarczonych ciężarem. Jest to jak gdyby stale płynąca rzeka; im dalej, tym coraz większe obejmuje obszary” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 131, wyd. III).

Czy tacy ludzie nadal pozostaną gnuśni, leniwi, bezproduktywni, niezaangażowani, niepoświęceni w służbie Bogu i ludziom?

„Ci, którzy zostali oczyszczeni i uświęceni znajomością Biblijnej Prawdy, **włączają się całym sercem w dzieło ratowania ludzi**. Staną się rzeczywiście ‘wonią ku życiu’. I tak, jak codziennie piją z niewyczerpanej krynicy łaski i wiedzy, tak poznają, że serca ich napełniły się Duchem ich Mistrza. Przez swą oddaną służbę wielu dozna dobroczynnych korzyści fizycz-

nych, umysłowych i duchowych. Zmęczeni będą pokrzepieni, chorzy – przywróceniu zdrowia, a dźwigający grzechy – uwolnieni od nich. Wszędzie słyszeć się dadzą słowa dziękczynienia tych, **których serca odwróciły się od grzechu ku sprawiedliwości**” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 131, wyd. III).

Jest tylko jedna jedyna Miłość, która nie szuka swego, wszystko znosi, nigdy nie ustaje i... która nie nazywa „swoim tego, co posiada”. Bogaci kochają biednych, a biedni kochają bogatych. Bogaci są ubogaceni przez biednych, a biedni przez bogatych.

„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali. A w tej sprawie daję wam taką radę: **będzie to z korzyścią dla was, którzy nie tylko tę działalność rozpoczęliście, lecz i postanowienie to powzięliście jako pierwsi już ubiegłego roku. Doprowadźcie teraz to dzieło do końca, aby czynne podzielenie się tym, co macie, potwierdzało waszą chętną gotowość.** Bo pragnienie dawania jest godne pochwały, jeśli się daje z tego, co się ma - a nie obiecuje bez pokrycia. Teraz wasza zasobność uzupełnia braki innych, aby z kolei to, co im zbywa w zakresie dóbr duchowych, zapobiegło waszemu niedostatkowi w tym względzie - żeby była równość! Jak napisano: Kto miał wiele, nie miał za dużo, a temu, kto miał mało, nie zabrakło” (2Kor. 8:9-15, BW, BT, SŻ, BP, EŚP).

Moi Drodzy, czy te słowa faktycznie są zapisane w Biblii? Pamiętacie te wszystkie deklaracje składane w zeszłym roku? Co z nich pozostało? Nic! Poza małą wierną Bogu garstką, cała reszta się wymówiła, kiedy ich postanowienie miało się teraz obrócić w czyn. Ale chwala Bogu za te osoby, które faktycznie doprowadziły to dzieło do końca i podzieliły się tym co mają i posiadają. W ten sposób wszyscy zostaliśmy ubogaceni Bożą łaską i ubóstwem Chrystusa, które jest zarazem bogactwem wszystkich zasobów niebiańskich.

„Nieustannie zanosimy za was modlitwę dziękczynną do Boga, Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa. Usłyszeliśmy bowiem o waszej wierze w Chrystusa Jezusa **i miłości, jaką okazujecie wszystkim świętym, oczekując speł-**

nienia się nadziei w niebie. Słyszeliście już o niej przedtem, kiedy wam głoszone prawdziwą ewangelię. Podobnie jak na całym świecie, tak i u was owocuje ona i rozszerza się od tego dnia, w którym usłyszeliście o niej i poznaliście łaskę Boga w prawdzie. Zostaliście jej uczniami dzięki umiłowanemu naszemu współpracownikowi Epafrasowi, wiernemu słudze Chrystusa, który działa w naszym imieniu. On też ukazał nam **miłość, jaką Duch w was roznieca.** Dlatego też i my od dnia, w którym to usłyszeliśmy, nie przestajemy modlić się za was i prosić Boga, abyście w pełni poznali Jego wolę z całą mądrością i zrozumieniem duchowym. Abyście postępowali w sposób godny Pana i we wszystkim podobali się Jemu, przynosząc owoc wszelkich dobrych uczynków i wzrastając w poznaniu Boga. Jego chwalebna moc obdarzy was ogromną siłą, tak że będziecie mieć wielką **cierpliwość i stałość.** Z radością będziecie dziękować Ojcu, który was przysposobił do udziału w dziedzictwie świętych, to jest do udziału w światłości. On to was wyrwał z władzy ciemności oraz przeniósł do Królestwa Miłości Jego Syna. W Nim, przez Jego krew, mamy odkupienie i darowanie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego. Pierwotnym wszelkiego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone i to, co w niebie, i to, co na ziemi, co widzialne i niewidzialne. Trony, władztwa, zwierzchności, potęgi. Wszystko zostało stworzone przez Niego i dla Niego. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim istnieje. On jest też Głową Ciała - zgromadzenia wybranych, On jest Początkiem, On pierwszy spośród umarłych narodził się do życia, aby On sam we wszystkim miał pierwszeństwo, bo spodobało się Bogu, by w Nim zamieszkała wszelka Pełnia, aby przez Niego, przez Jego Krew przelaną na krzyżu, przywrócić dawny pokój: temu, co na ziemi, i temu, co w niebie” (Kol. 1:3-20, BP, NBG).

W Jezusie Chrystusie „ucieleśniła się cała pełnia boskości” (Kol. 2:9, PWNT). A skoro to Chrystus w nas ma być nadzieją naszej chwały, to „i wy dostępujecie pełni w Nim, który jest głową wszelkiej zwierzchności i władzy” (Kol. 2:10, EŚP).

A zatem, „obyście poznali **miłość Chrystusa,** która przewyższa wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całkowitą pełnią Boga; Proszę

*Boga, aby was ubogacił pełnią swej doskonałości i abyście osiągnęli całą pełnię darów Bożych” (Efez. 3:19, EŚP, BT, PWNT, PE, BP).*

Co takiego otwiera nam wrota do pełni Bożych darów? Poznanie Miłości Chrystusa! I tylko ta społeczność ludu Bożego, która pozna tę Miłość i doświadczy jej, objawi ją „konkretnym działaniem i prawdą” (1Jana 3:18, SŻ, PL).

I to przez taką właśnie Miłość, świat pozna... Prawdę, którą jest Chrystus!

„**Miłość** do Chrystusa i do naszych braci świadczyć będzie przed światem, że byliśmy z Chrystusem i jesteście Jego uczniami. **W taki to sposób** poselstwo trzeciego anioła przeobrazi się w głośne wołanie i cała ziemia zostanie oświetlona chwałą Boga” (E. White, *Testimonies*, vol. VI, p. 401).

Pamiętacie, ten fragment ze Świadectw, gdzie lud Boży modli się do Boga Ojca o Ducha, a otrzymuje go od szatana i w jego duchu otrzymują dużo mocy i światła? A czego im brakuje? Słodkiej Miłości! Otóż to, ta słodka Miłość objawia się między innymi w tym, że nikt nie nazywa już „swoim tego, co posiada”. To jest graniczna linia, której w zasadzie nikt dzisiaj nie przekracza. Ale jeżeli ktoś przez wiarę przekroczy tę linię i znajdzie się po drugiej stronie tej linii, ten zostaje wprowadzony do wspianiałości Bożej i wieczerza razem z Chrystusem i aniołami. Ten ma udział w błogosławieństwie wczesnego deszczu, a zatem, może otrzymać tę udoskonalającą pieczęć późnego deszczu, w mocy którego dzieło Boże zostanie w nim dokonane, jak również on sam będzie mógł mieć swój udział w dziele czasu końca i stać się świadkiem czasu końca ku Bożej chwale.

„Świat potrzebuje dzisiaj również tego, czego potrzebował dziewiętnaście wieków temu: **objawienia Jezusa Chrystusa**” (E. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, str. 94).

„Być chrześcijaninem to nie tylko nazywać się od imienia Chrystusa; to **mieć umysł Chrystusa** i powierzyć się woli Bożej **we wszystkim**” (E. White, *That I May Know Him*, p. 174).

Niechaj ten zaszczytny cel, który Pan

Bóg przed nami stawia, stanie się naszym udziałem ku Jego chwale. Kiedy nasze serca zostaną całkowicie zawładnięte przez Miłość Chrystusa, to czy cokolwiek będzie mogło nas jeszcze odłączyć od Niego? Czy posiadając Miłość Chrystusa można się jeszcze wtedy czegoś obawiać, o coś się niepokoić, czy mieć niepewność? Czy ta właśnie Miłość nie usuwa lęku i strachu z naszych serc?

„*Któż tedy zdoła nas oddzielić od miłości Chrystusa: Utrapienie? Ucisk? Prześladowanie? Głód? Brak odzienia? Niebezpieczeństwa lub miecz? Jest przecież napisane: Dla Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Lecz my nad wszystkim odnosimy zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. Otóż pewien jestem, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani to, co na górze, ani to, co w głębinie, ani żadne stworzenie nie będzie mogło oddzielić nas od Bożej miłości, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rzym. 8:35-39, BWP).

Tylko Miłość do Chrystusa pozwoli ci zwyciężyć wszystko i wszystkich. Jakikolwiek inny motyw podążania za Chrystusem prędzej czy później okaże się twoją porażką, bo bez tej Miłości w sercu nie przejdiesz próby. Zawsze coś lub ktoś będzie ciebie odwodził, zwodził, nęcił, manipulował tobą i przedstawiał większą wartość nad Chrystusa, Jego Ojca i nad Królestwo Boże.

Jeżeli nie szukasz już swego w posiadaniu czegokolwiek na tej ziemi i to nie tylko w dobrach materialnych, ale również w dobrym mniemaniu o sobie, w reputacji, w sławie, w dokonaniach, to dopiero wtedy, jesteś wolny od diabelskich pęt. Dopiero wtedy możesz przejść do innego Właściciela jako Jego niewolnik, którego Pan Bóg będzie mógł wówczas używać jak chce, kiedy chce lub w ogóle nie używać. Ale to już będzie dla ciebie bez znaczenia, bo będziesz już wiedział w czyich rękach jest twoje życie, twoja przyszłość i przeznaczenie.

*W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*



# Świadkowie czasu końca

(część pierwsza)

**C**zym świadkiem jesteś? Jakie świadectwo składa twoje życie?

Na temat świadków mówiliśmy już w zeszłych latach. I tak, w roku 2018 otrzymaliśmy poselstwo: „Świadkowie powrotu Jezusa”. W roku 2020 słuchaliśmy między innymi poselstwa: „Ostateczne świadectwo” i „Trzech świadków”. Cóż więc można jeszcze dodać do tego tematu? Dzisiaj musi nastąpić już urzeczywistnienie tego świadectwa. Dzisiaj to świadectwo musi zacząć być składane w mocy Ducha Bożego. Dzisiaj dokonujecie ostatecznych wyborów, co do waszego dalszego życia w kontekście właśnie świadczania.

To, kim jesteś dzisiaj, świadczy o tym, czyim świadkiem jesteś i jakie składasz świadectwo. Jakie wartości wyznajesz i w kim lub w czym ulokowane są twoje zainteresowania i twoje serce.

Więc na kim i na czym skupiasz całą swoją uwagę? Czy spoglądasz stale na Chrystusa, a twoje myśli koncentrują się na Jego Miłości oraz pięknie i doskonałości Jego charakteru? Czy stałymi tematami dla rozważań twego umysłu jest Chrystus w swoim samozaparcu,

Chrystus w swoim upokorzeniu, Chrystus w swojej czystości i świętości oraz Chrystus w swojej niezrównanej miłości?

*„Oddając siebie Bogu, musimy koniecznie porzucić wszystko, co oddzielałoby nas od Niego. Stąd też Zbawiciel powiedział: ‘Każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem Moim’ (Łuk. 14:33, BW). Cokolwiek odciągałoby serce od Boga, musi zostać porzucone. Mamona jest bożkiem wielu. Umiłowanie pieniędzy i żądza bogactwa, to złoty łańcuch, który wiąże ich z szatanem. Inni czczą sławę i uwielbiają doczesne zaszczyty. A jeszcze inni ponad wszelką odpowiedzialność stawiają życie w egoistycznej wygodzie i wolności od odpowiedzialności. Te niewolnicze więzy muszą zostać zerwane, jeśli pragniemy mieć czyste serca i umysły. Nie możemy w jednej połowie należeć do Boga, a w drugiej do świata. Nie jesteśmy Bożymi dziećmi, jeśli nie jesteśmy nimi całkowicie. Są tacy, którzy wyznają, że służą Bogu, podczas gdy polegają na swoich własnych wysiłkach, aby okazać posłuszeństwo Jego prawu, ukształtować prawy charakter i zapewnić sobie zbawienie. Ich serca nie są po-*

ruszone żadnym głębokim poczuciem Miłości do Chrystusa, lecz usiłują spełniać obowiązki Chrystiańskiego życia, jako coś, czego Bóg od nich żąda w celu zdobycia przez nich Nieba. Taka religia nie ma żadnej wartości. Gdy Chrystus zamieszka w sercu, dusza będzie tak napełniona Jego miłością i radością wspólnoty z Nim, że przylgnie do Niego, a w rozmyślaniu o Nim, własne „ja” zostanie zapomniane. **Miłość do Chrystusa będzie źródłem działania.** Ci, którzy odczuwają zniewalającą miłość Boga, nie pytają o minimum, jakie trzeba z siebie dać, aby zadośćuczynić wymaganiom Boga; nie pytają o najniższy standard Bożych wymagań, ale dążą do doskonałej zgodności z wolą swojego Odkupiciela, **będąc gotowymi na oddanie wszystkiego, a więc ciała, duszy i majątności, w służbie dla Stwórcy.** Ze szczerym pragnieniem wyrzekają się wszystkiego i wykazują zainteresowanie i zaangażowanie wprost proporcjonalne do wartości tego, czego szukają. Wyznawanie Chrystusa bez tej głębokiej miłości jest czczą gadaniną, suchą formą i w gruncie rzeczy ciężkim znojem i frustracją” (E. White, *Kroki do Chrystusa*, str. 32, wyd. Filadelfia).

Czy serce, które jest pełne miłości do Chrystusa i zostało Mu całkowicie oddane, będzie bezproduktywne w służbie Bogu i ludziom? A jeżeli jednak twoje serce nadal jest bezproduktywne, oznacza to, że jeszcze daleko jest od Źródła Życia i Miłości.

A może to jeszcze nie czas na świadczenie, bo nie czuję w sobie Ducha Bożego? A może muszę poczekać na to aż Duch mnie porwie i uniesie w powietrze? A może musimy poczekać na wydanie ustaw niedzielnych, aby się zmobilizować i zaangażować, bo wtedy będziemy już pewni tego, że wszystko się kończy? A czy myślicie, że szatan nie wie o tym, że cały adwentyzm czeka na wydanie ustaw niedzielnych? On już znacznie wcześniej o tym wiedział i w taki sposób uspił cały adwentyzm, aby ten nie tylko spoczął na laurach, ale aby jeszcze na dodatek coraz głębiej zanurzał się w odstępstwie od Prawdy. Czy niedziela jako dzień święty nie jest powszechna na całym świecie? Czy świat religijny i związki zawodowe nie są w coraz większym stopniu zaangażowane w proces wywyższania niedzieli i jej świętości?

A tym czasem: „Pokazano mi, że lud Boży oczekuje jakiejś zmiany, że oładnie nim jakaś porywająca moc. Lecz się zawiedzie, bo **jest w błędzie.** Muszą działać, wziąć się za samych siebie, gorąco błagać Boga o prawdziwe zrozumienie samych siebie. Sceny, które przesuwają się przed naszymi oczyma, powinny wystarczyć, aby pobudzić nas i zachęcić do przyjęcia prawdy i do zaniesienia jej tym, którzy będą jej posłuszni” (E. White, *Testimonies*, vol. 1, p. 216).

„Pokazano mi, że jeśli lud Boży nie uczyni ze swej strony żadnego wysiłku, a jedynie będzie biernie czekał na orzeźwienie, które ma nadejść i usunąć jego przestępstwa oraz naprawić błędy; jeśli będzie liczył na to, że zostanie oczyszczony z brudów ciała i ducha i przygotowany do pracy głośnego wołania trzeciego anioła – to już do końca będzie **tylko** czekał” (E. White, *Testimonies*, vol. 1, p. 619).

Więc, czy nadal chcecie tylko czekać? Generalnie ten czas, który został nam dany na przygotowania, został przez większość adwentyistów zlekceważony i nie wykorzystano go na gruntowne przygotowanie się. A teraz oczekuje się na przebudzenie i późny deszcz, aby zostać przygotowanymi na powrót Jezusa. Ale u tej właśnie większości adwentyistów już jest za późno. A dlaczego?

Bo „wielu ludzi **nie otrzymało wczesnego deszczu.** Korzyści, które przygotował dla nich Bóg, nie stały się ich udziałem. Spodziewają się, że ten brak zostanie uzupełniony deszczem późniejszym, gdy spłynie bogactwo łaski, a oni tylko otworzą serca, aby je posiąść. Popołniają jednak straszny błąd... Jeżeli nie będziemy postępować naprzód, jeżeli nie przyjmujemy postawy **czynnego oczekiwania** na wczesny i późny deszcz, stracimy swoje dusze, a odpowiedzialność za to ponosić będziemy sami” (E. White, *Testimonies to Ministers*, pp. 507-508).

A co oznacza czynne oczekiwanie? Czynne oczekiwanie polega na rozpoznaniu zakresu przygotowania. Polega na wiernym życiu zgodnym ze światłem jakie się otrzymało, aby stale otrzymywać dalsze światło Prawdy Bożej.

„Nie można lekceważyć łaski reprezentowanej przez deszcz wczesny. Tylko ci, którzy żyją według posiadanego już światła, otrzy-

mają światło jeszcze większe. **Jeżeli dzień po dniu nie postępujemy naprzód w nabywaniu chrystiańskich cnót, nie zrozumiemy, w jaki sposób Duch Święty objawi się podczas późnego deszczu.** Będzie on padał na serca ludzi wokół nas, lecz my ani go nie ujrzymy, ani nie otrzymamy” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 507).

„Możemy być pewni, że gdy Duch Święty zostanie wylany, ci, którzy nie otrzymali i nie docenili wczesnego deszczu, nie doświadczą ani nie pojmą wartości deszczu późnego” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 399).

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, co to znaczy nie rozumieć, w jaki sposób moc Ducha Bożego objawi się podczas późnego deszczu? Czy zdajecie sobie sprawę z konsekwencji, nie otrzymania błogosławieństwa późnego deszczu? A nawet nie pojmowania wartości tego błogosławieństwa?

Od wielu już lat staramy się nieść wam wszystkim poselstwa, które właśnie na ten moment miały nas przygotować. Odkopując pierwotny i prawdziwy fundament adwentyzmu i zakorzeniając się ponownie w tym, co pionierzy adwentyzmu uznawali za Prawdę, skrupulatnie i pieczołowicie odbudowywaliśmy krok po kroku zręby poselstwa adwentowego. A odkrywając pełne światło adwentowego przesłania i żyjąc nim, zaczęliśmy otrzymywać coraz to więcej światła, jako ci, dla których przygotowanie się na powrót Jezusa jest sednem naszego istnienia, jako ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Wierzmy, że jesteśmy nieliczną lub może nawet jedyną garstką/resztką ludu Bożego, który otrzymał pełne światło, co do zakresu przygotowania się zarówno na otrzymanie błogosławieństwa późnego deszczu, jak też i na powrót Jezusa Chrystusa. A tym samym, jako społeczność wywołanych i powołanych otrzymaliśmy Boże uwierzytelnienie do poniesienia poselstwa czasu końca aż po krańce ziemi. Czy zatem spełniliśmy wszystkie warunki otrzymania tego szczególnego wyróżnienia w myśl słów, które mówią, że „gdy Kościół okaże się niewierny w dziele Boga, Pan Bóg nie może dłużej pracować z nim, bez względu na to, jaka jest jego pozycja i jak wysokie i święte

jest jego powołanie. **Wtedy zostaną powołani inni, aby ponieść owe ważne obowiązki**” (E. White, *The Upward Look*, p. 131).

„Szatan zrobi wszystko co w jego mocy, aby nie dotarła do nas żadna nagana, strofowanie i napomnienie, które nawoływałyby nas do poprawy błędów. **Ale jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłoszą Słowo Pana, **podniosą, swój głos jak trąba.** Prawda nie będzie pomniejszona ani nie zatraci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy**” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 411).

Czy zatem możemy być pewni, że to właśnie my jesteśmy tymi „innymi”, którzy mają teraz ponieść te ważne obowiązki związane z zakończeniem dzieła Bożego? Czy to właśnie nasza społeczność poniesie teraz Bożą arkę? Jeżeli tak, to po czym mielibyśmy to rozpoznać? Czy po ilości cudów, których teraz zaczniemy doświadczać? Czym jest błogosławieństwo późnego deszczu? Co takiego otrzymujemy w tym błogosławieństwie, czego nie otrzymała żadna społeczność z tego całego środowiska adwentowego?

Jest napisane, że „jeśli ktoś chce spełniać Jego wolę; chce CZYNIĆ Jego wolę, przekona się; ten pozna, czy ta nauka pochodzi od Boga, czy też nauczam sam od siebie; czy też Ja mówię sam od siebie” (Jan 7:17, EŚP, PT, PL).

To są kluczowe słowa Jezusa Chrystusa, które wyjaśniają nam, dlaczego jedni potrafią rozpoznać Prawdę, a inni nie. Dlaczego jedni potrafią rozpoznać duchy, a inni nie. Dlaczego jedni otrzymują przekonanie co do Prawdy, a inni tego przekonania nie posiadają. Dlaczego jedni wzrastają w ciągłym poznawaniu Ojca i Syna, a innym brakuje tego poznania. Dlaczego jedni są świadomi swego powołania i wybrania, a inni nie są w stanie tego rozpoznać, ani zrozumieć, na czym to powołanie polega i z czym się wiąże.

I nie chodzi tutaj o posiadanie wiedzy, nawet tej biblijnej, gdyż wiedza sama w sobie nie udoskonala charakteru, ani nie czyni człowieka szlachetnym, ale o rozpoznawanie i pragnienie czynienia woli Boga. Tak więc dopóki człowiek nie ma zamiaru czynić woli Boga, dopóty nigdy nie rozezna się w tym, co jest

Prawdą, a co nią nie jest.

Ludzie uprawiający religię, cytują Słowa Biblii, posiadają wiedzę biblijną, a jednak nie dochodzą do poznania Prawdy – Słowa Prawdy ich nie przekonują, a ich charaktery są dalekie od charakteru i usposobienia Chrystusowego. Dlaczego? Bo nie ma w nich chęci czynienia woli Boga i to bezwarunkowo.

Tak więc Chrystus mówi nam, że jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś, kto nie ma pragnienia czynienia woli Boga, mógł się rozeznac w Prawdach Słowa Bożego. Jest niemożliwe, aby mógł poznać Prawdę, gdyż ona jest dla niego zakryta.

Tylko człowiek, który pragnie czynić wolę Boga, może Go poznać i mieć właściwe poznanie Prawd Słowa Bożego, gdyż otrzymuje wtedy Ducha Prawdy, w mocy którego wprowadzany jest we wszelką Prawdę, jak również ma wgląd w przyszłość, gdyż „Duch prawdy... oznajmi wam rzeczy, które mają nastąpić” (Jan 16:13, SK).

Widzimy teraz, dlaczego tak wielu ludzi jest po prostu niezdolnych do znalezienia Prawdy, jak też i poznania jedyne prawdziwego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, aby otrzymać Życie – Boże Życie (zobacz: Jan 17:3). Ludzie w religii szukają wszystkiego - tylko **nie** woli Boga dla swojego życia, aby stać się świadkami tego co niewidzialne i wieczne. Jakże więc zbyteczne jest prowadzenie jakichkolwiek sporów teologicznych, czy też na siłę udowadniania swoich racji, prowadząc przy tym nigdy nie kończące się dysputy religijne. Natomiast tam, gdzie pragnieniem obu stron jest rozpoznawanie woli Boga, po to, aby ją czynić dla Jego chwały – tam nie ma potrzeby wielu słów, gdyż jedność ducha, serca i myśli spaja tych, którzy nie dla nagrody pragną Bogu służyć, ale dla uwielbienia Jego imienia w Prawdzie i z miłości do Niego.

Prawdziwa miłość do Stwórcy wyraża się w pragnieniu czynienia Jego woli w każdym aspekcie swojego życia i to bezwarunkowo. Wtedy dopiero możemy cieszyć się prawdziwym poznawaniem Jego Samego, jak też i stale wzrastać w poznawaniu Jego Słowa i w odkrywaniu Prawdy.

Dopóki nie ma w człowieku pragnienia roz-

poznawania i bezwarunkowego czynienia woli Boga, dopóty będzie on stale błędził po pustynnych bezdrożach wszelkiej maści dzisiejszego kościelnictwa w tym całym bezmiarze Babilońskiego pomieszania religijnego.

Musimy więc odpowiedzieć sobie na pytanie, z jakich motywów w ogóle zajmuję się sprawami duchowymi, czy też wiarą i z jakich motywów szukam Boga? Czynię to dla siebie, czy dla Niego? Czego szukam w religii, czy nawet w Biblii? Zbawienia, czy aby rozpoznać wolę Boga i oddać Mu chwałę w posłuszeństwie Jego woli bez względu na wszystko, cokolwiek miałoby to dla mnie znaczyć?

Takim właśnie był Syn Boga - Jezus Chrystus, który mówi: „*Oto przychodzę; W zwoju księgi napisano o mnie: Pragnę czynić WOLĘ TWOJĄ, Boże mój...*” (Ps. 40:8-9, BW); „*...Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!*” (Łuk. 22:42, BT); „*Niech się stanie nie to, czego Ja chcę, ale to, czego Ty pragniesz*” (Mar. 14:36, BWP).

To samo więc nas dotyczy: gdyż „*żyjąc według cielesnej natury, umrzecie. Ale jeżeli zadacie śmierć sprawom cielesnej natury, to będziecie żyli; jeśli mocą Ducha [Chrystusowego] zadajecie śmierć działaniom ciała, będziecie żyli*” (Rzym. 8:13, PWNT). „*Tak więc, bracia, nie powinniśmy żyć dla ciała, ulegając jego pragnieniom... abyście nie czynili tego, co chcecie*” (Rzym. 8:12, BP; Gal. 5:17, BW) - tylko to co jest wolą Boga.

Jezus Chrystus pokazał nam, co to znaczy czynić wolę Boga Ojca. A gdzie wola Ojca jest nam objawiona? W Jego Słowie. I oto Słowo to „*ciałem się stało; stało się człowiekiem i rozbiło wśród nas namiot*” (Jan 1:14, BW, BP, BWP), abyśmy mogli zobaczyć, co to znaczy czynić wolę Boga w mocy Jego Słowa i na czym polega objawianie chwały Boga Ojca i co to znaczy być Jego świadkiem.

Czy zatem to samo Słowo dokonuje również i w nas tego samego dzieła, którego dokonało w życiu Jezusa Chrystusa?

Słowo Boże, to nie zlepek doktryn i czytanek na dobranoc, ale twórcza moc, która zdradza nowe niebiańskie życie. Jeżeli więc pragniesz czynić wolę Ojca, to odnajdziesz ją w Jego Słowie, które jest żywe, skuteczne i jest



Prawdą ukazującą nam naszego Stwórcę w Jego pełnej chwale. Jeżeli natomiast to Słowo nie zdradza w tobie niebiańskiego życia – życia Jezusa Chrystusa, to znaczy, że rozminąłeś się z wolą Boga Ojca. I dlatego Jezus powiedział, że to „...Słowo, które wam przekazałem, ono będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (Jan 12:48, BWP).

Jeżeli Bóg Ojciec dostrzeże w tobie i we mnie obraz Swego Syna, wówczas zapieczętuje nas do wieczności, gdyż Jego Słowo staje się wówczas kompatybilne z naszym życiem. Ale jeżeli stan naszego serca, ducha, umysłu, sumienia, woli będzie odbiegał od tego wzoru – okazemy się nadzy, bez szaty weselnej – bez szaty sprawiedliwości Jezusa Chrystusa.

Nie musimy błędzić w tej sprawie, gdyż „dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc naszych, który woła: *Abba, Ojcze!* Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga” (Gal. 4:6-7, SK, EŚP). „...Jeżeli zaś ktoś nie posiada Ducha Chrystusowego, to nie należy do Niego” (Rzym. 8:9, BWP). Ten, kto posiada Syna, posiada także życie, a kto nie ma Syna Bożego, w tym nie ma również życia” (1Jana 5:12, BWP).

„Posiadać” Syna, oznacza mieć Jego życie/ Ducha w sobie, które będzie objawiało moc Jego Słowa w każdej naszej myśli, słowie i czynie.

Dlatego też „ze snu się obudź i powstań z martwych, a Chrystus światłem twoim się stanie. Tak więc zwracajcie baczną uwagę na to, jak żyjecie. Nie zachowujcie się jak głupcy, tylko jak ludzie mądrzy. Wykorzystujcie każdą chwilę, bo czasy są złe. Dlatego nie bądźcie głupi i STARAJCIE się zrozumieć WOLĘ BOGA” (Efez. 5:14-17, PWNT).

Trochę mało uprzejme te słowa, czyż nie? Ale Słowo Boże nie bawi się w ceregiele, tylko mówi nam Prawdę. Niechaj zatem Słowo Boże weryfikuje życie każdego z nas i to nie w aspekcie naszej wiedzy, ale według życia „Chrystusa w nas, jedynej nadziei przyszłej chwały” (Kol. 1:27, BW), gdyż „Bożą wolą jest wasza świętość...” (1Tes. 4:3, BP).

„A teraz słuchajcie wy, którzy mówicie: *Dzisiaj lub jutro wyjeżdżamy do tego miasta, przez rok*

*będziemy tam prowadzić interesy i osiągniemy duże zyski*” (Jak. 4:13, SŻ).

Myślenie kategoriami: „zrobimy to lub tamto”, „mamy własne pomysły na wiele spraw, własne rozwiązania”, „to sobie kupimy, tamto sobie kupimy, a to sobie sprzedamy”, „pojedziemy sobie tam lub tam” czyli realizowanie własnych planów, pomysłów i wyobrażeń, oznacza tak naprawdę, życie dla samych siebie. A jeśli dodadzą do tego zrobienie „czegoś tam” dla Boga, to takim ludziom pozwala to zachować pozór człowieka wierzącego.

A co dalej mówi Słowo Boże?

„A skądże wy wiecie, co może was spotkać jutro? Nie macie pojęcia, co przyniesie w waszym życiu dzień jutrzejszy. Czymże jest wasze życie? Jesteście niczym lekki podmuch wiatru, który pojawia się i za chwilę znika; jak para, która pojawia się na krótko i następnie zanika” (Jak. 4:14, BWP, PE).

„Jesteście jak poranna mgiełka, co się na chwilę unosi, a potem znika bez śladu” (SŻ).

„Jesteście jak dym, który pojawia się na krótko i zaraz znika” (EŚP).

„Zamiast tego powinniście mówić: **Jeżeli Pan zechce**, a będziemy żyli, zrobimy to lub owo” (Jak. 4:15, BT).

„Jeżeli Pan zechce” jest niczym innym, jak rozpoznawaniem Jego woli, co do naszego życia, bo On chce abyśmy żyli zgodnie z Jego wolą, a nie według naszych własnych planów i pomysłów, naszych wyobrażeń i naszej własnej woli.

„Wy jednak jesteście dumni, zarozumiali i wyniośli! A każda zarozumiałość jest zła; polegacie wyłącznie na własnych planach – a każdy przejaw pychy jest zły” (Jak. 4:16, EŚP, SŻ, PNŚ).

Nie rozpoznawanie woli Bożej, a następnie nie wypełnianie jej jest zarozumiałością, wyniosłością i dumą, a poleganie na własnych planach jest pychą.

A zatem, jaka była i jest wola Boga, co do każdego z tych, którzy pragną żyć Bogu na chwałę? Co oznacza przyjęcie Jezusa Chrystusa, zanurzenie się w Jego imię? Oznacza otrzymanie Jego Ducha, a wtedy człowiek już nie należy do siebie samego, bo „czy jeszcze nie pojęliście, że wasze ciało jest świątynią Ducha

*Świętego, danego wam przez Boga, i już nie należycie do samych siebie?" (1Kor. 6:19, SŻ).*

Duch święty rodzi święte życie, Duch Jezusa Chrystusa zradza w nas Jego własne życie. Zostajemy wówczas wkomponowani również w Jego ciało, którego On jest Głową, a więc tym samym nie należymy już do samych siebie, ale do społeczności powołanych i wybranych, do zgromadzenia świętych, do rodziny Bożej. Żyjemy już wtedy nie dla siebie, ale dla rodziny, już nie kręcimy się wokół swoich własnych spraw, ale na uwadze mamy wyłącznie sprawy Boże, sprawy Jego Królestwa, sprawy, które ściśle wiążą się z przygotowaniem na powrót Jezusa i ze zwiastowaniem czasu końca. A to wszystko oznacza przede wszystkim życie według porządku Ewangelii, rozpoznanie, uznanie i wkomponowanie się w wyznaczone nam miejsce w tym porządku i naszą służbę na rzecz społeczności według ustaleń jakie otrzymujemy odgórnie przez wyznaczonych nam do tego celu naszych przewodników. Tylko posłaniec i prorok nie mają ludzkiego zwierzchnictwa nad sobą, gdyż podlegają bezpośrednio pod Chrystusa, natomiast każdy inny członek ciała Chrystusowego jest podległy w porządku Ewangelii. Natomiast wszyscy względem siebie posiadają Ducha uległości, usłużności i służebności, czyli Ducha Synostwa.

Co tak naprawdę oznacza otrzymanie Daru Ducha? Co to znaczy być zanurzonym w Duchu i to coraz głębiej? Czy oczekujecie cudów? Czy oczekujecie nadnaturalnych znaków? Czy to właśnie te rzeczy mają świadczyć na rzecz posiadania daru Ducha? Czy to właśnie te rzeczy mają potwierdzać nam nasze powołanie? A czego dzisiaj jest więcej na świecie: cudów, czy Prawdy? Dzisiaj, to właśnie głównie przez cuda i znaki zwodzony jest cały świat, ale Prawdy nie ma w zasadzie w ogóle.

A zatem, szczególnie teraz, w czasie końca, w którym zamieszanie religijne, zwiedzenie i odstępstwo osiągnęły gigantyczne rozmiary, jak nigdy przedtem, to czego najbardziej potrzebujemy, aby ostać się pod tym naporem zła i zwiedzenia?

Prześledźmy krótko, co tak naprawdę otrzymujemy w darze Ducha, co oczywiście wcale nie eliminuje nadnaturalnych doświadczeń,

czy wręcz cudów. Ale jaka musi zostać zachowana kolejność? Najpierw święte życie, wiara Jezusa, a dopiero w wyniku tego możemy zacząć doświadczać nadnaturalnych zjawisk i otrzymywać takie dary Ducha, które będą skuteczniały naszą służbę. Ale to nie my o tym decydujemy.

A więc, przede wszystkim dar Ducha przekonuje nas „o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie” (Jan 16:8, BW).

Nie sposób być zbawionym, nie będąc przekonanym o grzechu, aby go wyznać i porzucić. Musimy być również przekonani o Bożej sprawiedliwości, o tym niebiańskim standardzie świętości. Jak również wiedzieć o tym, że jesteśmy sądzeni.

Następnie, skoro Duch Chrystusowy jest Duchem Prawdy, to w darze Ducha otrzymujemy dar rozpoznawania Prawdy, a jeżeli nie potrafimy jej rozpoznawać, to znaczy, że nie posiadamy daru Ducha Bożego.

Jezus powiedział takie słowa: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie; nie zdołacie tego unieść; na razie nie możecie tego pojąć. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej; wszelkiej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ Z MOJEGO WEŹMIE i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi” (Jan 16:12-15, SŻ, NBG, BWP, BT, BW).

Z tych słów jasno wynika, że przez 3,5 roku Jezus nie przekazał jednak wszystkiego, stąd też potrzebujemy Ducha Prawdy, aby móc wzrastać do pełnego poznania spraw Królestwa Bożego. Tym jest właśnie Duch Proctwa, innymi słowy Duch Jezusa Chrystusa, który składa świadectwo o Nim Samym, jak też o pełnej Prawdzie. Kto jednak nie posiada tego Ducha, ten bazuje tylko na literze i interpretuje ją sobie dowolnie, według ograniczonego ludzkiego, grzesznego intelektu. Ale ci, którzy tego Ducha otrzymali, począwszy od apostołów, pierwszych chrystian, reformatorów, czy też pionierów adwentyzmu, jak też do dnia dzisiejszego – w tej posłudze służą tym, którzy są z Prawdy, więc słów Prawdy słuchają. „Jeżeli

*zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy” (Rzym. 8:9, BT).*

Tak więc bardzo ważną kwestią jest rozpoznanie dzisiaj, w kim i przez kogo Pan Bóg kontynuuje swoje dzieło – udzielając daru Ducha Proroctwa. W ten sposób Jezus składa nam Świadectwo na rzecz Prawdy – Prawdy czasu końca.

A więc w darze Ducha mamy już kwestię przekonania o grzechu, abyśmy wiedzieli, co jest grzechem w naszym życiu; otrzymujemy również przekonanie o sprawiedliwości, a więc objawiany jest nam ten najwyższy Boży standard Jego świętości, w której potrafimy rozpoznawać to, co jest sprawiedliwe, a co nie jest sprawiedliwe. Potrafimy również sprawiedliwie postępować i służyć w miłości każdemu człowiekowi, gdyż Boża miłość przejawia się w Jego sprawiedliwości, w Jego sprawiedliwym postępowaniu, a nie w sentymentalnych uczuciach.

Następnie w darze Ducha otrzymujemy rozpoznanie Prawdy i to wszelkiej Prawdy, również Prawdy o sobie samych, jak też Prawdy o drugim człowieku, jeżeli mamy skutecznie mu służyć i prowadzić go do Chrystusa.

Kolejnym i to bardzo ważnym darem, który otrzymujemy w Duchu Boga jest odwaga. Bo zobaczcie sami, że ludzie bojaźliwi nie wejdą do Królestwa Bożego.

*„Udziałem zaś bojaźliwych; tchórzów; tych bez wiary... będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Obj. 21:8, BW, BP, PNŚ).*

*„Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Dlaczego brak wam odwagi? Dlaczego tak się boicie? Jakże to, jeszcze wiary nie macie?” (Mar. 4:40, BW, PL, EŚP).*

*„Nie przyjęliście przecież ducha niewoli, aby trwać w lęku; by znowu żyć w zastraszaniu; aby znowu się bać; by znowu ulegać bojaźni, lecz otrzymaliście Ducha dającego synostwo, dzięki czemu możemy wołać: Abba! Ojcze!” (Rzym. 8:15, EŚP, PT, UBG, BW, BP).*

*„Bóg dał nam Ducha nie po to, żebyśmy się bali; nie dał nam ducha tchórzostwa, ale żebyśmy byli mocni, pełni miłości i opanowania; powściągliwi, karni; roztropni, trzeźwego myślenia, zdrowego umysłu” (2Tym. 1:7, PWNT,*

*NBG, BP, BWP, PL, UBG).*

Jak więc widzimy, wszystko zasada się w Duchu Boga. Moc, miłość, opanowanie, powściągliwość, karność, roztropność, trzeźwe myślenie i zdrowy umysł. Czyjogo zatem ducha posiadasz, jakiego przyjąłeś, czyj duch cię prowadzi?

*„Sprawiedliwy mój z wiary żyje. Lecz jeżeli ustąpi tchórzliwie, nie mam już w nim upodobania” (Hebr. 10:38, SK).*

Czym zatem jest odwaga i męstwo, a czym tchórzostwo?

*„Wszyscy pogardzamy tchórzem, nawet gdybyśmy sami nie pasowali do wzorca, jaki zawsze stosujemy dla innych. Rzeczywiście, wielu ludzi nie rozumie czym jest prawdziwe męstwo, a ten brak zrozumienia wcale nie dziwi, ponieważ czasem zachodzi tak mała różnica pomiędzy bohaterem a głupcem, że odróżnienie ich od siebie jest ledwie możliwe (...).*

*To, co ktoś czyni pod wpływem nagłego podniecenia lub wzburzenia, nie jest męstwem. Człowiek, który dokładnie przemyśli daną sprawę, który liczy się z kosztem poniesionego ryzyka, a potem idzie naprzód, ten jest prawdziwie mężny. Największym nie jest ten, który się nie boi, lecz ten, który się boi, ale idzie naprzód (...).*

*Dobrze przemyślany plan, rozważne postanowienie, spokojnie zaplanowane postępowanie, oto, co zalicza się w ostatecznej ocenie wartości męstwa (...).*

*Męstwo fizyczne nie jest najwyższym rodzajem męstwa. Męstwo nie jest nigdy demonstracją siły i to jest najbardziej imponujące; ono oznacza panowanie nad siłą... Jezus nigdy nie był porywczy, nawet wówczas, gdy pluto w Jego twarz podczas rozprawy sądowej przed Kajfaszem, ani też gdy był więziony i biczowany; stał milczący i nieporuszony, w świadomości, że na Jego wezwanie mogłyby mu przyjść na pomoc liczne zastępy aniołów. Doskonałe opanowanie, spokojne dostojeństwo i zrównoważone usposobienie – oto jakim człowiekiem był Jezus Chrystus” (M.L. Andreasen, A Faith To Live By, pp. 253-257).*

Czasami postępujemy tak jak apostoł Piotr, z jednej strony odważni w chwili zagrożenia, aby potem stchórzyć w obliczu ośmieszenia,

pogardy, wytykania nas palcami. Kiedy nagle spotykamy się z rzeczywistością, która jest wprost odwrotna do naszych wyobrażeń, nogi robią się nam z waty i truchlejemy, nasza odwaga pryska. Ale to właśnie wtedy trzeba się opowiedzieć, to właśnie wtedy trzeba odważnie oznajmić kim jesteśmy i na jakim gruncie stoimy.

„Świat nie potrzebuje więcej błyskotliwych bohaterów, ale mężczyzn i kobiet wykazujących się **męstwem swego przekonania**, ludzi, których nie można kupić lub sprzedać, których niełatwo zastraszyć i omamić, ale ludzi, **którzy jak skała trwają przy zasadach i choćby nawet niebiosa przeminęły, wiernie wypełniają swoje obowiązki**. Stanowczość bez uporu, męstwo bez fanfaronady, przekonanie bez przykrości, cierpliwość bez słabości, wiara bez zadufania i obłudy, sprawiedliwość bez stronnictwa, miłość bez udawania, dobroczynność bez robienia łaski, hojność bez chęci zabłyśnięcia (...).

Niechaj każdy, ktokolwiek zna Bożą prawdę na ostatnie, końcowe dni i dla tego ostatniego pokolenia, zdobędzie się na męstwo WŁASNYCH PRZEKONAŃ... Bogu są potrzebni mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, którzy kochają poselstwo... którzy miłują Jezusa i którzy pomagają Bogu w zakończeniu Jego dzieła na ziemi. TERAZ jest czas po temu, aby wszyscy zerwali krępujące ich więzy i odrzucili każdy ciężar, aby mogli powstać i z żarliwą chrystiańską cierpliwością, skierować uwagę świata na zakończenie dzieła Bożego. Oczekujemy pomocy od każdego. Od CIEBIE też!” (M. L. Andreasen, *A Faith To Live By*, pp. 259-260).

Czy jesteś więc gotowy na to, aby przyjąć dar Ducha w jego wielkiej mocy? Czy może jednak masz coś do stracenia?

„Kiedy już skończyli się modlić, zadrżało miejsce, na którym byli wszyscy zebrani: zostali napełnieni Duchem Świętym i z **całą odwagą** poczęli głosić słowo Boże” (Dz. Ap. 4:31, BWP).

A zaraz poniżej czytamy o kolejnym świadectwie posiadania daru Ducha:

„**Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli**. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz. Ap. 4:32, BT). „I przebywali tam przez

dłuższy czas, mówiąc **odważnie** w ufności ku Panu...” (Dz. Ap. 14:3, BW).

Nigdy nie będziesz posiadał odwagi mając coś do stracenia. Świadomie lub podświadomie będziesz związany z czymś lub z kimś,

„Kiedy już skończyli się modlić, zadrżało miejsce, na którym byli wszyscy zebrani: zostali napełnieni Duchem Świętym i z całą odwagą poczęli głosić słowo Boże” (Dz. Ap. 4:31, BWP).

co będzie wstrzymywało cię przed bezkompromisowym opowiadaniem się po stronie Prawdy. Odwaga głosi Prawdę bez względu na wszystko, bez względu na koszt lub poniesione straty, bez względu na jakiegokolwiek konsekwencje, czy to utratę czegoś lub kogoś, czy to uwięzienie, czy nawet skazanie na śmierć.

Tym jest właśnie dar Ducha!

Jeżeli zatem stajemy się uczestnikami tego samego Ducha, którego posiadali pierwsi chrześcijanie, to też będzie między nami tak samo, jak było w pierwszych zborach, gdzie nikt z tych, którzy należeli do ciała Chrystusa, „nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa i **wszyscy byli obdarzeni bogactwem łaski**. Nie było też między nimi nikogo, kto by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz. Ap. 4:32-34, BW, EŚP).

W dzisiejszym świecie religijnym jest pełno cudów i nadnaturalnych doświadczeń w diabelskim przekłamaniu, ale nie ma Prawdy, jak też nie ma takiej wspólnoty, społeczności, zgromadzenia, które w mocy Ducha Prawdy stanowi jedno serce, a jeden Duch ich ożywia, w mocy którego odważnie świadczą na rzecz Prawdy, gdzie już nikt nie nazywa swoim tego co posiada, ale tworzą jedną Bożą rodzinę, która pozostanie nią już na wieki.

A zatem, jak dalej chcecie żyć? „*Jak długo*

*będziecie kuleć na dwie strony?” (1Król. 18:21, BW). Jak długo jeszcze będziecie żyć w pozoranctwie religijnym? Czy jednak pragniecie posiąść Bożą trąbę, która wyda krzyk o północy jednym potężnym głosem wydobywającym się z jednego Ducha i z jednego serca?*

Upatrywanie końcowych wydarzeń przez pryzmat powszechnego rozumienia Księgi Objawienia, jako jakichś apokaliptycznych wydarzeń jest błędne i prowadzi do odwrócenia naszej uwagi od rzeczy najistotniejszej, czyli naszego przygotowania się. Zauważcie również, że cztery wiatry wydarzeń są powstrzymywane, aż nie zostaną zapieczętowani ci, którzy mają żywo doczekać powrotu Jezusa. Tak więc to nie my mamy czekać na wydarzenia, tylko stać się czystymi naczyniami, które Pan Bóg będzie mógł napełnić mocą Swego Ducha, a wtedy dopiero rozpoczną się ostatnie wydarzenia.

A biorąc pod uwagę proroctwo Daniela 11:44, zapytam was, czy to lud Boży zostanie wystraszony przez króla północy, czy to jednak król północy zostanie wystraszony przez lud Boży? Co się dzieje w skutek czego? Co musi się najpierw wydarzyć, aby rozpoczęły się prześladowania?

*„Wtem przestraszą go wieści ze wschodu i północy, dlatego wyruszy w wielkiej złości, aby wygubić; wymordować i wytępić wielu” (Dan. 11:44, BW, EŚP).*

Co to będą za wieści? Krzyk o północy zwiastujący powrót Chrystusa. Powstanie lud, który w wielkiej mocy obnaży ten cały religijny teatr odgrywany przez Babilon i obwieści koniec tej religijnej farsy. Wielu ludzi opuści ten zwodniczy system religijny i przyłączy się do resztki wiernego ludu Bożego czasu końca.

*„Wzbudziłem kogoś z Północy i przyszedł, ze Wschodu słońca wezwałem go po imieniu. On zdeptał możnowładców jak błoto, podobnie jak garncarz depcze glinę. Kto zapowiedział to od początku, abyśmy o tym wiedzieli? Kto z wyprzedzeniem to ogłosił, abyśmy mogli stwierdzić, że miał rację? Ja pierwszy dałem wieść Syjonowi i Jerozolimie dobrą nowinę podałem” (Izaj. 41:25-27, BT, EŚP, BP).*

Tak, Jezus Chrystus powraca i tylko ta wieść jest w stanie wybudzić z laodycejskiego snu

wierną resztkę ludu Bożego. Kiedy dojrzą, że Bóg Ojciec w Swoim Słowie wyznaczył czas powrotu Swojego Syna i objawił ten czas ostatniemu pokoleniu ludu Bożego, to wówczas ci, którzy z wielką tęsknotą oczekiwali Jego powrotu z miłości do Niego, zasilą szeregi oczekujących i zwiastujących koniec hegemonii zła.

A zatem, *„...gdy nastanie odrodzenie wiary i mocy na wzór wczesnego chrystianizmu, obudzi się duch nienawiści, a stosy prześladowań zapłoną na nowo” (E. White, Wielki Bóg, 43, wyd. VII).*

*„Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Szabacie. To ROZGNIEWA kościoły...” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 29, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).*

To na skutek głośnego wołania, Babilon zacznie dopiero przeciwdziałać tej mocy, nad którą nie będą mieli żadnej kontroli. To dopiero wówczas, zaczną się coraz bardziej restrykcyjne różnego rodzaju ustawy, aby zamknąć usta tym, którzy w wielkiej mocy głoszą Prawdę. A więc powstańmy i rozgniewajmy kościoły, wystraszymy ten cały system, który myśli, że nic im nie grozi i że będą mogli tak w nieskończoność żerować na ludzkiej naiwności i niewiedzy.

Ale tak jak nie wierzyli Noemu, tak też nie uwierzą tej wiernej resztki ludu Bożego, która będzie z wielką mocą zapowiadała zagładę ludzkości w czasie powrotu Jezusa.

Dlatego też w wielu miejscach Słowa Bożego czytamy, że zagłada na ten świat przyjdzie nagle z zaskoczenia, dokładnie tak, jak to miało miejsce w czasie potopu. Sam Jezus o tym mówił porównując czas Swojego powrotu do sytuacji sprzed Potopu. Ludzie będą do końca beztrusko sobie żyli nie zważając na ostrzeżenia.

Ostatnia Księga prorocza Apokalipsa wypełnia się przede wszystkim w rzeczywistości duchowej, a nie w jakichś strasznych apokaliptycznych wizjach rodem z filmów katastroficznych. Świat jest już gotowy do jego zagłady, skala zwodzenia ludzi jest największa w historii tej ziemi, światowe wojny już były, a wieści wojenne są cały czas. Katastrofy, hu-

ragany, powodzie, pożary, susze, głód – to wszystko ma miejsce niemalże każdego dnia na naszym globie i to w coraz większej skali. Zepsucie moralne ludzi można porównać już tylko do świata przedpotopowego i z okresu Sodomy i Gomory. Czego jeszcze potrzeba, abyście mogli dojrzeć, że już wszystko się wypełniło, poza jedną rzeczą – prześladowaniami na światową skalę. A to z kolei wypełni się tylko w jeden możliwy sposób: „...**gdy nastanie odrodzenie wiary i mocy na wzór wczesnego chrystianizmu**, obudzi się duch nienawiści, a stopy prześladowań zapłoną na nowo” (E. White, Wielki Bój, 43, wyd. VII).

Słowo Boże mówi nam to samo: „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będą prześladowani” (2Tym. 3:12, EŚP); „prześladowania przyjdą na każdego, **kto zechce żyć zgodnie z wolą Bożą**, w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem” (BWP); „wszyscy, którzy chcą podobać się Chrystusowi, będą cierpieć prześladowania” (SŻ).

A zatem wiecie już, dlaczego nominalny lud Boży żyje sobie jeszcze spokojnie na tym świecie? Bo są bez wiary i mocy, nie żyją pobożnie, nie pełnią woli Boga i nie chcą podobać się Chrystusowi, tylko temu światu. A wy? Na czym się skupiacie? Na coraz głębszej pobożności, aby podobać się Chrystusowi, czy na wszystkim innym, tylko nie na tym? Natomiast Jezus stwierdził o Sobie: „Was świat nie może nienawidzić, lecz **MNIE NIENAWIDZI**, ponieważ Ja świadczę o niegodziwości jego czynów, bo ujawniam jego złe czyny” (Jan 7:7, PD, SŻ).

Niechaj zatem nominalny adwentyzm dalej sobie czeka beczynn timer na ustawy niedzielne zanurzając się coraz głębiej w odstępstwie od Prawdy, bo szatan tylko na to czekał. To co nie udało mu się dokonać jeszcze za życia proroka, tego dokonał po jej śmierci. I w zasadzie teraz kontroluje już nie tylko cały Babilon, ale również nominalny adwentyzm poprzez „boga ducha świętego” w trynitarnym pojęciu na modłę całego Babilonu.

Ów znak, czyli wydanie ustaw niedzielnych w USA, na który adwentyzm cały czas czeka, został dany już w 1893 roku i wówczas przyszło poselstwo, aby opuszczać miasta i wyprowadzać się na wieś. Już w tamtym czasie,

wcześniejsze pokolenia adwentystów miały przygotowywać siebie i swoje dzieci na kształtowanie ich charakterów w okolicznościach bliższych naturze, w jej odpocznieniu, z dala od miejskiego zgiełku i światowego zepsucia. Niestety, ale to, co dzisiaj sobą reprezentuje adwentyzm, nie odbiega daleko od zwyczajów tego świata, jak też od zwyczajów upadłego chrześcijaństwa. Natomiast nasza służba już od wielu lat skupiała się na przygotowaniach do wylania późnego deszczu, karmiąc się stale poselstwem wczesnego deszczu, aby otrzymać szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Teraz, ta służba przyniesie swój owoc w tych, którzy uwierzyli i przyjęli szatę Chrystusowej sprawiedliwości. I w mocy tej właśnie sprawiedliwości rozwścieczą całe upadłe chrześcijaństwo, a zarazem wyprowadzą z Babilonu resztkę Bożego dziedzictwa.

„**Intensywność życia zawładnęła dzisiejszym światem jak nigdy przedtem. W zabawach, pogoni za zarobkiem, walce o władzę, w walce o byt leży jakaś straszliwa moc, która opanowuje ciało, ducha i duszę, a w tym oszałamiającym pędzie ludzkiego życia Bóg zaprasza nas, abyśmy przyszli do Niego i obcowali z Nim**” (E. White, Wychowanie, str. 182).

„**Tak jak kiedyś Żydzi nie zważali na słowa ostrzeżenia Zbawcy, dotyczące Jerozolimy, tak samo wielu współczesnych nie zważa na napomnienia i ostrzeżenia dotyczące obecnego czasu. Kiedy ostateczny dzień nadejdzie, zastanie niepobożnych nie przygotowanych. Kiedy życie będzie płynąć zwykłym trybem, kiedy ludzi zajęci będą rozrywkami, interesami, zdobywaniem pieniędzy, kiedy religijni przywódcy wychwalać będą postępy świata i jego osiągnięcia, a ludzie będą uspieni fałszywą pewnością jutra – wówczas tak jak złodziej zakrada się do nie strzeżonego domu, tak niespodziewanie spadnie zagłada na beztrokich i grzesznych – i nie umkną**” (E. White, Wielki bój, str. 36, wyd. VII).

„**Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wytracił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z So-**

domy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wytracił wszystkich; **Tak właśnie będzie w dniu, gdy zjawi się Syn Człowieczy**” (Łuk. 17:26-29, BT, EŚP, PL).

Pan Bóg „nie oszczędził też pradawnego świata, ale zesłał potop na bezbożnych, a tylko osiem osób zachował wraz z Noem, który nawoływał do sprawiedliwości. Również miasta Sodomę i Gomorę spalił doszczętnie i skazał na zagładę, dając przestrożę bezbożnym” (2Piotra 2:5-6, EŚP).

„Przypomnijcie sobie, co się stało z Sodomą i Gomorą oraz ich przedmieściami, gdzie panowały niemoralność i zбочenie seksualne. Stały się odstrasającym przykładem kary wiecznego ognia” (Judy 1:7, SŻ, PWNT).

Dzisiejszy świat to wszystko prawnie sankcjonuje. Dlatego ta ziemia jest już gotowa do zagłady, tylko to lud Boży czeka na nie wiadomo na co, pławiąc się w uciechach tego świata, zamiast stanąć pod sztandarem Chrystusa w szacie Jego sprawiedliwości i zawołać donośnym głosem:

„Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszechceństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18:2-5, BW).

„Bo gdy mówić będą: pokój i bezpieczeństwo, wtedy niespodziewana zagłada spadnie na nich **nagle**, jak bóle na niewiastę brzemienną, i nie ujdą” (1Tes. 5:3, KUL, BWP).

Czy chcecie być wśród tych ludzi, którzy staną się ofiarą nagłej zagłady, czy raczej chcecie być tymi, których ten dzień nie zaskoczy, lecz zastanie ich przygotowanymi? Ale „aby zwyciężyć, trzeba nieść krzyż, żeby potem móc nosić koronę” (M.L. Andreasen, *A Faith To Live By*, p. 184).

Musicie się więc zdecydować, czy chcecie

nieść krzyż i w samozaparciu uśmiercać wszystko to, co nie może dostać się do Nieba, czy jednak pozostajecie w tej swojej światowej strefie komfortu.

Wiedźcie tylko, że Jezus powiedział: „*кто не jest ze Mną, jest przeciwko Mnie. A kto nie zbiera ze Mną, ten rozprasza; ten trwoni*” (Mat. 12:30, EŚP, PWNT).

Zauważcie proszę, że w tych słowach nie ma niczego pośrodku. Albo jesteś z Chrystusem i Jego Duch zamieszkuje w Tobie, albo jesteś Jego przeciwnikiem. W tych słowach nie występuje stan bierności, bezczynności, zwłoki, niepewności, niezdecydowania, jakiegoś zawieszenia. Albo idziesz za Jezusem według Jego warunków, które nam przedstawił, albo stajesz się Jego przeciwnikiem. A co dalej się z tym wiąże? Stajesz się rozprasającym, a więc po prostu przeszkadzasz i trwonisz to wszystko, co On zbiera i buduje. A więc twoja wiara jest tylko pozorna, a twoje wyznawanie Jezusa jest wyłącznie realizowaniem się religijnie, realizowaniem własnego „ja” w religii.

Rozpraszenie oznacza jeszcze, burzenie, dekoncentrowanie, konfliktowanie, marnotrawienie, marnowanie, pozbawianie spójności, rozbijanie, szastanie.

A zatem, co to znaczy **być z** Chrystusem, co to znaczy pójść za Nim? Już wielokrotnie o tym mówiliśmy.

W słowach Jezusa: „*pójdź za Mną...*” zawarte jest wszystko, gdyż oznacza pozostawienie wszystkiego i wszystkich, którzy staliby ci na drodze podążania za swoim Zbawicielem w służbie Jemu i ludziom, aby razem z Nim zbierać żniwo ocalałych. Razem z Nim, w Jego jarzmie iść przez życie, zwiastując Jego powrót w mocy Ducha Jego Synostwa.

A co z tymi, którzy się wymawiają? „*Chodź za Mną – odpowiedział Jezus – Niech umarli grzebią umarłych*” (Mat. 8:22, SŻ).

Niechaj umarli duchowo grzebią umarłych i niech się nimi zajmują. Nic nam do tego, każdy dokonuje swoich własnych wyborów i tę wolność trzeba każdemu „umarłemu” pozostawić. Natomiast nasza nadzieja jest żywa i skutkuje całkowitym odłączeniem nas do służby na rzecz nadchodzącego Królestwa Bożego, jako świadkowie czasu końca...

Czym zatem świadkiem jesteś? Jakie świadectwo składa twoje życie? Czy takie, które składał Noe? Czy takie, które składał Jan Zannurzyciel?

Pierwszy zwiastował zagładę świata, a drugi zwiastował przyjście Jezusa, a kim i jakimi mają być świadkowie czasu końca, którzy mają zwiastować równocześnie i zagładę świata i drugie przyjście Jezusa Chrystusa?

Pomyśl o tym „*dopóki jest dzień... nadchodzi jednak noc i nikt nie będzie już mógł niczego dokonać; wtedy nikt nie będzie mógł już działać*” (Jan 9:4, PE, BWP, EŚP), bo będzie już za późno...

Złożenie życia na ołtarzu poświęcenia odnosi się do tych, którzy zostali powołani, wybrani i zostaną zapieczętowani oraz oddzieleni do służby czasu końca, co z kolei wiąże się ze spełnieniem określonych warunków, aby otrzymać to błogosławieństwo. Nie można Bogu służyć i ludziom, nie będąc do tego powołanym, jak też wybranym po wcześniejszym przejściu szeregu prób, które albo przechodzimy zwycięsko, albo niestety upadamy pod ich naporem. Albo zwyciężamy przez wiarę, albo prowadzimy jedynie asekuracyjne życie religijne. To powołanie i wybranie Pan Bóg pieczętuje darem Swego Ducha, zanurzając nas coraz głębiej w niebiańską rzeczywistość. Z dotychczasowych poselstw wiemy, że działa się to i dzieje stopniowo. Wierzę jednak, że nadszedł czas otrzymania pełni tego daru, Daru Ducha Bożego w błogosławieństwie późnego deszczu.

Ani Pan Bóg, ani tym bardziej my, nie ograniczamy nikomu możliwości otrzymania tego daru, lecz to ludzie sami ograniczają siebie samych, przez brak wiary, przez miłość do świata i światowych spraw, poprzez kurczowe

trzymanie się doczesnego bytu i nie pozostawianie tego wszystkiego, co wiąże ich jeszcze z tym światem i doczesnością.

Natomiast Słowo prorocze mówi nam, że „**Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki**” (Dan. 2:44, BW).

O jakim czasie jest tu mowa i o jakich królach? Dowiemy się o tym w drugiej części tego poselstwa. Ale zanim jeszcze rozpoczniemy nasze dalsze rozważania, to przeczytajmy na koniec fragment ze Świadectw. I niechaj te słowa pozostaną z nami nie tylko podczas Święta Namiotów, ale aż do powrotu naszego umiłowanie Zbawiciela.

„*Chrystus nie pragnie niczego więcej, jak tylko tego, aby wykupić swoje dziedzictwo spod panowania szatana. Zanim jednak zostaniemy zewnętrznie wyzwoleni z mocy szatana, musimy zostać wyzwoleni z jego mocy wewnątrz nas. Jezus pozwala na próby, abyśmy mogli zostać oczyszczeni z tego, co doczesne, z egoizmu i nieprzyjemnych cech charakteru, które nie mają nic wspólnego z charakterem Chrystusa. Pozwala, aby głębokie wody nieszczęścia wzniosły się ponad naszymi głowami, abyśmy mogli wyjść z próby bardziej czystszy, bardziej święci i szczęśliwsi. Często kroć wkraczamy w ogień doświadczenia z sercem ciemnym od egoizmu; jeśli jednak w decydującej próbie okazemy cierpliwość, wyjdziemy z niej, odzwierciedlając Boży charakter. Kiedy poprzez utrapienie zostanie osiągnięty Jego cel, On ‘sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło, a prawość twoja – jak południe’ (Ps. 37:6)*” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 174).

*W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*



# Świadkowie czasu końca

(Część druga)

Naszą drugą część tego poselstwa rozpoczynamy jeszcze raz od Słowa proroczego z Księgi Daniela:

*„Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki” (Dan. 2:44, BW).*

A więc, o jakim czasie jest tutaj mowa w tych słowach? Za dni jakich królów Pan Bóg stworzy wieczne królestwo? I w jaki sposób się to dokona? W tej części tego proroctwa jest mowa o posągu ze snu króla Nebukadnesara. Nie będziemy teraz rozwijać tego całego proroctwa, bo jako adwentyści znamy je doskonale. A zatem, w jakiej części tego posągu żyjemy dzisiaj? W palcach u nóg tego posągu. I co tam jest napisane odnośnie tych palców?

*„A to, że palce u nóg były po części z żelaza, a po części z gliny, znaczy, że królestwo będzie po części mocne, a po części kruche. To pomieszanie żelaza z gliną, które widziałeś, oznacza ich przemieszanie się poprzez ludzkie nasienie, ale nigdy nie będą tworzyć całości, tak jak żelazo nigdy nie da się połączyć w jedno z gliną” (Dan. 2:42-43, BW, BWP).*

Czy zatem owo królestwo kiedykolwiek się zjednoczy? Czy ludzie mieszkający w tym królestwie kiedykolwiek osiągną jedność? Czy jednak do końca pozostanie zamieszanie, niespójność i podział?

A czy pamiętacie, co takiego odróżnia prawdziwy lud Boży od ludzi tego świata? *„Wszystkim tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię; Którzy są narodzeni nie z*

*krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga” (Jan 1:12-13, UBG).* „Jesteście bowiem powołani do nowego życia **nie z nasienia, które ginie, lecz z tego, które nigdy nie niszczy: ze Słowa Bożego wiecznie żywego, nie przemijającego” (1Piotra 1:23, BWP).**

Bez posiadania w sobie tego Bożego nasienia, a więc Życia Bożego, cała ludzkość zginie, przeminie na wieki, o czym mówi nam właśnie to proroctwo.

Jeżeli wcześniejsze części posągu przedstawiają nam ogólnoswiatowe mocarstwa, takie jak Babilon, Medo-Persję, Grecję i Rzym, to czy kiedykolwiek powstanie kolejne ogólnoswiatowe mocarstwo na wzór tych poprzednich, skoro czytamy, że to ostatnie królestwo będzie jednak już do końca podzielone i nie zjednoczone? Do jakiego więc końca? Co oznacza ów koniec dla tego ostatniego królestwa?

*„Za dni tych królów... widziałeś, że od góry oderwał się kamień bez udziału rąk, rozbił; zmiażdżył; startł w proch żelazo i miedź, glinę, srebro, złoto. W taki to sposób zapowiedział ci Bóg to wszystko, co ma nadejść. Ten sen jest prawdziwy, a jego wyjaśnienie pewne” (Dan. 2:45, BW, BWP, KUL, BT).*

Koniec, ten świat przestaje istnieć, wszystkie te narody symbolizowane przez stopy posągu zostają rozbite, starte na proch. Tak jak przestał istnieć Babilon i kolejne mocarstwa, tak też przestaną istnieć te wszystkie podzielone narody tego świata, jak również i dzisiejszy duchowy Babilon. Natomiast to nowe wieczne „Królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą **przekazane ludowi Świętych Najwyższego.** Jego królestwo

jest królestwem wiecznym, a wszystkie moce jemu będą służyć i jemu będą poddane” (Dan. 7:27, BW).

Tak więc moi Drodzy, zaniechajcie wszelkich teorii spiskowych o rzekomym jakimś globalnym zjednoczonym królestwie, to są diabelskie sztuczki, przez które odwraca on naszą uwagę od prawdziwego przekazu proroczego. Oczywiście, że on bardzo pragnąłby stać się jedynym władcą całej ziemi i wszystkich narodów i w tym celu nawet spersonifikuje się jako fałszywy Chrystus. Ale jednak nie zjednoczy tego świata, bo tylko na krótką chwilę uzyska pewnego rodzaju pełnomocnictwo od światowych rządów, aby rozprawić się ostatecznie z wierną resztką ludu Bożego, podobnie jak różne żydowskie frakcje zjednoczyły się w zamordowaniu Chrystusa.

„I przystąpią do walki z Barankiem, ale Baranek ich zwycięży, bo jest On Panem panów i Królem królów. Współ z **Barankiem odniosą zwycięstwo** i wspólnie z Nim triumfować będą **powołani** przez Niego i **wybrani** oraz **wierni**” (Obj. 17:14, BWP, SK).

Czy zatem chcecie znaleźć się w tej grupie zwycięzców? Jeżeli tak, to już dzisiaj: „pójdź za Mną” (Jan 1:43, EŚP) - mówi Chrystus. „...Czy chcesz być zdrowy?” (Jan 5:6, BWP), jeżeli tak, to „Powstań, **stań się światłością**, bo nadeszło twoje światło, a chwała Jahwe weszła nad tobą!” (Izaj. 60:1, KUL).

Aby wytrwać i zwyciężyć potrzebujemy jasnego przekazu z Nieba, aby wiedzieć jaka jest wola Boża, co do każdego aspektu Jego dzieła, jak i co do sposobu jego zakończenia. Stąd też musimy wiedzieć, co oznaczają słowa Jezusa, który śle nam ostrzeżenie, co do czasu i określonego wydarzenia w owym czasie.

„Gdy więc ujrzycie **ohydę spustoszenia**, o której mówi prorok Daniel, **zalegającą miejsce święte** – kto czyta, niech rozumie” (Mat. 24:15, BT).

„Gdy więc zobaczycie **haniebne zniszczenie świątyni**... wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry” (Mat. 24:15-16, PWNT, EŚP).

„Gdy zobaczycie, że **w świątyni stoi ohyda spustoszenia** – uciekajcie, jeśli możecie, na wzgórze Judei” (Mar. 13:14, SŻ).

Jest to bardzo ważne ostrzeżenie, a nie roz-

poznanie znaczenia tych słów, może spowodować naszą zgubę. A więc, czym jest ta ohyda i o jaką świątynię tutaj chodzi? Najpierw odpowiedzmy sobie na pytanie, co to w ogóle jest ohyda spustoszenia.

„Usłyszałem donośny głos dobiegający od tronu: Oto Bóg uczynił sobie świątynię wśród ludzi i zamieszka z nimi. Oni będą Jego ludem, a On będzie ich Bogiem... Nie wejdzie zaś do niego nic nieczystego ani ten, **kto popełniał ohydę; obrzydliwość i kłamstwo** – jedynie zapisani w księdze życia Baranka” (Obj. 21:3,27, SŻ, EŚP, PL).

„Bóg zniszczy każdego, kto bezcześci i niszczy Jego świątynię. Jest ona święta – i to wy nią jesteście”

(1Kor. 3:17, SŻ)

„Jak prawdą jest, że Ja żyję - wyrocznia Pana, Jahwe - ponieważ **moją świątynię splugawiłeś wszystkimi swoimi ohydami i wszystkimi swoimi obrzydliwościami**, dlatego również Ja odrzucę cię, moje oko nawet nie drgnie i także Ja nie będę miał litości; będę się brzydził tobą. Nie spojrzę ze współczuciem i nie przebaczę” (Ezech. 5:11, BP, BW, EŚP).

I teraz, o jaką świątynię chodzi?

„Bóg zniszczy każdego, kto bezcześci i niszczy Jego świątynię. Jest ona święta – i to **wy nią jesteście**” (1Kor. 3:17, SŻ).

Owa świątynia [Hágios] – oznacza człowieka czystego i świętego, nieskalanego i nienaganego, odłączonego dla Boga. Jest to miejsce dla Bożej obecności i nie może być niczym zanieczyszczone, ani zbezczeszczone.

Jednak nadchodzi czas, w którym owa ohyda ziejąca pustką, już bezpowrotnie zagości w owej świątyni, którą jest człowiek i dlatego też zostanie zniszczona. To jest ten kluczowy moment w rozpoznawalności czasu i wydarzenia. Skąd zatem lud Boży ma wiedzieć, że ta przepowiedziana ohyda stanęła w duszach ludzkości już nieodwracalnie? Skąd mamy wiedzieć, że nastąpiło już to ostateczne

zniszczenie świątyni przez człowieka? Poprzez koniec czasu łaski dla świata, gdzie w wyniku pierwszej plagi, która symbolizowana jest przez „złośliwe i odrażające wrzody na ludziach” (Obj. 16:2, BW), a więc grzech, który już nigdy nie zostanie usunięty z człowieka, w skutek czego człowiek zginie na wieki. Koniec łaski i rozpoczęcie się plag, które mają wymiar duchowy, a nie literalny jest znakiem dla ludu Bożego, aby zaczął uciekać, aby zaprzestał już służby na rzecz ludzkości, gdyż czas miłosierdzia został zamknięty bezpowrotnie.

Natomiast Jezus zwraca nam uwagę akurat na prorocstwo Daniela, gdyż tam bardzo wyraźnie został objawiony nam czas tego wydarzenia. Te trzy okresy 1260 dni, 1290 dni i 1335 dni ukazują nam zakończenie czasu łaski dla ludzkości, a następnie skutek owej ohydy spustoszenia w człowieku, czyli wydanie dekretu śmierci na wierny lud Boży, tak jak swego czasu postanowiono zamordować również Chrystusa i tego dokonano. I wreszcie ostatni okres, który definiuje tych, którzy przeżyli, wytrwali i doczekali powrotu Jezusa nie doznając doczesnej śmierci.

Nie byłoby możliwości usadowić tych trzech okresów proroczych bez daty końcowej, czyli bez objawienia nam wcześniej czasu powrotu Jezusa Chrystusa, który nastąpi 15.10.2027 roku. A zatem, koniec czasu łaski dla świata nastąpiłby wtedy 75 dni wcześniej 1.08.2027 roku. I to będzie sygnał dla ocalałej resztki ludu Bożego, aby już wszystko zostawili i po prostu zaczęli uciekać w odosobnione miejsca na ziemi.

Wierzmy, że ten ostateczny sąd rozpoczyna się od ludu Bożego i kończy na całej ludzkości. Stąd początek tych trzech okresów przypadł na dzień 18 lutego 2024 roku. W tym to właśnie dniu ustała codzienna wstawienicza służba na rzecz części nominalnego ludu Bożego, a więc dla głupich panien, w których sercach nie został odnaleziony przez Boga Duch jego Syna Jezusa Chrystusa, lecz ohyda ziejąca pustką. Ten okres kończy się natomiast ustaniem „codziennej” już na zawsze na rzecz całej ludzkości, w której zamiast obrazu Syna Bożego, pozostała jedynie ohyda spustoszenia, grzech, który nie został wyznany i porzucony,

kiedy trwał jeszcze czas łaski. A „grzech jest złamaniem prawa; jest bezprawiem; grzech jest przekroczeniem prawa, jest przestępstwem i nieprawością” (1Jana 3:4, SŻ, BT, UBG, BW, PED). A więc, póki jest jeszcze czas łaski, „niech odejdzie **od BEZPRAWIA każdy**, co wymienia Imię Chrystusa” (2Tym. 2:19, NBG); „Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, powinien **odwrócić się od nieprawości; od niesprawiedliwości**” (BWP, BW).

Pamiętajmy, że zagłada na ten świat przychodzi nagle. Że życie będzie się normalnie toczyło tak jak i dzisiaj się toczy. Być może nasilą się jeszcze przeróżne kataklizmy, bo i tak jest to cały czas tendencja wzrostowa. Ale świat już się przyzwyczaił do tych tragedii i nawet znalazł sobie winnego owych kataklizmów, a mianowicie – zmiany klimatyczne. Plagi mają wymiar duchowy, a nie fizyczny, co nie znaczy, że w różnych częściach świata ludzie nie będą cierpieć z powodu nasilenia się przeróżnych kataklizmów, niepokojów społecznych, kolejnych pandemii, zamieszania, kryzysu finansowego i w ogóle wycofywania przez Boga Jego Ducha. Ludzie zobaczą, że coś się dzieje nie tak, a mimo to, powrót Jezusa i zagłada ludzi będzie dla nich zaskoczeniem, gdyż nie dawali wiary tym „fanatykom” religijnym, którzy ich ostrzegali. Poza tym, ich fałszywy wybawiciel będzie obiecywał im dobrobyt, pokój i bezpieczeństwo, jeśli najpierw usuną z ziemi tych, którzy wystąpili przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu. Aż tu nagle przyjdzie na nich zagłada i już nie zdążą wykonać wyroku na ostatnim pokoleniu ludu Bożego.

„*Nadchodzi koniec, koniec się zbliża dla wszystkich czterech krańców ziemi... Przyszedł na ciebie koniec, mieszkańcu ziemi! Nadeszła pora! Bliski jest dzień! Wkrótce już wyleję całą mój gniew na ciebie, całą moją złość na tobie wyładuję. Ogłoszę ci wyrok dokładnie taki, na jaki sobie założyłeś. Osądzę cię według twojego postępowania i **sprowadzę na ciebie skutki wszystkich twoich obrzydliwości**. Z powodu swojego grzechu i winy **nikt nie pozostanie przy życiu**” (Ezech. 7:2,7-8,13, BWP, NBG, BW, PNŚ).*

I na koniec, już tylko skrótowo przyjrzymy się jeszcze jednej wypowiedzi Pana Jezusa, która jest dosyć trudna do zrozumienia, a która

dotyczy spraw materialnych, czyli pieniędzy.

*„I pochwalił pan nieuczciwego zarządcę, że przebiegle postąpił, bo synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości. I ja wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? (Łuk. 16:8-11, BW).*

*„Ludzie tego świata wykazują tu, na ziemi, więcej sprytu niż ludzie należący do Boga” (SŻ).*

*„Pod względem praktycznym są mądrzejsi niż synowie światła” (PNS).*

*Są „bardziej rozsądni” (EŚP); „roztropniejsi” (SK); „przezorniejsi (PL).*

*„Czyńcie sobie przyjaciół przez tę nieprawą mamonę, aby oni was przyjęli do wiecznych przybytków, gdy mamona straci już wszelkie znaczenie” (SK).*

*„Zjednujcie sobie przyjaciół nawet przez niegodziwe pieniądze, aby przyjęto was do wiecznych przybytków, kiedy już wszystko opuścicie” (BWP).*

Czy faktycznie złoto, srebro i pieniądz, są winne temu, że świat jest taki zepsuty? Pan Jezus mówi do nas z pewnym wyrzutem z tego względu, że Jego dzieło cierpi niedobory finansowe z powodu naszego nieumiejętnego zdobywania środków, jak też mało praktycznego szafarstwa tymi środkami, które już posiadamy. A to właśnie poprzez umiejętne zarządzanie finansami w dziele Bożym, zyskujemy sobie niebiańskich przyjaciół, gdyż widząc, w jaki sposób podchodzimy do spraw pieniędzy w dziele Bożym, w taki też sposób nas oceniają. Ale niestety świat lepiej radzi sobie w sprawach finansowych niż ludzie wierzący, stąd dzieło Boże cierpi z powodu braku środków. Bo *„ludzie tego świata wykazują tu, na ziemi, więcej sprytu niż ludzie należący do Boga” (SŻ); „pod względem praktycznym są mądrzejsi niż synowie światła” (PNS).*

To musi się zmienić, szczególnie teraz w końcówce historii tego świata, kiedy jeszcze spotkamy się z wieloma kryzysami finanso-

wymi w tym świecie.

*„Doskonałą zasadą chrystiańskiej mądrości jest wskazówka, dotycząca właściwego użytkowania pieniędzy, dana przez Chrystusa wszystkim Jego uczniom. Pieniądze, przedmiot szeroko pożądany przez ludzi tego świata, nie są dostatecznie brane pod uwagę przez tych, których Bóg pragnie wybrać do służby w dziele Ewangelii. Nie traktują oni na ogół tego doskonałego talentu, tak, jak tego wymaga ważność jego użytkowania. Nie rozumieją również, jak z największym pożytkiem używać środków w Bożym dziele” (Jan Wiklif, „O używaniu dóbr materialnych”).*

Więc jeszcze raz zapytam, czy faktycznie złoto, srebro i pieniądz, są winne temu, że świat jest taki zepsuty?

*„Miłość pieniędzy”, jak wiemy, „jest korzeniem wszelkiego zła” (1Tym. 6:10, BW). Ale to jednak nie sam przedmiot jest korzeniem wszelkiego zła! Winien jest nie pieniądz, lecz ten, kto go używa. Pieniądz może być źle użyty, lecz przecież niemalże każdej dobrej rzeczy również można źle używać.*

**A więc, pieniądz może być użyty dobrze; jak też i może zostać użyty do najgorszej rzeczy.**

*„W rękach dzieci Bożych pieniądz jest żywnością dla głodnych, napojem dla spragnionych, odzieniem dla nagich; pozwala gdzie złożyć głowę podróżnemu i obcemu przybyszowi. Może być on obroną dla uciskanego, środkiem przywracającym zdrowie choremu, przynoszącym ulgę tym, którzy są w potrzebie; może być wzrokiem dla niewidomego czy nogą dla kulawego, może nawet oddalić od progów śmierci” (Jan Wiklif, „O używaniu dóbr materialnych”).*

Jest więc sprawą o ogromnym znaczeniu, aby lud Boży wiedział, jak zdobywać i używać tego cennego talentu; aby te środki mogły w najwyższym stopniu odpowiadać szlachetnym celom. Bez właściwego zrozumienia tych kwestii, zazwyczaj dzieło Boże cierpi, gdyż nie może się rozwijać z powodu braku środków. Ludzie wierzący nie potrafią ich zdobywać, ani w sprytny sposób pomnażać, ani w mądrości Bożej ich używać. Stąd też właśnie Jezus skierował tą przypowieść przeciw do synów światłości.

„Zarabiaj i zdobywaj pieniądze najwięcej, ile tylko możesz - uczciwie, zgodnie z prawem i nie krzywdząc przy tym nikogo. Przykładaj całą pilność do swego powołania. Nie trać czasu na próżno. Jeżeli rozumiesz sam siebie i swój stosunek do Boga i ludzi, zdajesz sobie sprawę z tego, że nie masz czasu do stracenia. Jeżeli rozumiesz swoje specjalne powołanie tak jak powinieneś, nie będziesz miał czasu próżnego. Jeżeli pracujesz uczciwie, nie będziesz miał czasu na niepożyteczne rozrywki. Będziesz miał zawsze coś dobrego do zrobienia” (Jan Wiklif, „O używaniu dóbr materialnych”).

Tak więc nasza służba również wiąże się z jak najlepszym zarządzaniem środkami, które Pan Bóg umożliwia nam zdobywać, najczęściej poprzez pracę naszych rąk.

„Wszystko, co zamierzasz robić, rób najlepiej, jak możesz; do czegokolwiek przyłożysz rękę, czynń wedle całej twojej mocy” (Kazn. Salom. 9:10, BWP, PCM).

Czytajmy dalej to cenne dzieło Jana Wiklifa:

„To, co masz do zrobienia, rób jak można najprędzej. Żadnego zwlekania, żadnego odkładania z dnia na dzień lub z godziny na godzinę! Nigdy nie pozostawiaj na dzień jutrzejszy tego, co możesz zrobić dziś! I rób to tak, jak możesz najlepiej. Nie zasypiaj, nie poziewaj nad pracą! Wkładaj w nią całą energię, nie szczędź trudu. Nie rób niczego połowicznie lub niedbale! Nie dopuszczaj, aby w pracy cokolwiek pozostawało niedokończony, jeżeli tylko może być osiągnięte cierpliwością i wysiłkiem.

Zarabiaj jak najwięcej, wkładając w swą pracę całą umiejętność, jaką cię Bóg obdarzył. Dla chrystianina wstydem jest nie zrobić czegokolwiek lepiej od innych. Powinieneś bezustannie uczyć się, korzystając z doświadczenia innych i swego własnego, czytając i zastanawiając się. To wszystko, co masz do zrobienia, rób dziś lepiej, aniżeli robiłeś to wczoraj. I bacz, abyś wprowadzał w czyn to wszystko, czegoś się nauczył; żebyś mógł robić lepiej od innych to, co jest w twoich możliwościach.

Nieużywanie pieniędzy w dziele Bożym jest tym samym, co ich wyrzucanie. Stąd wynika to, że - jeżeli pragniecie stać się przyjaciółmi ‘mamony niesprawiedliwości’ - musicie inwestować w dzieło Boże, a więc w sprawy Królestwa

Bożego” (Jan Wiklif, „O używaniu dóbr materialnych”).

Pan Bóg bardzo wyraźnie powiedział nam, w jaki sposób powinniśmy Jego dobra używać dla Niego, aby stały się one ofiarą świętą, przyjętą przez Jezusa Chrystusa.

„Wskazówki odnośnie użytkowania naszych dóbr ziemskich, dane nam przez Boga, zawrzeć można w następujących przepisach. Bóg na czas terażniejszy złożył w ręce nasze część Swoich dóbr, które ma prawo odebrać z powrotem, kiedykolwiek Mu się spodoba. Jeżeli tedy pragniesz być wiernym i mądrym szafarzem tej części, zaopatr się w rzeczy niezbędne dla ciebie samego: **w żywność i odzienie**, to znaczy w to, czego potrzebuje natura, aby zachować ciało w zdrowiu i w sile. Po wtóre: dostarcz tego samego swej żonie i dzieciom i tym wszystkim, którzy są twymi domownikami. Jeżeli jeszcze pozostaną ci jakieś zbywające pieniądze, to ‘dobrze czynń wszystkim, a najwięcej domownikom wiary’ (Gal. 6:10). Czyniąc tak, dajesz wszystko to, co możesz, a nawet jeszcze więcej, w prawdziwym znaczeniu słów ‘wszystko, co masz’; wszystko bowiem, co wydane zostaje w ten sposób, jest naprawdę oddane Bogu. Oddajesz Mu nie tylko przez obdarzanie biednych, ale także i przez to, co wydajesz na rzeczy niezbędne dla ciebie i twojej rodziny.

Chrystus wymaga, abyśmy oddali Mu nie część, **ale wszystko, co posiadamy**. Widzicie więc, co znaczy stać się przyjaciółmi ‘mamony niesprawiedliwości’ i w jaki sposób możecie sobie zapewnić przyjęcie do ‘wiecznych przybytków’, gdy przyjdzie koniec życia. Rozumiecie więc istotę i rozległość chrystiańskiej przezorności, dotyczącej użytkowania pieniądza.

Nawołuję was w imieniu Pana Jezusa: postępujcie odpowiednio do waszego wysokiego powołania! Odrzuć każdy niepotrzebny wydatek, którego domaga się moda lub inne nieużyteczne pragnienie. Precz z grzesznym pożądaniem! Wszystkiego, co ci Bóg powierzył, używaj dla czynienia wszelkiego dobra na świecie; jest to niemałą częścią ‘mądrości sprawiedliwych’. Oddawaj wszystko, co masz, w tym samym stopniu jak siebie samego, na duchową ofiarę Temu, który nie pożałował dla ciebie Syna Swego Jedyne” (Jan Wiklif, „O użytkowaniu dóbr

materialnych”).

Uczynki wiary zradza Słowo, poprzez posłuszeństwo temu Słowu. A tego rodzaju posłuszeństwo w zasadzie nie występuje wśród rzekomych wyznawców Jezusa.

Składając swoje życie i wszystko co posiadasz na ołtarzu poświęcenia, „w ten sposób zdobywać będziesz cenny i trwałe skarby na własną przyszłość, czyli na życie wieczne” (1 Tym. 6:19, BWP).

Jeżeli miłujecie Chrystusa, to z kolei Jego miłość powinna Was determinować w służbie ludziom w taki sam sposób, w jaki Jego determinowała. Jeżeli już doświadczycie tej miłości, która w niczym nie szuka własnych korzyści, a tym samym nie uważa za swoje tego co posiada, to zrozumiecie te słowa, które mówią nam: „Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym” (1 Tym. 6:8, BW).

W tych słowach nie jest wymieniony nawet dach nad głową, a to z tego względu, że nasze mieszkanie na tej ziemi jest tylko przejściowe i nie powinniśmy tutaj budować sobie miejsca, z którym bylibyśmy zbyt mocno związani. Dzisiaj jesteśmy tutaj, a za chwilę Pan Bóg może postać nas w zupełnie inne miejsce. Symbolem takiego podejścia do miejsca zamieszkania, czy też do naszych domostw jest właśnie Świątynia Namiotów, które uzmysławia nam, że na tej ziemi jesteśmy ciągle w drodze, po której zmierzamy do Królestwa Bożego. Więc nie możemy przywiązywać się nie tylko do miejsca zamieszkania, ale w ogóle do niczego co materialne i doczesne. Tak więc poprzestawanie na wyżywieniu i odzieniu jest jak najbardziej miarodajne, jeżeli mamy być zwiastunami powrotu Jezusa. Wszystko ponad to, co możemy za sprawą Bożej łaski zdobyć, powinno służyć Bożej sprawie w służbie ludziom.

„Zobowiązuję cię zatem wobec Boga oraz Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, w obliczu Jego przyjścia i na Jego Królestwo: głos ludziom tę naukę z całą stanowczością, bez względu na okoliczności, przekonuj, udzielaj nagan, karć, grom, napominaj, pocieszaj, a gdy nauczasz bądź zawsze cierpliwy. Przyjdzie bowiem czas, że ludzie nie będą mogli znieść zdrowego nauczania...” (2 Tym. 4:1-3, PL, PWNT, BW, SŻ).

Jak więc widzimy, w służbie ludziom jest miejsce zarówno na przekonywanie, na pocieszanie i cierpliwe nauczanie, jak też na stanowczość, udzielanie nagan, napominanie, karcenie. A dlatego, że dzisiaj w zasadzie nie występuje zdrowe nauczanie, stąd dla ludzi twarda mowa Prawdy jest nie do przyjęcia. Mam jednak nadzieję, że Wy nie okażecie się ludźmi w miękkie szaty odzianymi, gdyż tacy ludzie przepadną w tym ostatecznym konflikcie, w który w zasadzie już weszliśmy...

„Poddawajcie samych siebie próbie: Czy trwacie w wierze? Doświadczajcie siebie: Czy dostrzegacie u siebie to, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba że rzeczywiście odpadliście podczas próby; chyba że tylko pozornie wierzyliście; chyba że jesteście niegodni uznania; że straciliście Boże uznanie; chyba żeście zostali ODRZUCENI” (2 Kor. 13:5, PL, EŚP, SŻ, BT, PNŚ, PED).

„A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został ODRZUCONY, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiegał; nie miał już możliwości odmiany; nie zdołał już odmienić myśli ojca; było już za późno na opamiętanie się; gdyż nie odkrył pozycji skruchy” (Hebr. 12:17, BW, EŚP, SK, SŻ).

Dzisiejsze chrześcijaństwo i to całe pozorantwo religijne tak daleko odbiegło od wzoru prawdziwego chrystianizmu, że prawda w tym temacie jawi się dzisiaj ludziom jako coś nie do przyjęcia, jako jakiś fałsz, czy zwiedzenie. Dlatego, aby zakończyć Swoje dzieło Pan Bóg potrzebuje świadectwa społeczności, która zwiąże się powrozami miłości dokładnie tak samo, jak społeczność apostołska. I jest to przeogromny przywilej zostać powołanym właśnie do tworzenia takiej społeczności w czasach, w których materializm całkowicie zniewolił ludzkość. Jesteśmy bardzo blisko tego doświadczenia i myślę, że na razie jako jedyna społeczność na tej ziemi. Cóż, od kogoś musi się to zacząć...

Jestem też świadom tego, jakie walki każdy z Was musi stoczyć, gdyż szatan za wszelką cenę nie chce dopuścić do tego, aby taka społeczność się zawiązała – społeczność, nad którą nie będzie on miał już żadnej kontroli, ani on, ani ten świat, który jest w jego władaniu. I do-

piero wtedy Pan Bóg będzie mógł w pełni objawić Swoją moc, pełnię Prawdy i wsławić się poprzez tych ludzi, którzy dla Niego, jako Jego świadkowie porzucili wszystko, aby wszystko otrzymać, wszelki dar Niebios, ku zwiastowaniu Jego chwały.

„Jako naśladowcy Chrystusa musimy starać się o to, by naszymi słowami pomagać i zachęcać się wzajemnie w życiu chrystiańskim. Daleko więcej, aniżeli to czynimy obecnie, powinniśmy mówić o naszych wspaniałych i drogocennych doświadczeniach. Zbór potrzebuje nowych, życiowych doświadczeń członków, którzy pielęgnują zwyczaj łączności z Bogiem. Suche, stare, wyświechtane doświadczenia i modlitwy, bez objawienia w nich Chrystusa nie mogą pomóc

ludziom. Gdyby każdy, kto uważa się za dziecko Boże, był napełniony wiarą, światłem i życiem, jakże wspaniałe świadectwo byłoby dane tym, co przychodzą i słuchają prawdy! Ileż dusz zostałoby pozyskanych dla Chrystusa! **Jesteśmy świadkami Bożymi w tej mierze, w jakiej objawiamy w sobie działanie Jego Boskiej mocy.** Doświadczenie każdego człowieka różni się zasadniczo od doświadczeń innych ludzi. Bóg chce, by wdzięczność jaką Mu wyrażamy, była nacechowana indywidualnością. Te wspaniałe podziękowania razem z uwielbieniem chwały Jego łaski, jeśli poparte są życiem podobnym do życia Chrystusa, mają nieodpartą moc, działającą dla zbawienia dusz” (E. White, *Posłannictwo Chrystian*, str. 176).

W błogostawionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski



„Jeśli ludzie uwierzą w Słowo Boże, to zostaną przemienieni w umyśle i charakterze i zostaną przygotowani do życia wiecznego”

(E. White, *The Signs of Times*, 5.06.1893).

#### Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyllkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament; PD – Przekład Dosłowny (NT); SŻ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki; PWNT – Przekład Współczesny; PT – Przekład Toruński; NPĐ – Nowy Przekład Dynamiczny; PBG – Przekład Bolesława Goetze; PR – Przekład Rakowski; PE – Przekład Ekumeniczny

# ŚWIĘTO NAMIOTÓW 2025

*„I [Jezus] rzekł im: Wy sami idźcie na osobność, na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco. Albowiem tych, co przychodzili i odchodzili, było wielu, tak iż nie mieli nawet czasu, żeby się posilić” (Mar. 6:31, BW).*

*„Zachodzi potrzeba, by wybrani przez Boga pracownicy usłuchali polecenia i udali się na osobność, gdzie mogą odpocząć. Życie wielu cennych ludzi zostało przedwcześnie zakończone wskutek lekceważenia tego polecenia. Byli tacy, którzy mogli żyć o wiele dłużej i służyć sprawie Bożej w kraju i na misjach zagranicznych, gdyby tylko w porę uświadomili sobie, że potrzebują odpoczynku. [...] Słudzy Ewangelii pracując dla ludzi zużyli wszystkie siły, wskutek czego byli wyczerpani fizycznie i umysłowo. Ich obowiązkiem było odpocząć. Dzisiaj, tak samo jak do pierwszych uczniów, Chrystus kieruje słowa pełne współczucia do swoich współpracowników. ‘Idźcie na osobność (...) i odpocznijcie nieco’ - mówi do zmęczonych i utrudzonych. Nierozsądne jest pozostawanie w ciągłym napięciu i podnieceniu w związku z pracą, nawet gdy służy się duchowym potrzebom ludzi. [...] Od sług Chrystusa wymaga się wyrzeczeń i ponoszenia ofiar, ale Bóg pragnie, by wszyscy uczyli się zasad zdrowia i kierowali się rozsądkiem **w pracy dla Niego**, aby chronić życie, którym ich obdarzył. Choć Jezus czynił cuda i wyposażył swoich uczniów w moc czynienia cudów, to jednak rozkazał swoim zmęczonym sługom pójść na ustronne miejsce i odpocząć. [...] Bóg wyznaczył każdemu jego zadania, stosownie do posiadanych przez niego sił i umiejętności, i nie chce, aby tylko nieliczni dźwigali cały ciężar odpowiedzialności, podczas gdy inni nic nie robią i wiodą beztroskie, leniwe życie” (E. White, Słudzy Ewangelii, str. 165-166).*

Przed jesienią 2022 roku miałam sen, w którym usłyszałam, że cała nasza rodzina ma prawo do spędzenia jednego Święta Namiotów na odpoczynku tak, jak będziemy tego pragnęli. Pomyślałam wtedy, że może już od razu w 2022 roku pojedziemy gdzieś w góry, by spędzić to Święto Namiotów tylko z Bogiem, ale mój mąż powiedział, że nie. Przed Świętem Namiotów 2023 też miałam myśli, że może to właśnie jest ten rok kiedy, możemy sami gdzieś spędzić ten czas, ale mój mąż również powiedział, że nie. W tym roku tylko wspomniałam po cichu ten sen, ale ponieważ już wcześniej rozpoczęliśmy nasze przygotowania do Święta Namiotów 2024, to wiedziałam, że ono się odbędzie. I pomyślałam sobie, że to dziwny sen, który się nie spełnia.

Tymczasem dopiero teraz, przy składaniu tej ostatniej strony Filadelfii, na której zawsze zamieszczaliśmy zaproszenie na kolejne Święto Namiotów, mój mąż poprosił mnie, bym napisała o tym, że w 2025 roku Święto Namiotów nie odbędzie się w takiej formie jak zawsze, bo Bóg pozwolił odpocząć każdej rodzinie mieszkającej w Gliniku i dał nam prawo spędzić ten czas tak, jak każdy tego zapragnie.

*„Ty /śledzisz/badasz/widzisz/czuwasz/znasz/obserwujesz/wyznaczasz mi drogę i spoczynek, Wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich” (Ps. 139:3).*

Oto tłumaczenie tego wersetu zaczerpnięte z różnych przekładów biblijnych. Czytamy w nim o tym, że Bóg Ojciec osądza nas na podstawie tego, jak i kiedy odpoczywamy, bo do Bożego odpoczynku ma prawo tylko ten, kto wypełniając wolę Bożą jest zmęczony pracą w służbie dla ginącej ludzkości! Dlatego Bóg przygląda się, czy Jego pracownicy nie nadużywają ‘praw urlopowych’.

Dziękujemy Bogu, że zostaliśmy zaliczeni do tych, którzy możemy w 2025 roku odpocząć. Przez ostatnie 12 lat zawsze jesienią w czasie Święta Namiotów służyliśmy wierzącym, a i w ciągu roku przyjmowaliśmy wielu gości. Więc jakże cudownym jest teraz poczucie, że nasz odpoczynek w czasie całego 2025 roku, a w tym również i podczas Święta Namiotów, będzie w pełni zasłużony, mający Bożą pieczęć i w pełni przez Boga pobłogosławiony!

Boże prowadzenie jest niesamowite! Jakże dobrze, że sami nie wyrwaliśmy sobie wcześniej tego odpoczynku, ale w pokorze poczekaliśmy na ten czas, który teraz Bóg pobłogosławi pozwalając nam odpocząć według Jego zamysłu! Jakże cudownie jest wejść do Bożego odpocznienia! Jakże cudownie jest mieć Bożą aprobatę i moc odpocząć po dziełach swoich, które były zgodne z Ojcowską wolą.

Miałam też i inny sen, w którym byłam pełna pokoju, po dziełach swoich wykonanych w Bogu, a inne nasze Siostry jeszcze ciężko w mozole i pocie czoła pracowały nad zbawieniem swoim i swoich dzieci!

Oboje z mężem wierzymy, że ten kolejny rok następujący po Święcie Namiotów 2024, jak i samo Święto Namiotów 2025 ma posłużyć tym, którzy jeszcze nie są w Bożym Odpocznieniu. Niechaj poświęcą ten czas na dogłębne zaznajamianie się i wnikliwe studium treści tych jakże szczególnych poselstw zamieszczonych w tej, jak i w poprzednich wydaniach Filadelfii, aby wydały one teraz owoc w tych, którzy faktycznie należą do ludu Bożego.



**Wybierzcie Boga i poddajcie się Jego woli, aby mógł Wam wszystkim błogosławić!**

*Piotr i Beata Maciejewscy*